

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9<sup>e</sup> • 11 LISTOPADA - NOVEMBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 46 (838) •

# TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



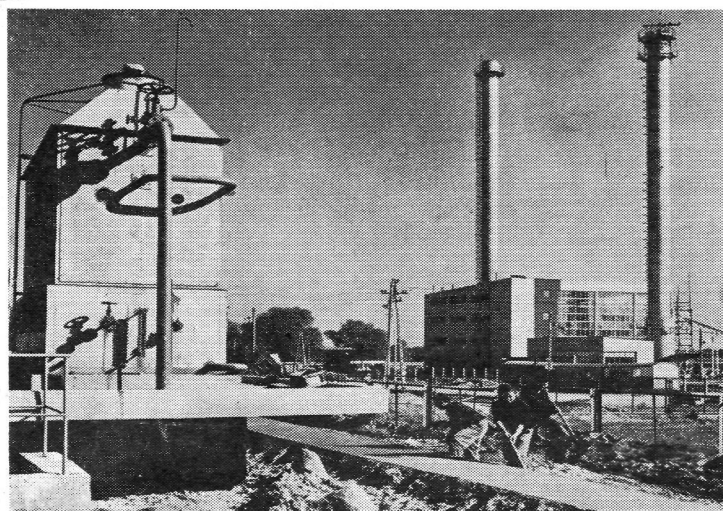
F. P. 2373



## Kraj w obiektywie



**1** Obchodzony w Kraju „Dzień Nauczyciela” jest okazją do miłych uroczystości, poświęconych wychowawcom młodzieży. Jedną z nich, w czasie której dokonano wręczenia odznaczeń i nagród grupie zasłużonych pedagogów szkolnictwa artystycznego, odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Tytuły „Zasłużonego nauczyciela PRL” otrzymali (na zdjęciu od lewej): Irena Dubiska, Margarita Trombini-Kazuro, Benedykt Górecki i Ludwik Kurkiewicz z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie.



**2** W pierwszym kwartale przyszłego roku zakończona zostanie budowa nowoczesnej mleczarni w Ciechanowie (woj. warszawskie), na której wyposażenie składają się maszyny i urządzenia produkcji krajowej i z importu. Równoległe z mleczarnią budowana jest oczyszczalnia ścieków i od jej ukończenia uzależniony jest termin podjęcia produkcji mleczarskiej.

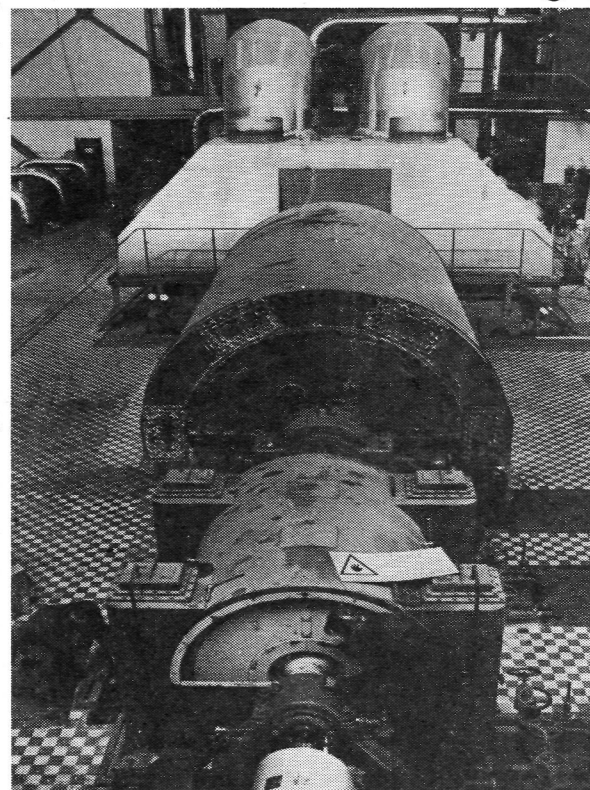


**3** W gruntownie przebudowanych salach Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze otwarta została wystawa plastyki „Złote Grono 1973”. Organizowana co dwa lata wystawa stała się jedną z czołowych imprez plastycznych w Kraju. Obecne szóste z kolei „Złote Grono” zgromadziło 430 prac 92 autorów z całej Polski.

**4** O sukcesie „elektro-city-car” (czyli samochodzie o napędzie elektrycznym rodem z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu) na 45 Salonie Samochodowym we Frankfurcie nad Menem już informowaliśmy. Dziś przedstawiamy mgr inż. Ryszarda Łobarzewskiego, konstruktora i szefa zespołu pracującego nad samochodem, być może, niedalekiej już przyszłości. Seryjną bowiem produkcję „elektro-city-carów” Mielec zamierza podjąć w przyszłym roku. Na razie prowadzone są prace nad udoskonaleniem nadwozia samochodu.



**5** Poważnym dostawcą energii elektrycznej dla Kraju jest województwo poznańskie. Trzy elektrownie tzw. PAK (Pątnów, Adamów i Konin) dają łącznie prawie 3000 megawatów. Liczba ta zwiększy się po oddaniu siódme-go z kolei bloku w Pątnowie (na zdjęciu), przy którym trwają obecnie prace rozruchowe.



**6** Na terenie Rafinerii Nafty w Jaśle trwa budowa drugiej wytwórni sadz technicznych, cennego surowca dla przemysłu gumowego. Uruchomienie jej przewidziane jest w końcu przyszłego roku, a roczna wielkość produkcji wyniesie 20 tys. ton sadzy, tj. dwa razy tyle, ile produkuje obecnie istniejąca wytwórnia.





**W numerze:**

- W gościnie u naszych czytelników. Dzisiaj u pani Walentyny Leńkowskiej z Harchies . . . . . Str. 5
- O tym jak buduje się Dom Polski w Zwartbergu. Ich najpiękniejszy podarek na . . . . . str. 6 i 7
- Jeśli jesteś spod znaku Skorpiona przeczytaj co mówi o Tobie nasz astrolog . . . str. 8
- Aby każde dziecko znalazło swój dom. „Zastępcze” rodziny mają już w Polsce swoją tradycję. O rodzinie Bochniaków piszemy str. 8 i 9
- Byli żołnierze w Gandawie zawsze aktywni. Kombatanci pod pomnikiem gen. Konrada Strzelezyka w Zillebeke . . . . . str. 11
- „Takon 73” — to pierwsze Międzynarodowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych w Poznaniu. Kupić, sprzedać można było wszystko począwszy od konia wierzchowego a skończywszy na mechanicznym . . . . . str. 12—13
- Na poznańskim rynku str. 23

**Stale pozycje:**

- Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

**Nasza okładka**



Takim serdecznym gestem i uśmiechem można żegnać odchodzącą jesień lub witać nadchodzącą zimę. To zależy od tego, jaką porę roku lubimy bardziej.

Fot. J. RÓZMARYNOWSKI



# DECYDUJE DOROBKEM KAŻDEGO DNIA...

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie toczyły się dwudniowe obrady I Krajowej Konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Delegaci z całej Polski reprezentujący wszystkie zawody i środowiska dokonali przeglądu sytuacji gospodarczej, przeanalizowali możliwość jeszcze bardziej dynamicznego rozwoju Kraju.

Cel Konferencji określił I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek otwierając obrady: — W oparciu o analizę potrzeb i możliwości sformułować będziemy zadania na najbliższe dwa lata. To stanowi podstawowy cel Konferencji i określa zarazem konkretny i roboczy charakter naszych obrad... Partia i naród chcą iść dalej drogą VI Zjazdu, budować siłę i dobrobyt socjalistycznej Polski. Tym kierować się będziemy w obradach i uchwałach Konferencji.

Referat Komitetu Centralnego PZPR będący podstawą do dyskusji plenarnej i w zespołach problemowych wygłosił Edward Gierek.

Podkreślając, że w ciągu trzech lat Kraj osiągnął znacznie wyższe tempo rozwoju całej gospodarki narodowej niż przewidywały to uchwały zjazdowe — Edward Gierek stwierdził, że szybszy postęp produkcji pozwolił na pełniejsze zaspokojenie potrzeb społecznych. Charakteryzując zadania najbliższych dwóch lat — trudniejsze od już wykonanych — I Sekretarz KC wskazał, iż w centrum uwagi staje obecnie sprawa osiągnięcia wyższej jakości i efektywności we wszystkich dziedzi-

nach działania — tak, aby jak najlepiej wykorzystać twórcze siły narodu, czas i zasoby materialne... Za nami 1.026 dni realizacji planu 5-letniego, przed nami 800. Mijamy wszyscy pełną tego świadomość: decyduje praca i dorobek każdego dnia.

Jednym z istotnych fragmentów referatu, było stwierdzenie, że od trzech lat prowadzi się w Kraju politykę niemiennych cen na podstawowych artykułach żywnościowych, dzięki czemu koszty utrzymania są stabilne.

— Biorąc pod uwagę potrzeby społeczne — oznajmił mówca — Komitet Centralny uważa za wskazane utrzymanie również i w 1974 roku niemiennego poziomu cen podstawowych artykułów żywnościowych, a więc mięsa i przetworów mięsnych, chleba i przetworów zbożowych, mleka i przetworów mlecznych oraz cukru. Podając tę ważną ekonomicznie bardzo trudną decyzję, jesteśmy przeświadczeni, że aprobatą społeczeństwa dla tej decyzji znajdzie wyraz we wzmożonej pracy i wyższej wydajności wszystkich załóg.



Delegaci podczas przerwy w obradach. Od lewej: H. Szelmicki, tormistrz PKP w Rzeszowie; A. Nogiej, sekretarz Rady Zakładowej „Krosnolen” w Krośnie; E. Rachwałska, brygadziśka Fabryki Koronek w Brzozowie; J. Kwolek, I sekretarz KM PZPR w Sanoku i B. Bukala, brygadziśta Oddziału PKS w Rzeszowie Fot. CAF

Zadania gospodarcze ostatnich dwu lat, które były również tematem dyskusji, przedstawił w swym wystąpieniu członek Biura Politycznego KC, Premier Piotr Jaroszewicz.

Zgodnie z charakterem Konferencji dyskusja była odbiciem dwóch głównych nurtów debaty: oddziaływania partii w sferze gospodarczej i społecznej oraz nurtu prezentującego drogi i metody zintensyfikowania działalności gospodarczej na tle dotychczasowego dorobku.

Podkreślano, że najważniejszą przesłanką osiągnąć jest nowy klimat polityczny, który zaczął się kształtować po grudniu 1970 r. W partii, w jej instancjach i organizacjach ukształtował się nowy styl pracy. Jest to styl, który można określić jako aktywną analizę

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

## ZAPACH OJCZYZNY

Choć wiele już wody upłynęło od chwili, kiedy opuściłeś Polskę, darzysz z pewnością, Rodaku, nadal stary swój Kraj głębokim uczuciem. Darzysz go głębokim uczuciem i często zdejmujesz Cię tęsknota za nim, prawda? Wobec tego pozwól, że udzielimy Ci dobrej rady.

Wpadł Ci oto do rąk numer „Tygodnika Polskiego”. Może zauważyłeś, że na siedemnastej stronie naszego pisma znajduje się kupon abonamentowy. Otóż radzimy Ci niezwłocznie wypełnić ten kupon i przesać go do redakcji naszego pisma.

Dlaczego?

Dlatego, że im szybciej zaprenumerujesz nasze pismo, tym szybciej w mieszkaniu Twoim zapachnie ojczyzną.

Wczytaj się w ten numer „Tygodnika Polskiego”, który masz przed oczyma, a przekonasz się, że nic a nic nie przesadzamy. Wczytaj się w ten numer, a stwierdzisz że z tamów „Tygodnika Polskiego” naprawdę bije zapach dalekiej naszej ojczyzny.

Spytaj także o „Tygodnik Polski” tych spośród Twoich znajomych, którzy go już abonują, a dowiesz się, że pismo nasze odzwierciedla wiernie życie współczesnej Polski.

Dowiesz się, że „Tygodnik Polski” przynosi regularnie mnóstwo ciekawie zredagowanych i ilustrowanych licznymi fotografiami artykułów i reportaży poświęconych pol-

skim miastom i wsiom, gospodarce i nauce polskiej, polskiemu szkolnictwu i młodzieży polskiej itd.

Dowiesz się, że „Tygodnik Polski” drukuje systematycznie zajmujące teksty traktujące o polskich tradycjach, obyczajach, legendach, podaniach itp.

Dowiesz się, że „Tygodnik Polski”, który śledzi uważnie życie francuskiej i belgijskiej Polonii, publikuje sprawozdania ze wszystkich ważniejszych imprez polskich urzędowanych we Francji i Belgii oraz rozmowy z wybitnymi emigracyjnymi działaczami społecznymi.

Dowiesz się, że każdego tygodnia ukazuje się w naszym piśmie felieton Józefa Grzybka, którego słowa wpadają Czytelnikom prosto do serc, jak monety do skarbonki.

Dowiesz się, że gwoli sprzegnięcia z polskością serc i umysłów potomków emigrantów, „Tygodnik Polski” zamieszcza w każdym ze swych numerów artykuły i notatki w języku francuskim.

Dowiesz się, że „Tygodnik Polski” jest gazetą, która i bawi swoich prenumeratorów, i pobudza ich do myślenia.

Dowiesz się, że „Tygodnik Polski” ukoji Twoją tęsknotę za ojczyzną.

I dowiesz się także, że nie tylko rannego wstania, wczesnego zasiania i młodego ożenienia, ale także i zaprenumerowania „Tygodnika Polskiego” nikt jeszcze nie żałował.

**OD CHWILI, KIEDY ZACZAŁ „TYGODNIK” WYCHODZIĆ,  
EMIGRANCI SIĘ CZUJĄ WESELSI I MŁODZI!  
POWIEDZ O TYM SWOIM KREWNYM I PRZYJACIOŁOM!**



zmieniającej się rzeczywistości, wyciągnięcia wniosków z tych zmian oraz szybkie, operatywne podejmowanie decyzji dostosowanych do rosnących potrzeb. Jest to zarazem metoda działania polegająca na szerokim konsultowaniu przez kierownictwo partii wszystkich ważniejszych zamierzeń politycznych i gospodarczych z opinią społeczną.

W takiej właśnie atmosferze, w której każda jednostka znajduje swe miejsce w społeczeństwie i wie, jakie zadania ma wykonać, rodzą się sukcesy gospodarcze. Dla przykładu: ludzie pracy woj. katowickiego w ciągu ostatnich 33 miesięcy wypracowali — ponad dotychczasowe zadania planu 5-letniego — produkcję wartości 25 mld zł. Podobnymi sukcesami pochwalić się mogą również inne regiony. Mazowsze np. do końca 1975 r. chce podwoić hodowlę bydła i trzody; planuje też wyprodukowanie 2,5 mln ton zbóż. Już za dwa lata woj. warszawskie pragnie dać krajowi 56 tys. traktorów i 4,2 tys. kombajnów „Bizon”. Podwojenie w 1975 r. produkcji przemysłowej w stosunku do 1970 r. oraz rozwój rolnictwa i gospodarki morskiej — planuje woj. szczecińskie.

Przykładów tych padało w toku dyskusji bardzo dużo. Dyskutancki podkreślali jednak, że sukcesy te nie mogą zadowolić. Istnieje jeszcze wiele mankamentów działania w sferze gospodarczej, które należy usuwać. Niezbędne jest m. in. zwiększenie efektywności inwestycji oraz wyzwalanie rezerw — wzrostu wydajności pracy i obniżanie kosztów produkcji. Wzrost spożycia i zapewnienie Krajowi dalszego dynamicznego rozwoju są bowiem możliwe tylko przez uruchamianie rezerw ludzkich i materiałowych.

Dyskutancki z uznaniem podkreślali konsekwentne stosowanie przez nowe kierownictwo partii zasady równorzędnego traktowania zadań produkcyjnych i spraw socjalno-bytowych załóg.

Jak poinformowano w toku dyskusji — załogi zakładów pracy uczęły I Krajową Konferencję PZPR wzmożonym wysiłkiem. M. in. Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni na 15 dni przed terminem rozpoczęła montaż największej jednostki w dziejach polskiego okrętownictwa, statku o nośności 105 tys. ton.

Główną myślą, która przewijała się w rzeczowych, konkretnych wystąpieniach, była wiara w możliwości utrzymania wysokiego tempa wzrostu gospodarczego i związanego z nim rozwojem społecznego Kraju.



Jak zawsze podczas święta Wojska Polskiego, na przyjęciu wyróżniły się mundury attachés wojskowych wielu krajów

## Z OKAZJI ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO

Z okazji święta Wojska Polskiego, attaché wojskowy, morski i lotniczy PRL we Francji, płk Stanisław Jargiełło, wydał tradycyjnym zwyczajem w salonach Ambasady PRL w Paryżu wielkie przyjęcie. Na przyjęciu tym obecny był również ambasador PRL we Francji Emil Wojtaszek. Przybyli na nie liczni goście, a wśród nich osobisty przedstawiciel ministra obrony narodowej — Roberta Galley'a, generalicja, attachés wojskowi licznych państw, akredytowani w Paryżu, ambasadorzy, deputowani Zgromadzenia Narodowego, przedstawiciele francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, delegacje stowarzyszeń kombatanckich, Stowarzyszenia „France-Pologne”, przedstawiciele świata kulturalnego, dziennikarze.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.



Attaché wojskowy, morski i lotniczy we Francji, płk Stanisław Jargiełło wraz z małżonką witają przybyłego na przyjęcie w Ambasadzie francuskiego admirała Lahaye

Fot. W. SŁAWNY

# OSZCZĘDNOŚĆ I DOBROBYT

Czy Polacy w Kraju oszczędzają? Czy mają z czego oszczędzać? Z takimi pytaniami niejednokrotnie spotykamy się w różnych okolicznościach. Powiedzmy sobie prawdę. Polacy jako społeczeństwo nie mieli opinii ludzi umiających oszczędzać. Znane jest stare powiedzenie: „zastaw się, a postaw się”. Kiedyś odnosiło się ono tylko do szlachty, ale później objęto nim całe społeczeństwo w Kraju. Znane są przecież na wsi polskiej huczne wesela i chrzciny. Znane są i teraz, ale coraz bardziej odchodzi się już od tego zwyczaju. Za przykładem miasta i wsi w Kraju kalkulują nawet z okazji takich zwyczajowo pokazowych rodzinnych świąt, jak wspomniane wesela. W mieście, a także coraz częściej i na wsi młodym wyprawia się nadal godne weselisko, ale już bez owej przesady. Za to daje się im na nową drogę życia książeczkę oszczędnościową z wkładem pieniężnym, lub... bilety na podróż poślubną za granicę.

Wróćmy jeszcze do oszczędności. Od czasu do czasu dochodzą nas plotki, że w Kraju za dużo jest pieniędzy w obiegu, a za mało towarów w sklepach. Dlatego właśnie ludzie odkładają pieniądze na książeczki oszczędnościowe. Można i tak sprawę przedstawić. Z drugiej jednak strony jak wytłumaczyć takie zjawisko, iż wszyscy, którzy Kraj odwiedzają stwierdzają, że zaopatrzenie jest dobre, że ludzie chodzą ubrani nie gorzej niż w innych państwach Europy. Mało tego. Lekarze — specjaliści martwią się zjawiskiem, które we wszystkich językach nazywa się „nadwagą”. Zjawiskiem, które występuje we wszystkich państwach wysoko rozwiniętych

i uprzemysłowionych. Prasa krajowa zamieściła niedawno opinię docenta Szostaka z Instytutu Żywności i Żywienia, który podał, że już parę lat temu 31 proc. kobiet i 17 proc. mężczyzn w wieku powyżej 25 lat miało na samym tylko Dolnym Śląsku nadwagę niepożądaną z punktu widzenia zdrowotnego. Docent Szostak stwierdził, że była to nadwaga, która przekroczyła nawet pewną dopuszczalną tolerancję. Prasa krajowa alarmuje, że obecnie już 60 proc. przebadanych mężczyzn, którzy ukończyli 40 lat ma nadwagę. Jakie wnioski można z tych danych wyciągnąć? Chyba takie, że w Kraju spożywają zbyt wiele wysokokalorycznych potraw.

Z tym niekorzystnym zjawiskiem energicznie walczą lekarze w Kraju, wymieniając doświadczenia z kolegami z zagranicy. W Kraju rozwinięto szeroko zakrojoną akcję by zmienić, przynajmniej częściowo, w pewnym stopniu strukturę spożycia: mniej wydawać na żywność a więcej na artykuły przemysłowe. Sojusznikiem w tej kampanii jest aktywność polskiego handlu zagranicznego. Kraj nawiązał i wciąż nawiązuje bliską współpracę przemysłową z wieloma państwami, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Nieraz już pisaliśmy o owocnej współpracy polsko-francuskiej. Pisaliśmy także o rozszerzających się kontaktach polsko-belgijskich. Ci, którzy uważnie i obiektywnie obserwują to, co się dzieje w Kraju, nie są zaskoczeni zjawiskiem masowego oszczędzania w Polsce. Chociaż rodakom we Francji i w Belgii trudno przeliczać złotych na franki i wyobrazić sobie co za to można kupić, ale dla zilustrowania rozmiarów

oszczędzania w Kraju podamy dane w złotych.

Otóż w październiku, który tradycyjnie nazywany jest w Kraju „miesiącem oszczędności” wkłady na książeczkach oszczędnościowych wynosiły 197 miliardów złotych, to znaczy o 44 mld więcej niż w tym samym czasie przed rokiem. Oszczędza się na samochód, na wkład do spółdzielni mieszkaniowej, na zakup nowych mebli, a także na podróże zagraniczne.

Na łamach prasy krajowej zwykłym już „zjawiskiem” są ogłoszenia proponujące wyjazd do Indii, Hiszpanii, Grecji, na Wyspy Kanaryjskie czy do państw afrykańskich.

Socjologowie, którzy zajmują się między innymi badaniami przyczyn zmian w strukturze spożycia i wydatków społeczeństwa w Kraju, twierdzą, że jest to zjawisko normalne w państwach, które bogacą się nie tylko pilną pracą, ale także sensownym wydawaniem pieniędzy zarobionych nieraz ciężkim trudem.

Kraj stara się jak najprędzej i jak najszerszej zaspokoić pragnienia, dążenia i życzenia swych obywateli. I dlatego przyjmuje każdą rozsądną ofertę współpracy i sam takie oferty składa. Zgodne współzycie narodów i państw naszego kontynentu, korzystna wzajemna wymiana gospodarcza, popieranie i ułatwianie takiego współdziałania służy wszystkim. Służy państwom i poszczególnym obywatelom. Polska dyplomacja, polscy przedstawiciele handlowi za granicą prowadzą w tym kierunku ofensywę pod hasłem: pokój — korzystny handel — dobrobyt narodów i państw.

HENRYK KAWKA



WŚRÓD RODZIN  
NASZYCH CZYTELNIKÓW

# GDZIEŚ KOŁO MONS



Pani Walentyna Leńkowska z Harchies wraz ze swą wnuczką Grażyną Berczyk i prawnukami: Waldusiem, Beatką i najmłodszą Sylvie



Państwo Cecylia i Wilhelm Ranochowie z Hautrage. Zdjęcie wykonano w szpitalu, gdzie pani Cecylia Ranochowa przebywała właśnie przez kilka dni z powodu drobnej operacji nogi

ce Czesław Leńkowski. Pani Walentyna Leńkowska pozostała zupełnie sama z Grażyną. Przełała na nią całą swą miłość do rodziny, całą swą miłość do Polski. To ona uczyła wnuczkę po polsku, to ona szyła jej strój krakowski, by Grażyna mogła wystąpić z wierszykiem przez nią przygotowanym na polonijnej gwiazdce. To ona obecnie, gdy Grażyna wyszła za mąż za Kazimierza Berczyka i sama ma już troje dzieci, uczy je — swoje prawnuki — po polsku. Łącznikiem i serdecznym związkiem z Polską — jak mówi — stał się dla niej przed kilkunastu laty „Tygodnik Polski”.

— Pracowałam w ogródku, gdy przyszedł roznośiciel gazet, wspomina dziś. — Powiedział, że ma polską gazetę. Tak — zobaczyłam „Tygodnik Polski” i odtak go zaprenumerowałam...

— Co to było — dorzuca Grażyna — gdy w 1968 roku był we Francji strajk poczty i w ciągu kilku tygodni babcia nie dostała „Tygodnika Polskiego”. Wypatrywała go każdego dnia, jak kogoś bliskiego!

— „Tygodnik Polski” jest dla mnie nie tylko łącznikiem z Polską — mówi pani Walentyna Leńkowska — ale i z Polonią. Co to była za niespodzianka, gdy przed trzema laty przeczytałam w „Tygodniku”, że poszukiwany

jest przez kogoś z Kraju p. Wilhelm Ranocha. Tak się złożyło, że znam pana Ranochę i od razu pojechałam do niego do Hautrage. I tak odnalazł on poprzez „Tygodnik” swą chrzestną matkę z okresu niewoli wojennej, która z nim korespondowała i przysyłała mu paczki do obozu jenieckiego. Wtedy pan Ranocha zaprenumerował również „Tygodnik Polski”...

— Tak, ja jestem prenumeratorem „Tygodnika Polskiego” właśnie od chwili, gdy pani Leńkowska przywiozła mi „Tygodnik”, w którym poszukiwała mnie pani Ropelewska — moja chrzestna matka z okresu wojny — mówi p. Wilhelm Ranocha. — Jak wielu Polaków tutaj, w 1939 roku zgłosiłem się na ochotnika do Armii Polskiej. We Francji dostałem się do niewoli i przebywałem w obozie jenieckim początkowo na terenie Francji, a następnie byłem w Stalagu 17 B w Austrii — w Krems, a później jeszcze koło Grazu. Jak wszyscy jeńcy, pisaliśmy listy i wysyłałiśmy kupony na paczki do rodzin, a nieraz i do nieznajomych. Tak ja trafiłem do pani Marii Ropelewskiej, która wtedy mieszkała w Radomiu. W ciągu lat wojny poznaliśmy się listownie, opisywaliśmy swe przeżycia w trudnych latach wojny. Po zakończeniu wojny straciłem

z panią Ropelewską kontakt. I oto dzięki „Tygodnikowi” odnalazłem po tylu latach swą chrzestną matkę z lat niewoli...

Pan Wilhelm Ranocha, mimo że upłynęło tyle lat od zakończenia wojny, nigdy nie zapomniał o tych, którzy w trudnych latach wojny podali mu rękę. Dziś jest już na rencie, jak wielu w Hautrage, chory na pylicę. Całą pasję, wraz ze swą żoną, wkładają w upiększenie swego domku, który w Hautrage kupili na własność, a do którego przyjechał z rodzicami w 1925 roku. Bo podobnie jak wielu tutaj, droga do Belgii prowadziła przez Francję. Rodzice pana Ranochy pochodzili ze Śląska i wyemigrowali do Westfalii, gdzie urodził się Wilhelm. Stamtąd przyjechali w 1922 roku do Francji, do Bruay-en-Artois, a dopiero w 1925 roku do Belgii. Żona p. Wilhelma Ranochy urodzona jest we Francji, w Calonne-Ricouart. Pochodzi też z polskiej, emigranckiej rodziny. Państwo Ranochowie mają jedną córkę — Danutę, dziś już zamężną z Belgiem.

Historia rodziny p. Wilhelma Ranochy jest bardzo podobna do historii wielu rodzin polskich w Belgii i we Francji. Nie była ona, mimo wojny i niewoli wojennej, tak burzliwa jak losy państwa Leńkowskich. Od najmłodszych lat wszyscy w rodzinie ciężko pracowali. Górnikami byli ojcowie, potem synowie. Ich dzieci jednak mają już inny start życiowy. U wszystkich jednak pozostało to samo serdeczne uczucie do Polski, do wszystkiego co polskie, mimo że w Belgii czują się u siebie.

Ponieważ p. Wilhelm Ranocha odnalazł swoją matkę chrzestną z okresu wojny przez „Tygodnik Polski”, może teraz z kolei odnajdzie swoich kolegów z okresu wojny z Francji? Razem z nimi spędził lata niewoli i następnie, w 1945 roku, zdemobilizowany był w Paryżu. Byli to: Antoni Urbaniak z Lens, z którym grał w orkiestrze w stalagu, Jan Włodarczyk z Rouvroy-Nouméa, Jan Dolata z Barlin i Feliks Krystek z Sallaumines. Może oni też należą do rodziny Czytelników „Tygodnika Polskiego” i w ten sposób dowiedzą się o losach swego kolegi Wilhelma Ranochy? Kto wie?

URSZULA KOZIEROWSKA

**R**ZĄD niewysokich, czerwonych domków na tle wysmukłych drzew przy rue du Rivage w Harchies koło Mons niczym nie przypomina pani Walentynie Leńkowskiej jej rodzinnej Warszawy. Do dziś ze smutkiem wspomina Stare Miasto, gdzie mieszkała, i dzień, gdy sprzed Kościoła Garnizonowego przy ul. Długiej obserwowała płonąca Warszawę. Było to w roku 1944...

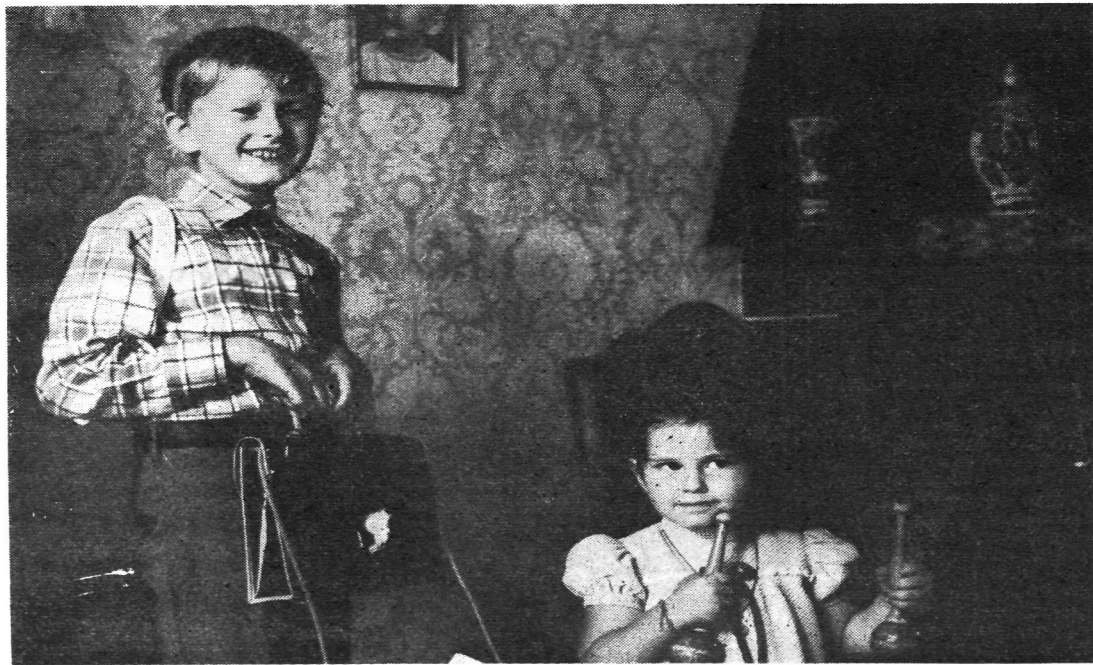
Grażyna, zatroskana zamyśleniem babci, przerywa te rozważania i mówi:

— Pojedziemy z babcią do Polski. Tylko Sylvie podróżnie. Ale przecież teraz tu, w Harchies, jest dom babci. Tu, w Belgii, babcia jest u siebie, tutaj już ma groby bliskich — męża i córki — mojej mamy...

Pani Walentyna Leńkowska przyznaje wnucze racje, ale co jakiś czas obydwoje wracają do tych wspomnień babci i burzliwych losów wojny, które zagnały panią Walentynę Leńkowską aż pod Mons. Dla Grażyny, która urodziła się w 1945 r., w najtrudniejszych miesiącach tułaczki Leńkowskich, wszystko wydaje się prostsze. Tu, w Belgii, wyrosła, tu czuje się u siebie. Polskę zna z opowiadań babci. I te burzliwe lata, kiedy to Walentyna Leńkowska wraz z mężem i córką Barbarą, wygnana została przez Niemców z płonącej Warszawy do obozu w Pruszkowie, a następnie wywieziona do Lipska. Ile to razy babcia wracała wspomnieniami do tych czasów.

Grażyna urodziła się już poza granicami Polski. Ojca swego nigdy nie widziała, ani on swojej córki. Jak wyszedł jeszcze w Warszawie z domu, pozostawiając żonę w odmiennym

stanie, by wziąć udział w powstaniu, nigdy już nie wrócił. Zginął. Matka Grażyny wkrótce po urodzeniu dziecka zapadła na gruźlicę. Wreszcie po zakończeniu wojny Leńkowsy osiedlili się w Belgii. Grażyna miała wtedy zaledwie kilka miesięcy. Czesław Leńkowski — dziadek Grażyny, przed wojną warszawski kierowca — został w Belgii górnikiem. Ciężkie przeżycia pozostawiły jednak ślady na całej rodzinie. W 1951 roku zmarła matka Grażyny, w 1956 r. zmarł na ser-



Dziewięcioletni Waldusiem Berczyk bardzo ładnie mówi po polsku, a trochę zaczyna już mówić po polsku jego młodszą siostrzyczkę, dwu- i półletnią Beatka. Rodzeństwo chętnie ze sobą się bawi, ale obydwoje przepadają za prababką. Fot. Uka



# Dom Polski w Zwartbergu



## ICH NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK

Ostatnie tygodnie przed oddaniem do użytku Domu Polskiego w Zwartbergu, w belgijskiej Limburgii, są gorące. Od dawna było w planie, że zakończą budowę tej jesieni. Ale w związku z zapowiedzianą wizytą w Belgii pierwszego obywatela Polski — Edwarda Gierka, robią wszystko, by na jego przyjazd do Belgii dom był całkiem gotowy. To przecież będzie najpiękniejszy podarek Polonii belgijskiej i najwymowniejszy wyraz jej patriotycznych uczuć.



**T**EN piękny i okazały dom od dawna jest już pod dachem. Ale wykończenie wnętrza — sali teatralno-kinowej, kawiarni z kominkiem i wbudowanym bufetem, salki zebrań, biblioteki itp. pochłania mnóstwo czasu. Tym bardziej, że podobnie jak okazały jest dom, tak i ambitne są plany rozwiązania wnętrza. Ma to być prawdziwie polski dom, promieniujący swym pięknym i estetycznym wnętrzem, a w przyszłości i różnorodną, ciekawą działalnością, na całą Limburgię.

Gdy w 1970 r. zrodził się w Polskim Związku Kulturalnym w Zwartbergu pomysł zbudowania tego domu, zamiar wydał się Polonii belgijskiej trudny do zrealizowania. Tymczasem dziś dom stoi i wkrótce już otworzy swe podwoje. Budowę zaczęto, posiadając raczej symboliczną kwotę belgijskich franków, a dziś wszystkie rachunki płacone są na bieżąco. Jedynym obciążeniem jest kredyt, regularnie spłacany, który Polski Związek Kulturalny wziął na zakup działki pod budowę domu.

— To będzie dom całej okolicznej Polonii — mówi **p. Bronisław Stala**, przewodniczący Polskiego Związku Kulturalnego i dusza tego wielkiego przedsięwzięcia. — Cała Polonia od początku wspierała nas czynnie w tej budowie, nadsyłając datki, sprzedając losy na loterię itp. Wielu społeczników zakasało rękawy i pracowało przy budowie. Cały zarząd Polskiego Związku Kulturalnego poświęcił niemało czasu na budowę domu. Wiceprzewodniczącym Związku, **Leopold Wątroba**, przyjeżdża specjalnie z Gandawy i w czynie społecznym zakłada całą instalację elektryczną. Mimo pracy w kopalni nie szczędził sił przy budowie **Teofil Smolarczyk**. Solista zespołu „Krakus” **Marian Szczuka**, mimo kłopotów i obowiązków związanych z chorobą matki, też znajduje czas na budowę domu. Pomagają: **Jan Kaźmierczak**, **Mieczysław Pawlak**, **Bolesław Kołodziejczyk**. Włączył się też **Janikowski**. **Kazimierz Maternicki** w czynie społecznym przeprowadził instalację hydrauliczną, zaś na moją żonę — **Wandę**, spadł cały obowiązek skrupulatnego prowadze-

nia rachunków, spraw administracyjnych, zamawiania materiałów budowlanych itp. Z Brukseli włączyła się bardzo czynnie wicedyrektor „Cepelii” **p. Stefania Jezierska**. Pomógł nam też przy stawianiu bufetu i kominka w kawiarni rodowity Belg — **Józef Janssen**, pracując społecznie z nami z wdzięczności, że pomogliśmy mu załatwić wizę, gdy chciał na wakacje jechać do Polski... No i dużą pomoc dało nam Towarzystwo „Polonia” z Warszawy, dostarczając nam drewna na budowę i przysyłając trzech robotników. Poza tym przyjechał „na wakacje” do mnie mój kuzyn z Tarnobrzegu **Kazimierz Motyka** — sztygar z kopalni siarki „Machów” i te „wakacje” całe przepracował społecznie przy budowie, dziesięć, dwanaście, a czasem i piętnaście godzin na dobę. Podobnie do swego brata **Wacława** przyjechał z Dąbrowy Górniczej z huty im. Feliksa Dzierżyńskiego **Kazimierz Dębiński**.

**Bronisław Stala** wymienia jedno nazwisko za drugim, starając się nie pominąć nikogo. Każda pomoc była i jest przecież tak cenna! Nie wspominał natomiast słowem o samym sobie. A przecież, gdy ktoś chce go spotkać, nie zostanie go od miesięcy z domu. Każdą wolną chwilę, do późnej nocy nieraz, pracuje na budowie. Zresztą budowa Domu Polskiego stała się wielką pasją życiową państwa Stałów i całe ich obecne życie podporządkowane jest rytmowi pracy na budowie.

— Dom Polski nazwiemy imieniem **Mikołaja Kopernika** — ciągnie dalej **p. Bronisław Stala**. — Znajdzie się w nim miejsce dla wszystkich organizacji patriotycznych, na czele z Okręgową Radą Narodową. Zresztą już obecnie mówimy na ten temat z przewodniczącym, **p. Bronisławem Piechotą**. Z troską też myślimy o przyszłości, by jak najlepiej zabezpieczyć przyszłość tego domu. Nie chcemy, by ofiarność Polonii belgijskiej i nasza ciężka praca poszły na marne. Dom, który budujemy, prawnie będzie własnością Polskiego Związku Kulturalnego w Zwartbergu, ale w razie zaprzestania w przyszłości działalności Związku, uchwalał zarządu i walnego zebrania, Dom Polski w Zwartbergu zostanie przekazany Ambasadzie Polskiej w Brukseli i może być użyty na cele kulturalne i społeczne.

Tak więc tutaj, w Zwartbergu, w sercu Limburgii, będziemy na stałe mieli skrawek polskiej ziemi — mówi na zakończenie **p. Bronisław Stala**. — I to po nas pozostanie na zawsze...







5

1 Przed trzema laty, prawie w centrum Zwartbergu, u zbiegu ulicy Słonecznika i ulicy Pracy, zakupiono działkę pod budowę Domu Polskiego. Dziś wznosi się już okazałe i wkrótce otworzy swe podwoje dla Polonii.

2 Pan Bronisław Stala każdą wolną chwilę pracuje na budowie. Dzielnie pomaga mu też jego żona — pani Wanda Stalowa.

3 Towarzystwo „Polonia” z Warszawy poza drewnem, dostarczonym na budowę, przysłało z Warszawy trzech robotników — Władysława Rokickiego, Jana Fiedczaka i Ryszarda Kalitę. Na zdjęciu: warszawski tynkarz Władysław Rokicki na budowie Domu Polskiego w Zwartbergu.

4 Pan Władysław Kastelik ze Zwartbergu kładł pod budynek Domu Polskiego pierwszą cegłę i postanowił bez przerwy pracować aż do całkowitego wykończenia domu.

5 Solista zespołu „Krakus” ze Zwartbergu p. Marian Szczuka (z lewej) przy pracy wraz z „urlopowiczami” z Kraju — p. Kazimierzem Motyka (pośrodku) i Kazimierzem Debińskim (z prawej), którzy poświęcili swój urlop, by pomóc przy budowaniu Domu Polskiego.

6 Pan Leopold Wątroba przyjeżdża specjalnie z Gandawy i w czynnie społecznym zakłada całą instalację elektryczną.

Tekst i zdjęcia:  
URSZULA KOZIEROWSKA

6



JUŻ  
MOŻ-  
NA  
ZA-  
MÓ-  
WIĆ



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: .....

Adres: .....

### INFORMATIONS DE L'ASSOCIATION „FRANCE-POLOGNE”

- **COURS DE POLONAIS**  
Chaque mardi de 19h à 21h au 13, r. Paul Lelong Paris 2<sup>e</sup>  
Renseignements, inscriptions les mardis à nos bureaux.
- **COURS DE DANSES POLONAISES, FOLKLORE**  
(Groupe France-Pologne)  
Répétitions les mardis et jeudis de 21h à 22h30 MJC 76  
av. Victor Hugo BLANC MESNIL tél.: 931 01 33  
inscriptions MJC.
- **VOYAGE EN POLOGNE**  
Pour les congés scolaires de fin d'année départ en AVION  
(Prix collectif) 560F Paris-Varsovie-Paris inscription  
à partir du 1<sup>er</sup> novembre à nos bureaux.  
Le „Service-Voyages” France-Pologne effectue pour vous  
les formalités de visa pour la Pologne et délivre les Bons  
d'Echange Orbis.

FRANCE-POLOGNE 13, rue Paul Lelong PARIS 2-e Tél.: 236 10 11

## ENTREZ EN REACTION CHIMIQUE AVEC LA POLOGNE

Vous êtes né en France ou en Belgique, mais cela n'empêche pas que vous avez de l'attache pour la Pologne. Vous ressentez certainement pour le pays de vos pères une sympathie des plus vives et vous êtes curieux de le connaître, n'est-ce pas? Alors, souffrez que nous vous donnions un conseil. Un bon conseil.

Vous avez devant vous un numéro de „La Semaine Polonaise”. Peut-être avez-vous remarqué qu'à la page 17 de ce numéro, il y a bulletin d'abonnement. Eh bien, nous vous engageons fort à remplir ce bulletin et à nous le retourner aujourd'hui même.

Pourquoi?

Parce que dès que vous vous abonnez à „La Semaine Polonaise”, vous entrez en réaction chimique avec la Pologne, avec son histoire et avec sa culture.

Lisez attentivement le numéro de „La Semaine Polonaise” que vous avez en main, et vous vous rendrez compte que nous ne cher-

chons nullement à vous jeter de la poudre aux yeux. Lisez ce numéro attentivement, et vous constaterez par vous-même que „La Semaine Polonaise” constitue une mine prodigieuse de renseignements sur le pays de vos pères.

Entrenez aussi sur „La Semaine Polonaise” ceux d'entre vos amis qui y sont déjà abonnés, et vous apprendrez que notre hebdomadaire est une manière de miroir dans lequel se reflète la vie de la Pologne contemporaine.

Vous apprendrez que notre périodique saisit la vie polonaise dans tous ses développements: l'économie, l'enseignement, la science, les sports, etc., et qu'il met réellement la Pologne à la portée des cerveaux et des coeurs de ses lecteurs.

Vous apprendrez que „La Semaine Polonaise” consacre régulièrement des articles aux connexions qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge.

Vous apprendrez que „La Semaine Polonaise” déroule systématiquement sous les yeux de ses abonnés le panorama complet de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise.

Vous apprendrez que notre hebdomadaire sert de lien entre la jeunesse d'origine polonaise et la Pologne, et que chaque semaine, il publie à l'intention de ladite jeunesse des articles en langue française.

Et vous vous verrez expliquer que „La Semaine Polonaise” est le seul journal polonais de France et de Belgique qui répond exactement à vos besoins.

Souvenez-vous qu'il ne faut jamais remettre à demain ce qu'on peut faire le jour même. Entrez incontinent en réaction chimique avec l'univers fascinant de la culture polonaise. Abonnez-vous!

„LA SEMAINE POLONAISE” VOUS PERMETTRA DE PARTICIPER  
PLEINEMENT A LA VIE DU PAYS DE VOS PERES



Kim jesteś? Kim są twoi znajomi? Jaki byś był gdybyś urodził się innego dnia, miesiąca?

czyli

## ASTROLOGIA NA WESOŁO

12 typów ludzkich, ale nie każdy człowiek musi ściśle odpowiadać charakterystyce danego znaku. Można jednak sprawdzić... Jeżeli urodziłeś się między dniem 23 października a 21 listopada to jesteś spod znaku Skorpiona.



**SKORPION 23 PAŹDZIERNIK — 21 LISTOPAD.**  
**TWOJE ZALETY:** pracowitość, wytrwałość.  
**TWOJE WADY:** mizantropia, podejrzliwość.  
**W ZNAKU SKORPIONA URODZILI SIĘ:**  
 Pablo Picasso, malarz 24 X 1881.  
 Maria Skłodowska-Curie, fizyczka 7 XI 1860.  
 Ignacy Paderewski, pianista 18 XI 1860.  
 Voltaire, pisarz 21 XI 1694.

Skorpion to wojownik. Każdego kogo spotka na swojej drodze uważa za wroga, na którego należy natychmiast się rzucić, pokonać go i po jego trupie dojść do celu. Atakowanie Skorpiona nie jest wynikiem jego złego charakteru ani jego bojowej postawy. Skorpion wiecznie czuje się zagrożony, bo się napadu przeciwnika więc dlatego ubiega go i pierwszy atakuje.

Dzieci spod znaku Skorpiona należą do bystrych i nad wiek rozwiniętych umysłowo. Od najmłodszych lat łakną wiedzy i wiele czytają. Dość wcześnie zaczynają zdradzać zainteresowania naukowe. Nic więc dziwnego, że ojciec małego Skorpiona musi czasem sięgnąć do encyklopedii, aby odpowiedzieć córce lub synowi na pytania. Jednocześnie dzieci te należą do tzw. piekielnych Piotrusiów. Są krnąbrne, uparte i wychowanie ich jest nieraz trudne.

Kobiety spod tego znaku należą do pań nastrojowych, często nawiedzają je różnego rodzaju chandry lub szampańska wesołość. Wszystko co robią ma podłoże uczuciowe. Ich stosunek do otoczenia oscyluje jedynie między dwoma biegunami — albo miłość, albo nienawiść. Pośrednich stanów kobieta-Skorpion w ogóle nie przeżywa. W pracy daje sobie znakomicie radę. Swojego sposobu bycia nie zmienia nawet w domu, który prowadzi energicznie. Znajomi uważają, że bywa zbyt oschła w kontaktach towarzyskich.

MEZCZYŹNA spod znaku Skorpiona to duchowy samotnik. Żyje w świecie problemów i spraw, których nikt nie jest w stanie zrozumieć. Przez całe lata będzie dążył do wyznaczonego celu. Jego ambicją jest dokonanie czegoś niezwykłego, rozwiązanie zawiązanego problemu. Nie znajduje jednak pełnego zadowolenia w swojej pracy, bowiem ciągle będzie pręczywał coś najgorszego. Już zawczasu będzie obmyślał jak należy zwalczyć przyszłe trudności. Zawsze chce mieć rację, lubi mieć pewność własnej siły i słuszności. W okresie dla niego trudnym i obfitującym w niepowodzenia potrafi wycofać się z aktywnego życia i przeczekać złą passę. W pracy zawodowej jest bardzo wymagający, ma skłonności do tyranizowania swoich podwładnych. Potrafi być nieprzyjemny i zaczepny. Zdarza się, że bywa niesprawiedliwy wówczas jest nienawiany przez współpracowników. Jest indywidualnością, swoim postępowaniem zwraca na siebie uwagę, podoba się kobietom.

Skorpion nie ufa nikomu. Jest podejrzliwy do przesady i ostrożny w zawieraniu znajomości. Nigdy nie zapomina wyrządzonych krzywd. Mogą minąć lata, kiedy Skorpion znajdzie dogodny moment, aby odegrać się na wrogu i zniszczyć go bezlitośnie. Ludzie spod znaku Skorpiona są niezwykle spozstrzegawczy i wrażliwi. Nie dbają zupełnie o honory i zaszczyty, najbardziej pogardzają głupota. Postępują według własnych zasad moralnych, aby nie zostać zniszczonym, ubiegają przeciwnika i „unicestwiają” go pierwsi.

Leszek Szuman  
 Oprac. E. B.



U góry: Zdzisia, Piotr, Paweł i Grzesio. U dołu: Janusz, państwo Bochniakowie, Hania, Krzys

# ABY KAŻDE DZIECKO ZNALAZŁO SWÓJ DOM

Chaque enfant veut avoir sa maman, son papa, sa famille. Toutefois il y en a aussi qui, par les vicissitudes de la vie sont sans foyer. Il est vrai qu'ils trouvent en général place dans les orphelins, maisons de l'enfant etc., où l'assistance sociale leur offre tout ce qui est nécessaire pour vivre et pour étudier. Mais l'assistance sociale ne peut pas leur assurer cette ambiance familiale et chaleureuse, cette tendresse maternelle qui est un des éléments les plus importants pour le développement psychique de l'enfant.

L'enfant doit sentir qu'il a à son côté quelqu'un qui lui donne le sentiment de sécurité, qui l'entoure de tendresse. Il doit avoir la conscience que quelqu'un prend soin de lui, l'aide et est prêt à le défendre. Et personne au monde ne peut le faire aussi bien qu'une mère ou un père. Je sais d'après ma propre expérience que ce sont les enfants seuls et abandonnés qui ressentent le plus grand besoin de cette tendresse maternelle, de l'atmosphère du foyer.

Quand mes enfants venaient chez nous, tous au début prononçaient mille fois ces mots magiques pour eux: maman, papa. Ils découvraient leur vraie signification. C'était toujours tellement touchant... Ces paroles viennent de MADAME IZABELA BOCHNIAK, une femme extraordinaire, mère de 21 enfants adoptés.



Każda zabawka — to wielka radość dla maluchów: Zdzisi, Grzesia oraz bliźniaków Piotra i Pawła



# K

**AZDE DZIEC-**  
KO chce mieć mamę, tatę i własny dom. Niestety, są i takie, które los skrzywdził odbierając im dom i rodzinę. I choć znajdują one najczęściej opiekę w państwowych domach dziecka, gdzie mają wszystko, co jest im potrzebne do życia i nauki, to jednak pozbawione rodzinnego ciepła i matczynej troski, rozwijają się znacznie gorzej. Słabiej też przystosowane są do życia w dorosłym społeczeństwie niż ich rówieśnicy wychowujący się w normalnych rodzinach.

— Bo dziecko musi mieć przeświadczenie, że jest ktoś bliski, kto daje malcowi poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że ktoś za nim stoi, ktoś o nie dba, za nim się wstawi, a gdy potrzeba — obroni. A nikt na świecie nie potrafi tym kimś być w takim stopniu jak matka i ojciec. Wiem i nieustannie tego doświadczam, że te dzieci najbardziej potrzebują ciepła rodzinnego...

Każde dziecko, kiedy trafiło do nas, setki razy wymawiało słowa: mama, tata. Pieściło po prostu te słowa zachłystywało się ich treścią. To mnie zawsze tak wzrusza i tak zobowiązuje... — powiedziała pani Izabela Bochniak, kobieta niezwykła, matka 21 dzieci, którym kto inny dał życie...

— Pani Izabela Bochniak wkrótce po I wojnie światowej sama doświadczyła losu sieroty. Była jedną z pięciorga osieroconego rodzeństwa. Zaopekował się wówczas nimi Kazimierz Jeżewski, wielki przyjaciel dzieci, założyciel tzw. wiosek kościuszkowskich, czyli internatów dla dzieci opuszczonych. Ten odruch ludzkiego współczucia, bezinteresownej opieki pozostał na całe życie w pamięci pani Izabeli i stał się dla niej wzorcem.

Dodatkowym bodźcem, który już bezpośrednio nasunął jej myśl o założeniu „zastępczej” rodziny, były dramatyczne chwile Powstania Warszawskiego, kiedy zaginęła jej córka. Zrozpaczona matka postanowiła wówczas, że będzie się opiekować osamotnionymi dziećmi. I mimo że jej córeczka odnalazła się szczęśliwie — nie zmieniła swojej decyzji.

Pierwszym dzieckiem, które państwo Bochniakowie przyjęli do siebie po wojnie, była dziewczynka wzięta od matki, która nie miała warunków na jej wychowanie. Okazało się, że dziecko jest chore na gruźlicę. Leczyli ją, wyleczyli. Potem adoptowali i wyksztalili. Dziś jest nauczycielką w Skarżysku Kamiennym, wyszła za mąż, ma swoje dzieci, pisze do nich, traktuje ich jak rodziców a oni ją jak córkę. Był jeszcze drugi wypadek w Ciechanowskim. Pań-

stwo Bochniakowie zetknęli się tam z prawdziwą tragedią. Matka chora na gruźlicę kości wychowuje dwie córeczki. Ojciec porzucił swoją rodzinę i ślad po nim zaginął. Obydwie dziewczynki wzięli do siebie i wychowali. To były pierwsze doświadczenia państwa Bochniaków.

Bo o co w tym wszystkim chodzi? Oddajmy jeszcze raz głos mamie:

— Zabierając do siebie dziecko opuszczone trzeba je przede wszystkim kochać, dać mu odczuć, że jest kochane. Mało kto zdaje sobie sprawę z tragedii dziecka, które wie, że go nikt nie kocha, nie potrzebuje. Nie ma dla niego straszliwszej myśli jak ta, że jest niczyje, nikomu nie potrzebne, nikogo nie obchodzi i nikomu na nim nie zależy. To są odczucia, które burza w nim cały świat. Musimy sobie jasno powiedzieć, że domy dziecka nie są w stanie temu zaradzić. Tam dziecko ma dach nad głową, ma opiekę, ma w co się ubrać, ma czysto, schludnie. Ale czy to mu wystarczy? O dziecko trzeba dbać. Nawet w nocy, gdy śpi, musi mieć świadomość, że matka przyjdzie, otuli je gdy się rozkopie, że poprawi mu poduszki, podniesie główkę gdy opada. Tę czułość może okazać tylko matka. Tyłko ona może mu stworzyć prawdziwy dom rodzinny, gdzie jest mu dobrze i bezpiecznie.

A przybrane dzieci pani Bochniakowej? Czternaścioro, które już opuściło dom i pozakładały własne rodziny, do dziś utrzymują stały kontakt ze swymi „zastępczymi” rodzicami. Czwororo z nich ukończyło studia wyższe.

Dzisiaj pod czujną opieką i w serdecznej atmosferze rośnie następna siódemka dzieci. Są to bliźniacy Piotr i Paweł, które liczą sobie po 7 lat, 8-letni Grześ, 10-letnia Zdzisia, 14-letni Krzysztof oraz Janusz i Hania — szesnastolatki. Wszystkie pociechy chodzą do szkoły — najstarsza dwójka do średniej, a najmłodszy — bracia bliźniacy, do drugiej klasy szkoły podstawowej.

Czwórka maluchów stoi w przedpokoju z tornistrami na ramionach. Ida do szkoły. Jest to już druga w tym dniu wyprawa, bo starsi poszli do szkoły wcześniej. Mama po raz ostatni rzuca okiem na całe towarzystwo. Palta, rekawiczki, szaliki, czapki — wszystko w porządku. Zbiorowe całowanie, uwagi w rodzaju: pisz ładnie, nie rozmawiaj na lekcji, uważaj, nie bój się przy odpowiedzi — potem wesoło wykrzykiwane: do widzenia i już tylko słysząc tupot nóg po schodach. W domu robi się cicho. Teraz trzeba się uwijać, żeby zdążyć na czas z przygotowaniem obiadu. Starsi powrócą ze szkoły już wkrótce.

Obiad u państwa Bochniaków trwa bowiem kilka godzin w zależności od pory, w której dzieci wracają ze szkoły. We wszystkich domowych zajęciach pomagają zresztą mamie pociechy: sprzątają, robią zakupy, starsi dbają o młodszych — tak jak to zwykle bywa w kochającej się rodzinie.

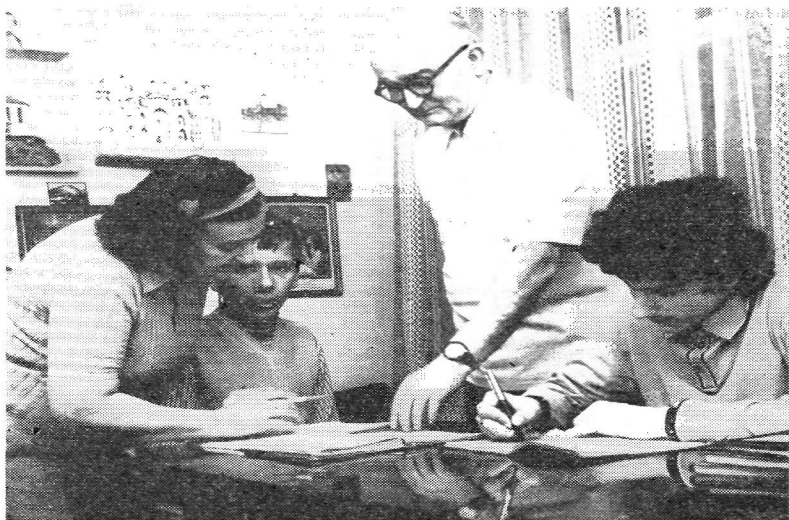
A hobby rodziców? Tata uwielbia sport, a więc piłkę nożną, w której kibicuje zespołowi Górnik Zabrze i lekkoatletykę — zwłaszcza biegi. Mama lubi literaturę i muzykę młodzieżową, a także rozczytuje się w książkach Melchiora Wańkowicza i uwielbia wszystkie piosenki, do których słowa napisała Agnieszka Osiecka.

Gdy wieczorem, po odrobieniu i sprawdzeniu lekcji wszyscy siadają do kolacji — tworzą zgraną i harmonijną rodzinę. Rodzinę, w której dzieci się kocha, a czuły ojciec i matka strzegą ich spokoju i troszczą się o ich przyszłość.

Albowiem jak twierdzi pani Bochniak: — Kiedy bierzemy dziecko opuszczone do siebie, czynimy to nie dla naszej przyjemności, ale dla jego dobra. O tym musi pamiętać każdy, kto decyduje się na rolę przybranej matki czy ojca...  
A. R.



W wolnych chwilach mama uczy dzieci gry na pianinie



Mama i tata pomagają Krzysiovi i Januszowi w odrabianiu lekcji



Pora spać — mówi mama i pomaga przy rozbieraniu



Janusz i Hania oczekują dziś przyjaciół. Wszystko już gotowe



Krzyś serdecznie żegna ojca, który wychodzi do pracy

Fot. CAF



## SPOTKANIE HISTORYKÓW PRAWA W KRAKOWIE

W Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja historyczno-prawna, której tematem były dzieje prawa karnego w Europie środkowej. Do tej dziedziny wiedzy uczeni polscy wnieśli poważny wkład. Doroczna konferencja, która w bieżącym roku odbyła się w Polsce, zainicjowana została przed kilkunastu laty przez historyków prawa WRL i CSRS i z czasem przekształcała się w spotkania naukowców licznych krajów.

W krakowskiej konferencji uczestniczyli reprezentanci Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, NRD, NRF, Rumunii, Węgier, ZSRR oraz kilkudziesięciu przedstawicieli Polski. Bogaty był program naukowy konferencji, w ramach którego wygłoszono 39 referatów, dotyczących wielu zagadnień z historii źródeł oraz instytucji prawa karnego, w okresie od średniowiecza po współczesność. Organizatorem konferencji był Instytut Historyczno-Prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## II PROGRAM TV DLA LUBLINA

Sukcesem pracowników łączności, a zwłaszcza Radio-Telewizyjnego Centrum Nadawczego w Lublinie jest przedterminowe uruchomienie w tym mieście stacji przekątnikowej II programu TV. Osiągnięto to dzięki realizacji podjętych zobowiązań, a także pomocy innych przedsiębiorstw specjalistycznych z Warszawy, Wrocławia i Radomia — producentów oraz instalatorów aparatury przekątnikowo-nadawczej i specjalistycznych anten. Pomocy w zainstalowaniu anten na dachu wieżowa stacja przekątnikowej udzieliłi piloci śmigłowców z Wytworni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

## RZESZOWSKI PRZEMYSŁ KOOPERUJE Z FSM

Fabryka „Stomil” w Sanoku przygotowuje produkcję ponad 80 różnego rodzaju detali z gumy do „Fiata 126p”. Kilkanaście asortymentów już zaczęto wytwarzać, a dalsze zostaną stopniowo wprowadzane do produkcji. Większość gumowych części użytych w naszym samochodzie maolitrażowym — będzie rodem z Sanoka.

Przemysł woj. rzeszowskiego jest poważnym kooperantem FSM w Bielsku-Białej. Oprócz gumowych detali z Sanoka, Krosno dostarczać będzie amortyzatory, Dębica — opony a Sędziszów — filtry olejowe.

## NASZ KALENDARZ

**NIEDZIELA, 11 LISTOPADA**  
Marcina, Bartłomieja  
1673 — w bitwie pod Chocimiem hetman Jan Sobieski, późniejszy król Jan III, odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami.

**PONIEDZIAŁEK, 12 LISTOPADA**  
Renaty, Witolda  
1892 — w Rakszawie k. Łańcuta urodził się Stefan Paweł Mierza. Działacz polonijny w USA, założyciel Fundacji Kościuszkowskiej.

**WTOREK, 13 LISTOPADA**  
Stanisława, Mikołaja  
**ŚRODA, 14 LISTOPADA**  
Serafina, Wawrzyńca  
**CZWARTEK, 15 LISTOPADA**  
Alberta, Leopolda  
**PIĄTEK, 16 LISTOPADA**  
Edmunda, Gertrudy  
**SOBOTA, 17 LISTOPADA**  
Salomei, Grzegorza



## KONSTRUKCJA MOSTU ŁAZIENKOWSKIEGO Z „KONSTALU” — GOTOWA

W Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Konstal” zakończono budowę konstrukcji Mostu Łazienkowskiego, wykonanej przez ten zakład przy współpracy z Huta „Zabrze”.

W ciągu niespełna 18 miesięcy, a więc na dwa miesiące przed planowanym terminem, powstała tu konstrukcja jednego z najnowocześniejszych obiektów mostowych. Jest to 5-przęsłowy kolos, zawierający ponad 5500 ton stali, o długości 425 m, ma 6-pasmową jezdnię samochodową o szerokości 22 m. Dzięki ofiarnej pracy „konstalowców” i ich twórczej inwencji (przy budowie konstrukcji zastosowano blisko 20 wniosków racjonalizatorskich) wywiązano się przed terminem z trudnego zadania, uzyskując równocześnie obniżenie kosztów obiektu.

Most Łazienkowski jest szóstym mostem wykonanym w „Konstalu” dla Warszawy i 80 kolejnym zbudowanym w tej wytwórni w okresie po wojennym.

W czasie zebrania załogi „Konstalu” przekazano przedstawicielom miasta Warszawy, wojewódzkim władzom Śląska i budowniczym Trasy Łazienkowskiej meldunek stwierdzający zakończenie budowy konstrukcji Mostu Łazienkowskiego. Stworzone dzięki przedterminowej realizacji tego obiektu rezerwy wykorzystania „Konstal” na dodatkową produkcję dla potrzeb Huty „Katowice” i Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej.

Przedstawiciele stolicy złożyli załodze serdeczne podziękowania za dobrą i szybką robotę.

## NOWE CENTRUM CZĘSTOCHOWY

Kompleks obiektów mieszkalnych o kilkunastu kondygnacjach, obok ośrodek usługowo-gastronomiczny — to propozycje architektów z „Inwestoprojektu — Śląsk” zagospodarowania śródmieścia Częstochowy.

Koncepcja zabudowy usługowo-gastronomicznej przewiduje powstanie 3-piętrowego obiektu o łącznej powierzchni 6,5 tys. m kw. Dru-

gim członem projektowanego fragmentu nowego centrum są budynki mieszkalne. W dwóch dużych domach zamieszka półtora tysiąca osób. Partery zajmą pomieszczenia handlowo-usługowe, tak potrzebne w tej części miasta. Integralną część koncepcji przestrzennej stanowią parkingi typu etażerka (spiętrzenie garaży częściowo odkrytych na kilku kondygnacjach).

## TYGODNIOWA GAWĘDA

— Tatuus — woła młodsze dziecko — skończ pisać, bo zaraz Anglicy zleją nam skórę, lepiej, żebyś to sam widział. — Nie — odpowiadam ostro — nie skończę, bo gawęda musi być na czas, a co do meczu, to my go wygramy, polska drużyna pojedzie do Monachium na mistrzostwa świata w piłce nożnej, i nawet wysoko się uplasuje. Cheche — śmieje się dziecko — każdy by tak chciał. I zaraz zmienia temat: — a pieszysz o nas, o dzieciach? — Nie — nie o dzieciach, ale o starszych dzieciach, a ty mi przeskaczasz i jak się nie uspokoisz, to się przy tym gawędzeniu razem zesterujemy. — A są starsze dzieci? — Pewnie — mówię — pewnie że są. Nawet teraz jakby więcej niż kiedyś, bo kiedyś to się wstydzono o dzieciach mówić i pisać, a teraz nie, wszystko się odwróciło.

Tak oto, Mili, z gawędy, która miała być o sporcie, nagle przeskoczyłem w gawędę o starszych dzieciach, czyli o młodzieży. No, tak daleko, to znowu nie skoczyłem, bo sport to młodzież, ale zawsze. Sięgam więc po wielki notes, otwieram pod literką „M”. Młodzież. Zdradzę Wam w tym miejscu, co zresztą już pewnie zauważyliście, że od pewnego czasu staram się raczej w jednej gawędzie mówić o jednej sprawie, nie o kilku. W związku z tym założyłem sobie taki notes; jest coś ciekawego, zapisuję, za miesiąc — dwa, może się przydać. Otwieram więc pod literką „M”. Ileż tu ciekawostek. No więc jazda. Rok szkolny w biegu, rok akademicki rozkręcony na wysokich obrotach. Jak to wszystko wygląda w szerszej skali, powiemy, kraju?

Właśnie, wielu rzeczy nie widać na pierwszy rzut oka, trzeba im się dopiero przyjrzeć bliżej. W ciągu trzech lat nastąpiły ogromne zmiany. O wszystkich nie zdążam pogawędzić, wybieram więc niektóre. W roku 1970 państwo dało na oświatę i wychowanie 28,5 miliardów złotych. Trzy lata później już 40,5 mld. Wzrost o 42%. Kolosalny. Nie wypadła nawet podkreślać jak to świadczy o trosce o młodzież. Oczywiście nie wszystkie koszty kształcenia pokrywa państwo. Podręczniki, wyposażenie uczniów

## KARIERA KIELECKIEGO KRUSZYWA

Uruchomiony w bież. roku zakład produkcyjny kruszywa w Laskowie pow. Kielce, osiągnął wcześniej niż planowano pełną moc produkcyjną. W tym roku zakład dostarczy przedsiębiorstwom budowlanym 320 tys. ton kruszywa do produkcji betonu.

Kieleckie kruszywo w krótkim stosunkowo czasie zrobiło zawrotną karierę. W pobliżu Kielce uruchomiono 6 kopalń odkrywkowych i zakładów produkcyjnych, uniezależniając się od dostaw kruszywa z innych rejonów Kraju. W budowie jest zakład „Morawica III”, który od 1975 r. produkować będzie 1,5 mln ton kruszywa rocznie, a więc tyle, ile obecnie dostarczają wszystkie zakłady.

Kieleckie Przedsiębiorstwo Produkcji Kruszywa zaopatruje budowlanych także w piasek do sporządzania zaprawy murarskiej. Wydobycie wynosi ok. 300 tys. ton rocznie.

## GÓRSKA PRZYGODA PSA „AMI”

W przełomie rzeki Białki w Skałach Kramkicy spadł w dół jednoroczny seter, „Ami”. Pies znalazł się na półce, z której nie tylko sam nie umiał się wydostać, ale i nikt nie umiał mu pomóc.

Wezwano GOPR. Ratownicy górcy przyjechali i akcje zaczęli od zrobienia odpowiednich szelek dla psa, do wyciągania windą, takiego bowiem urządzenia GOPR nie posiada.

Następnie ratownik Ludwik Kaczorowski zjechał do psa kilkadziesiąt metrów w dół po pionowej ścianie. „Ami” czekał cierpliwie, dał się ubrać w szelki a kiedy razem z ratownikiem zaczął jechać w górę ściany, schował głowę pod pachę swojego wybawcy zupełnie jak gdyby miał lęk przestrzeni. Przygoda zakończyła się o zmroku.

## O UCZNIACH I STUDENTACH

(i studentów) drobne opłaty na fundusze społeczne, świetlice itp. pokrywają rodzice. Koszty te wynoszą w skali rocznej 12—15 miliardów złotych. Łatwo zatem obliczyć proporcje wkładów. Weźmy teraz temat z innej beczki: stypendia — państwowe, instytucjonalne, zakładowe. W roku 1970 wynosiły one 1,8 mld zł. W roku bieżącym znacznie przekroczą 2 miliardy.

To sprawy ogólne, przejdźmy do szczegółowych. W roku 1970 do szkół średnich dostało się 567 tys. absolwentów szkół podstawowych, co oznacza, że 12,8% nie kontynuowało nauki. W roku 1973 do szkół średnich poszło 583 tys. absolwentów, a procent nie uczących się dalej (10,5) wyraźnie zmalał. Zmianie ulegają kierunki kształcenia, akcent przesunął się wyraźnie na średnie szkolnictwo ogólnokształcące, kosztem zawodowego. Trzy lata temu do szkół ogólnokształcących poszło 114 tys. osób, w roku bieżącym 125 tys. osób. Jest to zgodne z ogólną tendencją w oświacie — kształcenia osobowości wszechstronnych, a nie wąskospecjalistycznych. Dla porównania warto może podać, że w Polsce na każde 1000 obywateli przypada 18 uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących. Nie jest to wskaźnik wysoki. We Francji wynosi on 62, w Japonii 72, w Norwegii 52. Do nadgonienia mamy więc duży dystans i gwałtowny wzrost budżetów na oświatę musi tu decydować w stopniu zasadniczym.

Równomiernie, choć nie tak prędko, jak na to wskazują potrzeby Kraju, rośnie ilość studentów. W roku akademickim 1969/70 na pierwszym roku było 53,8 tys. studentów, w roku bieżącym przyjęto 65 tys. W sumie mamy studentów blisko 370 tys. Ale znowu: w stosunku do potrzeb nie jest to liczba duża. Na każde 10 tys. ludności przypada w Polsce 100 studentów. W ZSRR 180. W Japonii 160. W Danii 150. W Polsce chętnych do uczenia się też jest wielu, jednak brakuje miejsc i możliwości. Realizacja nowej polityki w tej dziedzinie odpowiada więc na społeczne potrzeby.

MAREK

## GOSPODARKA

### JUBILEUSZ KROŚNIENSKICH HUT SZKŁA

Krośnieńskie Huty Szkła obchodziły niedawno 50-lecie. Obecnie przedsiębiorstwo to w niczym nie przypomina niewielkiego zakładu powstałego w 1923 roku. Po II wojnie światowej rozbudowano i zmodernizowano stare zabudowania fabryczne, powstała nowa Huta Szkła Technicznego „Polanka”, druga huta szkła gospodarczego z wielkimi automatami do produkcji szklanek, wreszcie Zakład Włókna Szklanego. Kombinatu Krośnieński zatrudnia obecnie ok. 6,5 tys. pracowników.

### FABRYKA DOMÓW W ŁAGISZY

12 tysięcy izb, czyli 4000 mieszkań produkować będzie rocznie fabryka domów w Będzinie-Łagiszy. W listopadzie taśmy tego zakładu opuszczają pierwsze elementy domów. Produkcja kombinatu będzie wykorzystywana do budowy mieszkań dla pracowników powstającej obecnie huty „Katowice” i innych hut Górnego Śląska.



● Na występy do Belgii udał się znany krakowski Teatr STU, który weźmie udział w międzynarodowym seminarium „Teatr marginesu” w Gandawie.

● Polski reżyser Erwin Axer otrzymał w Wiedniu doroczną nagrodę im. Kranza za reżyserię sztuki „Święto dla Borysa”, uznana przez austriacki jury za najwybitniejsze osiągnięcia sezonu teatralnego.

● W Londynie odbył się przegląd filmów Wojciecha Hasi, obejmujący projekcje „Pożegnania”, „Wspólnego pokoju”, „Złoty snów”, „Jak być kochaną”, „Rekonisus znalezionego w Saragossie”, „Szyfrów” i „Lalki”.

● Wydarzeniem filmowym października była w Polsce premiera filmu reż. Władysława Stępczkiego „W pustyni i w puszczy” zrealizowanego na podstawie popularnej powieści Henryka Sienkiewicza.

● Na VI Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Łalkowych w języku esperanto w Zagrzebiu II miejsce zdobył poznański teatr „Marcinek”, który prezentował operę Jerzego Kurczewskiego „O Kasi co gaski zgubiła”.

## GAZOWE LATARNIE MAJĄ SWÓJ UROK

Na życzenie starszych wiekiem łodzian, gdzieś z lamusa łódzkiej gazowni wyciągnięto stare, autentyczne gazowe latarnie. Zostaną one ustawione w rejonie miejskiej gazowni, aby dziadkowie mogli pokazywać wnukom, jak to drzewiej oświetlano miasto. Na razie rzecz jednak rozbiła się o tzw. azbestowe koszulki, gwarantujące równy, jasny płomień. W Łodzi od dawna takich koszulek nigdzie nie ma, jeśli jednak uda się je znaleźć w jakimś innym mieście, natychmiast przystąpi się do instalowania starych latarni.

## Automatyczne połączenie WROCŁAW — TRÓJMIASTO

Mieszkańcy Wrocławia mogą korzystać z automatycznego połączenia telefonicznego z Gdańskiem, a także z całym rejonem Trójmiasta.

Jest to 21 automatyczne połączenie Wrocławia z innymi miastami. Wrocławianie mogą korzystać z automatów podczas rozmów m. in. z Warszawą, Łodzią, Poznaniem, Szczecinem, Katowicami.



# BYLI ŻOŁNIERZE W GANDAWIE ZAWSZE AKTYWNI



Michał Wojsznis — prezes generalny Federacji Kombatantów Alianckich w Europie — oddział Polski w Belgii — składa wieniec podczas uroczystości na cmentarzu żołnierzy polskich w Lommel, poległych o wyzwolenie Belgii

Lata mijają, ale oni, byli polscy żołnierze, zawsze pozostają tacy sami. Za Polskę, mimo że na obcej ziemi, walczyli przed blisko trzydziestu laty. Potem, gdy osiedli w Belgii na stałe i prawie wszyscy poženili się z Belgijkami, zawsze, przy każdej okazji manifestowali swe przywiązanie do Polski.

To oni w 1966 roku założyli komitet obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, by nie zabrakło ich skromnego udziału w wielkich wtedy, ogólnopolskich obchodach. Już wtedy **Michał Wojsznis**, zmarł ostatnio **Stanisław Wojciechowski**, **Leopold Wątroba**, **Józef Czech**, **Michał Stec**, **Michał Zabaryło**, **Czerniewski** i **Rzeczycki** byli tymi, którzy wśród Polonii gandawskiej inicjowali i prowadzili różne akcje, zbiórki itp. Potem powstał komitet rodzicielski „Oświata polska”; ze swych dzieci założyli zespół pieśni i tańca „Orzeł”, którym tak ofiarnie zajął się były

żołnierz **Paweł Stolarek**. Dokonał pięknej pracy z młodzieżą, gdyż dziś „Orzeł” należy do czołówki zespołów polonijnych w Belgii i jego występy przyjmowane są wszędzie z dużym entuzjazmem.

W 1970 roku Związek byłych Wojskowych Polskich w Gandawie przystąpił do Federacji Kombatantów Alianckich w Europie i stanowi odąd Sekcję Polską tej Federacji w Belgii. Jego zarząd: **Michał Wojsznis** — prezes generalny, **Józef Czech** — prezes, **Paweł Stolarek** i **Jan Ryciek** — wiceprezesa, **Michał Zabaryło** — sekretarz generalny, **Zbigniew Woźniak** — sekretarz, **Michał Stec** — skarbnik, **Mieczysław Rzeczycki** i **Karol Liszko** — czynią wszystkim, by nadal byli żołnierze polscy czuli się ze sobą związani i związani z Polską. Do tradycji już należy coroczny udział w wielkiej manifestacji na cmentarzu żołnierzy polskich w Lommel, wielkim powroźeniem ciesząc się też co-

roczne kombatantkie wieczory wigilijne.

Ostatnio zaś, z inicjatywy Federacji Kombatantów Alianckich w Europie w miejscowości Zillebeke, w Belgii, odbyła się wielka uroczystość odsłonięcia pomnika generała **Konrada Strzelczyka** i nazwania jego imieniem jednej z alei tej miejscowości.

Generał **Konrad Strzelczyk**, żyjący obecnie w Polsce, w Chorzwie, już w 1918 roku jako porucznik wstąpił się swym bohaterstwem w walce z Niemcami pod Kimmel w Belgii, a następnie pod Verdun. W okresie ostatniej wojny zapisał się on do historii zorganizowaniem działającej na terenie trzynastu krajów okupowanej Europy organizacji „Sfinx”, zadającej wrogowi ciosy na wszystkich odcinkach. Generał **Eisenhower** — naczelny dowódca wojsk alianckich, w uznaniu zasług mianował **Konrada Strzelczyka** swym

towarzyszem broni i nadał bohaterowi stopień generała brygady, a jego jednostki nazwał **Interallied Military Organisation „Sfinx”** (I.M.O.S.) i odąd uznane one zostały za armię pomocniczą.

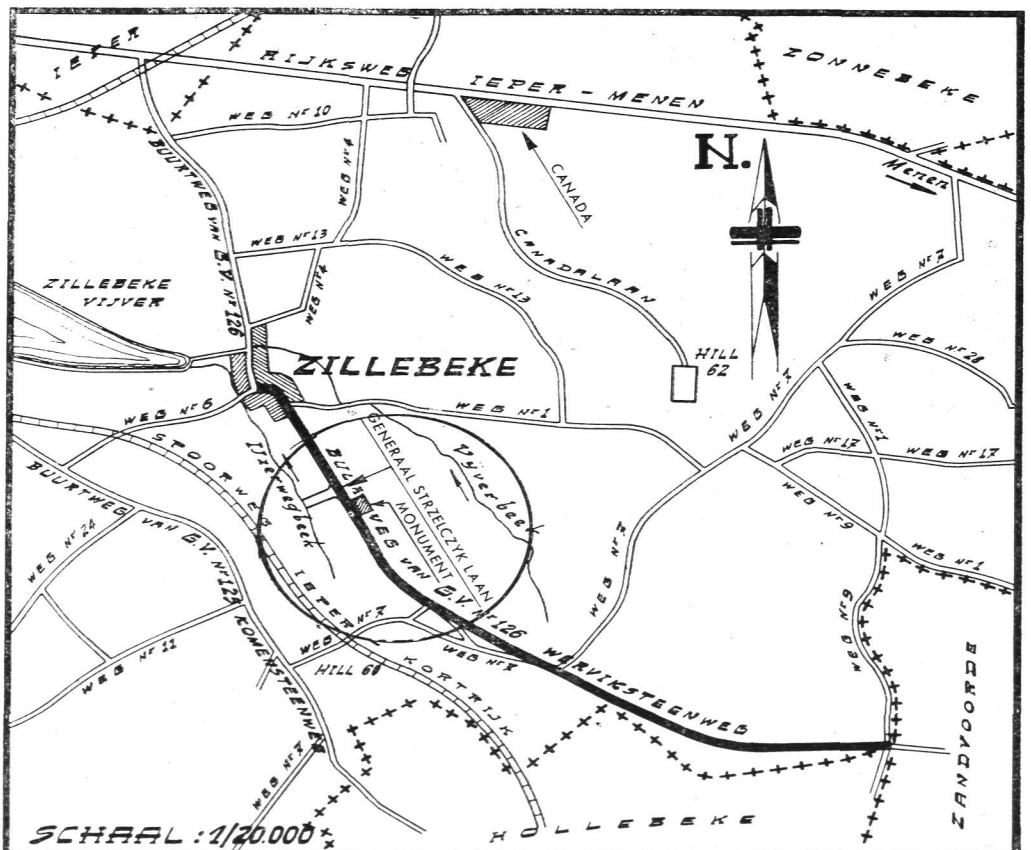
W Belgii zasługi generała **Konrada Strzelczyka** są szeroko znane, toteż na uroczystość przybyły liczne rzesze kombatantów polskich, belgijskich i francuskich. Przybyli też przedstawiciele belgijskiego Ministerstwa Obrony Narodowej oraz francuskiego Ministerstwa Kombatantów. Odegrano hymny państwowe Polski, Belgii, Francji i USA, a dzieci polskie złożyły pod pomnikiem kwiaty.

Oto dzięki staraniom byłych polskich żołnierzy w Gandawie pozostanie w Belgii na stałe pomnik, mówiący o wspólnej walce Polaków i Belgów podczas ostatniej wojny.

UKA



Pomnik generała **Konrada Strzelczyka** — odsłonięty w Zillebeke



Plan Zillebeke — na którym zaznaczono aleję generała **Strzelczyka**



# Od konia w

**N**AGLE uwagę wszystkich zwrócił tętent kopyt koni. Słychać było wyraźnie stuk podków o asfalt. I już po chwili od strony ulicy Głogowskiej wyłoniła się barwna kawkada jeźdźców. A za nimi powozy. Strzelają z batów woźnice. Temu barwnemu orszakowi towarzyszy orkiestra i spora grupa urodzinych doboszek. Obrazek jakby żywcem przeniesiony z ubiegłego wieku — a jest prawdziwy. Trochę szkło tu, na Międzynarodowych Targach Artykułów Konsumpcyjnych w Poznaniu, ale po chwili wszyscy zdają sobie sprawę, że jest to dobra reklama polskich koni znanych nie tylko w Europie, ale także za oceanem. Organizatorem widowiska Centrali Importowo-Eksportowej Animex i Wielkopolskiemu Przedsiębiorstwu Hodowli Zwierząt Zarodowych wielkie brawa. Tak się robi reklamę — tak się robi pieniądze.

„Takon-73” — czyli Międzynarodowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych zgromadziły w tym roku w Poznaniu półtora tysiąca wystawców z dwudziestu dwóch krajów europejskich, pięciu azjatyckich i obu Ameryk, a także z Berlina Zachodniego i Hongkongu. Na ponad 71 tys. metrów kwadratowych wystawiono najatrakcyjniejsze towary stanowiące punkt wyjścia do długich i uciążliwych zazwyczaj pertraktacji handlowych.

Historia uczy nas, że właśnie handel zagraniczny był prekursorem rozwoju i umacniania przyjacielskich stosunków między narodami — powiedział w przemówieniu powitalnym polski minister handlu zagranicznego Tadeusz Olechowski. Jakby na potwierdzenie tych słów tegoroczna — pierwsza w Poznaniu — ekspozycja „Takon” zorganizowana została systemem branżowym. W jednym pawilonie zgrupowane były ekspozyty wielu krajów — łączyło ich tylko zastosowanie. I tak obok siebie wystawiali Polacy i Francuzi, Amerykanie i Kubańczycy, Węgrzy i Brazylijczycy. Tu w bezpośrednim zetknięciu się wyrobów przemysłowych i rolniczych o wyższości i lepszym przyjęciu decydowała jakość towaru i sposób jego pokazania.

Dlaczego zdecydowano się robić dorocznie w Poznaniu targi artykułów konsumpcyjnych? Wydaje się, że ta decyzja jest wynikiem widocznych zmian zachodzących w polskim handlu zagranicznym. W latach 1951—1970 średnie, roczne tempo wzrostu obrotów nigdy nie osiągnęło 10%. W ostatnich trzech latach eksport wzrósł rocznie o 14% a import o 21%. Ten rok zaznaczył się dalszym wzrostem obrotów — w eksporcie do 16%, a imporcie do ponad 30%. Liczby mówią wiele. Od kilku lat bowiem postawiło się w Polsce na produkcję i oferowanie klientowi artykułów związanych z konsumpcją. Kiedy rośnie import i rozwija się coraz bardziej eksport trzeba myśleć o formie prezentowania kupcom tego, co ma się do sprzedania a jednocześnie stworzyć sobie możliwość obejrzenia tego co inni mogą Polsce zaofiarować. Taką możliwość mają zapewnić doroczne targi międzynarodowe „Takon”. A potrzeby istnieją. Istnieje na pewno potrzeba lepszego wprowadzenia na inne rynki towarów, których eksport prowadzony jest obecnie do niewielu krajów. A wynika to czasem po prostu ze słabej orientacji w polskich wyrobach a także z niedostatecznej jeszcze informacji. Odczuwa się to w odniesieniu do takich towarów jak: leki i specyfiki farmaceutyczne, kosmetyki, meble, sprzęt turystyczny i motoryzacyjny, obuwiu i niektóre artykuły wytwarzane przez przemysł elektromaszynowy. Są to grupy towarów charakteryzujące się szczególnie szybką dynamiką wzrostu podaży eksportowej. Wytwarzane są





# wierzchowego — do mechanicznego

w nowych zakładach produkcyjnych, wyposażonych w maszyny i urządzenia importowane z krajów reprezentujących wysoki poziom techniczny w tych dziedzinach, a często przy zastosowaniu różnych form współpracy i kooperacji z firmami zagranicznymi. Niektóre towary — wynik międzynarodowej współpracy, zdobyły już sobie trwałe miejsce w polskim eksporcie i dobrze osadziły się na rynkach obcych. Oto przykład: rozwija się stale eksport magnetofonów kasetowych, których produkcja realizowana jest we współpracy z francuską firmą „Thomson-Brandt” oraz gramofonów wytwarzanych w kooperacji z zachodniemiecką firmą „Telefunken”. Inne towary — takie jak obuwie atakują już kolejne rynki i notują tam sukcesy. Buty początkowo znane jedynie na rynku Związku Radzieckiego zdobyły sobie już uznanie i stałych odbiorców na rynku Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii, NRF i innych krajów. Szczególnie cenione jest obuwie zimowe dla panów oraz lekkie półbuty damskie i męskie wytwarzane ze skór welurowych.

Interesującym dla wszystkich obserwatorów było, jak polskie towary znane ze swojej solidności, ale i niepodważania za światową modą sprawdzają się w bezpośredniej konfrontacji z towarami zagranicznymi. I tu trzeba powiedzieć, że sceptyków czekało rozczarowanie. W niektórych dziedzinach polska oferta targowa nie odbiegała od poziomu znanych w świecie producentów, a w niektórych przypadkach nawet ich przewyższała. Mówiliśmy o obuwiu. Nowością, z jaką wystąpił polski przemysł obuwniczy, były buty wykonane ze skór anilinowych, deseniowych i typu „softy” na spodach mikro. Interesujące były modele obuwia damskiego: od sportowych aż do klasycznych o prostej linii i oszczędnym zdobnictwie. Stojące obok finezyjnych bucików ze znanej we Francji firmy ETS J. J. Chabrat obroniły się przed tą konkurencją i ich ekspozycja nie ginęła w cieniu sławnego konkurenta.

Podobnie było z wyrobami skórzanymi. Odzież skórzana i galanteria skórzana: kurtki męskie i damskie, futra, szaliki, czapki, rękawiczki — dobrze znane są w całej Europie. Na francuskim rynku polskie wyroby mają ustaloną już markę. Polacy — znani z eksportu tych wyrobów — nie tylko eksportują ale także importują. Francuskie wyroby skórzane cieszą się powodzeniem u polskich elegantek. Tak więc wystawiająca firma ETS La Chaingnaud może liczyć na polskie zamówienia.

Wyjątkowo barwnie i bogato wystawione zostały propozycje polskiego przemysłu elektronicznego. Oferowano pełny zestaw produkowanych w Kraju radiodbiorników i telewizorów, a także urządzenia do odtwarzania dźwięków, niektóre urządzenia elektroniki samochodowej, łączności wewnętrznej. Na plan pierwszy wysuwał się stereofoniczny radiodbiornik „Meluzyna” a także „Elizabeth”, w którym zastosowano układy scalone. Panie najbardziej interesowała kuchnia mikrofalowa.

Dużą pozycję w polskim eksporcie stanowią rowery. W 1971 roku sprzedano ich blisko ćwierć miliona a w 1972 już ponad 300 tys. sztuk. W istocie polskie rowery — od sportowych aż po dziecięce — przyciągają wzrok zwiedzających. Są dobrze wykonane i mają ciekawe rozwiązania. Młoda para jeżdżąca po terenie targowym na jaskrawozielonym tandemie budziła zainteresowanie nie tylko młodzieży, ale nawet dorosłych.



Można by wiele powiedzieć o tegorocznych targach w Poznaniu. O wystawie polskiej motoryzacji, gdzie największe zainteresowanie wzbudzał mały elektryczny samochodzik do golfa „Melex” czy o ekspozycji polskiego sprzętu sportowego, czy artykułach rolno-spożywczych. Nie było przecież polskiej ekspozycji bez nowości dającej dobitny przykład, że na te właśnie towary kładzie się obecnie w Polsce, obok maszyn i urządzeń, największy nacisk.

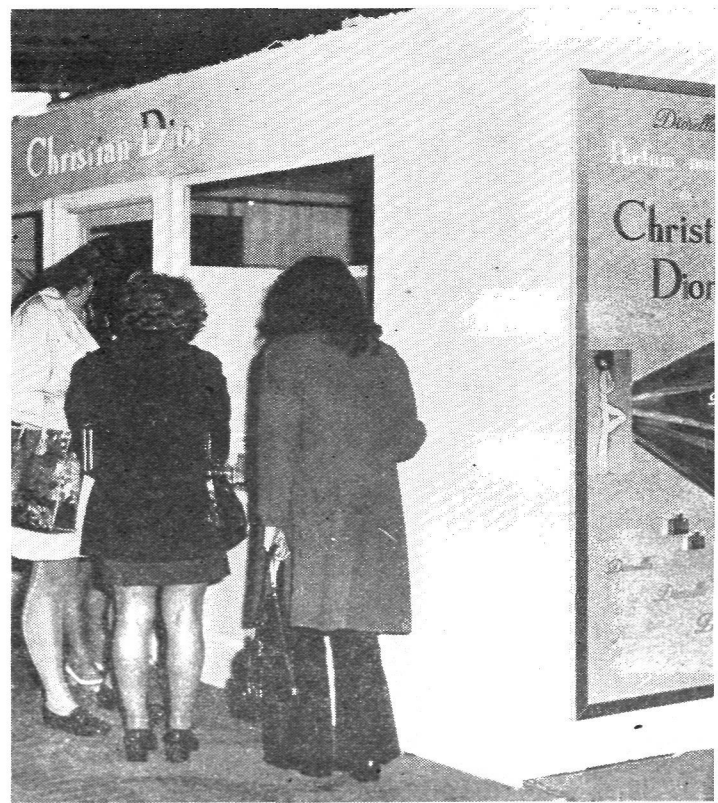
A zagraniczni wystawcy? Tradycyjnie już, państwa socjalistyczne bogato organizują swoje wystawy. Obrotu w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, to główny cel polskiego handlu zagranicznego. Wystawcy z krajów kapitalistycznych jakby nie docenili tegorocznej, pierwszej, propozycji handlowej w Poznaniu. Mała liczba wystawców z nie najatrakcyjniejszymi produktami. Jak w tej konkurencji wyglądały firmy francuskie i belgijskie?

Największym zainteresowaniem — trudno powiedzieć czy także handlowców — zwiedzających cieszyła się automatyczna mielarka odpadów. To ogromne ułatwienie życia każdej gospodyni. To wszystko co przy gotowaniu jest odpadem zostaje po prostu wrzucone do zlewozmywaka — tam zostaje poszatkowane i wraz z wodą splywa do ścieku miejskiego. Podczas organizowania pokazów w firmie „In-Sink-Erator” zawsze było sporo zainteresowanych. Poza tym urządzeniem firmy belgijskie ograniczyły się jedynie do prowadzenia stoisk informacyjnych.

Francuskie kosmetyki wzbudzały powszechne zainteresowanie. Urodziwe Polki dbają także o to, aby

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

FOT. JERZY UNIERZYSKI





# Les périodiques publiés en Pologne sont le meilleur trait d'union avec le pays ancestral et des personnages intéressants

Parmi les innombrables titres de caractère différent, nous vous en présentons quelques-uns

## LA POLOGNE

— un mensuel parfaitement rédigé aux illustrations en couleurs. Chacun en aimera les articles intéressants sur des sujets divers. Des reproductions pleine page d'oeuvres d'art sont la véritable parure de chaque numéro.

54 pages grand format, paraissant en 9 langues dont en français, anglais, allemand, espagnol, polonais.  
L'abonnement annuel: 25 f.

## PANORAMA POLSKA

— magnifique mensuel en couleurs proposant d'intéressants reportages, feuilletons, actualités, nouvelles de la vie de la „Polonia” à travers le monde, de nombreux concours, mots-croisés avec prix, recettes de cuisine.

Le tout abondamment illustré de photos en couleurs.  
64 pages dont un supplément en langue anglaise.  
L'abonnement annuel: 13 f.

## PERSPECTIVES

— un intéressant hebdomadaire d'informations. Science, politique, histoire, théâtre, cinéma, sculpture, peinture, sport... Quelques-uns des sujets qui intéresseront sûrement chacun d'autant plus que l'équipe rédactionnelle est composée d'excellents journalistes et spécialistes.  
L'abonnement annuel: 90 f.

Nous vous avons présenté tout juste quelques titres. Outre ceux que nous avons mentionnés, vous pouvez commander tout ce qui est édité en Pologne. Autant les périodiques populaires que scientifiques, la presse quotidienne et les magazines illustrés.

Les innombrables titres traitant de sujets les plus divers permettent un choix des plus intéressants.

Les abonnements peuvent être adressés à:

### LA BOUTIQUE POLONAISE

25, Rue Drouot  
75009 PARIS  
tél. 770-83-37

ou directement au siège:

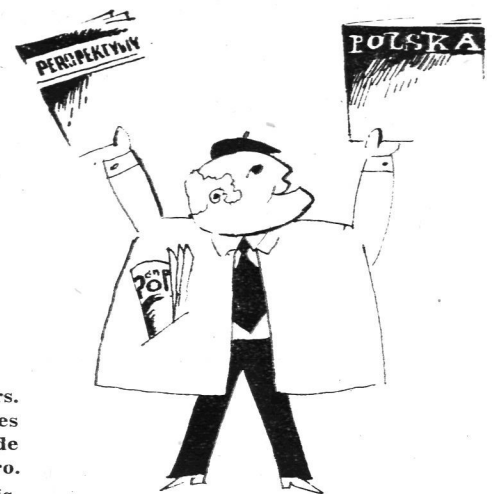
Centrale du Commerce Extérieur

### ARS POLONA-RUCH

00-068 Varsovie  
rue Krakowskie Przedmieście 7



qui, sur simple demande fournira tous renseignements supplémentaires et vous adressera un spécimen gratuit.

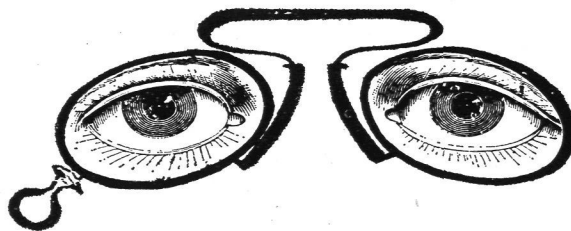


## PRZEZ MOJE OKULARY

O „Damie z łasiczką”,  
nieznanym portrecie  
Kopernika  
i tajemnicach archiwów

Prawie każdy zwiedzający Kraków zagląda do Muzeum Czartoryskich, by zobaczyć tam słynną na cały świat „Damę z łasiczką”, portret kobiety Leonarda da Vinci. Swego czasu podważano autentyczność dzieła, kwestionowano autorstwo starego mistrza. Zastrzeżenia znawców budziły zbyt ostre kontury lewego policzka, nosa, przede wszystkim zaś brak tak charakterystycznego dla Leonarda da Vinci — w tle krajobrazu. Jak wiadomo obraz skradli w czasie wojny hitlerowskiej i odnaleziono go w 1946 r. w Monachium w domu byłego generalnego gubernatora Hansa Franka. Wtedy też obraz poddano badaniom fotografii rentgenowskiej. Okazało się wówczas, że obraz był przemalowywany. Na fotografii rentgenowskiej twarz portretowanej jest pełniejsza, nos krótszy, brak jakiegokolwiek zarysu prawej ręki. Wniosek? Leonardo zrobił pierwszy szkic modelu dużo wcześniej. Później też domalował łasiczkę. Kto domalował fałdy szat i zamalował puste przestrzenie? Sprawa nie została rozstrzygnięta — może któryś z uczniów wziął się do pracy nad dziełem rozpoczętym przez mistrza i potem porzuconym? W każdym razie jedno jest pewne: głównym autorem jest Leonardo da Vinci. Jak pełne tajemnic są dzieje sztuki, dowodzi tego również odkryty niedawno w Kazimierzu Dolnym nieznanym portret Mikołaja Kopernika na fragmencie starego gobelinu XVI-wiecznego pochodzącego z Warmii. Rzeczoznawcy nie wydali jeszcze pełnego sądu. Podobieństwo postaci jest niewątpliwe, rodzajowy krajobraz w tle też wydaje się być widokiem Fromborka. Dopiero odnalezienie w starych archiwach jakiegoś zapisku na ten temat może zdecydować o potwierdzeniu słuszności hipotezy.

Grzebiąc w starych archiwach można znaleźć skarby — dowodem odkrycie, którego dokonał docent dr Jerzy Gołos. Otóż wpadł on na trop nie znanego zespołu materiałów źródłowych do dziejów Powstania Styczniowego w archiwum generała Waleriana Płatonowa (w USA) carskiego ministra i sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego. Płatonow uczynił przed śmiercią zastrzeżenie, aby



te dokumenty nigdy nie dostały się w polskie ręce. Płatonow zmarł w Paryżu. Przedtem, w wieku 80 lat, ożenił się z 16-letnią Francuzką. Właśnie jej spadkobiercy zaofiarowali dokumenty do sprzedaży w USA. Część archiwum dotycząca spraw Polski, to setki dokumentów i listów. Nie są one uporządkowane i skatalogowane. Zajął się tym właśnie docent Gołos. Wśród dokumentów znajdują się m. in. tajne raporty i donosy policji na działaczy polskich, odręczne adnotacje i polecenia cara — a także korespondencja Wielopolskiego do Gorczakowa i biskupa Łubieńskiego do Płatonowa. Dokumenty na pewno wniosła wiele nowego do badań nad historią Powstania Styczniowego.

O losach polskich mówi też książka oparta na dokumentach archiwalnych, pamiętnikach i korespondencji, która ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa „Iskry”. Jej tytuł: „Konterfekty dziwnych Polaków”, autor — Wojciech Sulewski. Dziwna to książka. Dziwna i wzruszająca. Mówi o Polakach, których niełaskawa historia ich ojczyzny zmusiła do wędrówki po świecie w poszukiwaniu przygód i kawałka chleba. Czasem robili wielkie kariery, częściej przymierali głodem. Autor rozmyślnie pomija w „Konterfektach” tak znane i opisane postacie, jak: Beniowski, Czajkowski Sadyk Pasza, Domeyko, Bem. Prezentuje postacie mało znane (jest ich dwanaście), a przeciwieństwem zyciorysów wręcz rewelacyjnych. Na przykład Al-hakim spod Raciborza czyli Dorota Fałak. Życie tej dziewczyny, to fantastyczna opowieść — urodziła się w 1630 r. Po studiach — rzecz niebywała jak na owe czasy — została lekarzem. Scigana przez Inkwizycję uciekła pod opiekę sułtańską. W nagrodę za wyleczenie syna wezryra uzyskała prawo do handlu niewolnikami. Dorobiła się na tym procederze ogromnego majątku... Albo Rolof-Miałowski, który brał czynny udział w walce Kuby o wyzwolenie spod hiszpańskiego kolonializmu... Albo Jaxa-Czernichowski... stop! Nie można zdradzać wszystkich sekretów tej barwnej książki. Trzeba ją po prostu przeczytać.

OST

## OD KONIA WIERZCHOWEGO — DO MECHANICZNEGO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12-13

mieć najlepsze kosmetyki. Wybór był bogaty. Wystawiali: „Lancôme”, „Dior” i „Chanel”. Z towarów bardziej uniwersalnych interesujące były urządzenia dla przemysłu spożywczego firmy „Hema”. Urządzenie dozujące, zautomatyzowane precyzyjnie wykonane. Zastosowanie — pakowanie i odmierzenie towarów w przemyśle spożywczym. Inny francuski wystawca — firma „Manurhin” przedstawiła ofertę w zakresie maszyn do mieszania różnorodnych treści kiełbas i innych delikatnych emulsji, takich jak gesie wątróbki. Wśród prezentowanych maszyn były także mielarki mięsa, dzielenia i skręcania kiełbas, krojenia wedlin, mięs, jarzyn i owoców. Zważywszy, że rozwój przemysłu spożywczego rozwija się obecnie w Polsce coraz bardziej intensywnie wydaje się, że ta propozycja mogła spotkać się z zainteresowaniem polskiego odbiorcy.

Jakie są konsekwencje tego międzynarodowego spotkania kupców. Za wcześniej jeszcze na szczegóły. Wystawcy sygnalizowali jednak, że już w pierwszych dniach zawierano poważne transakcje. Ogółem podano, że w trakcie pierwszych dorocznych targów „Takon” w Poznaniu wartość transakcji przekroczyła pół miliarda złotych. Największe polskie centrale handlowe zawierały umowy z wystawcami wielu krajów zarówno na eksport polskich wyrobów, jak i import towarów proponowanych w trakcie wystawy. Polski odbiorca towarów konsumpcyjnych już niebawem będzie mógł zobaczyć na półkach sklepowych, jakie są wyniki poznańskich rozmów.

Czy pierwszy „Takon” spełnił oczekiwania? Wydaje się, że tak, choć mógł sprawdzić się lepiej. Zagraniczni wystawcy, zwłaszcza zachodnioeuropejscy nie dowierzyli, że „będzie się w Poznaniu robiło interesy” lub wybrali konkurencyjne targi, jakich wiele odbywa się we wrześniu w całej niemal Europie. Patrząc jednak optymistycznie na pewno przyszłoroczne targi zgromadzą jeszcze większą liczbę wystawców i zapewnią polskiemu handlowi zagranicznemu możliwość konfrontacji własnych wyrobów z wyrobami innych krajów.

JAN ROGALA



# LA PATRIE DE LA CARPE

Que la Pologne ait été la première patrie de la carpe, on aurait pu s'en douter, ne serait-ce que par les délices culinaires à base de carpe, spécialités de la cuisine polonaise. Mais ce que peu de Polonais savent, c'est qu'il y a tout juste 400 ans, paraissait à Cracovie un livre donnant toutes informations sur l'élevage des carpes, l'art et la manière de préparer les étangs, d'y amener l'eau, de creuser des fossés et, bien sûr, la façon d'y faire se multiplier les carpes. Son auteur était Olbrycht Strumiński qui s'occupait des biens du voïvode Jan Kirlej à Balice près de Cracovie. Son livre était le meilleur traité mondial du genre à l'époque et il le resta jusqu'au XIX<sup>e</sup> siècle. Comme le livre était le fruit d'expériences et d'observations pratiques, il démontrait le haut niveau de savoir de l'élevage de la carpe en Pologne.

Un autre grand spécialiste réédita le traité de Strumiński en 1897. Il s'agissait de Feliks Kucharzewski qui développa encore l'élevage massif. Il remarqua que les alevins manquaient de nourriture aussi faisait-il transporter les carpes dans des étangs de plus en plus grands afin qu'elles puissent prendre du poids.

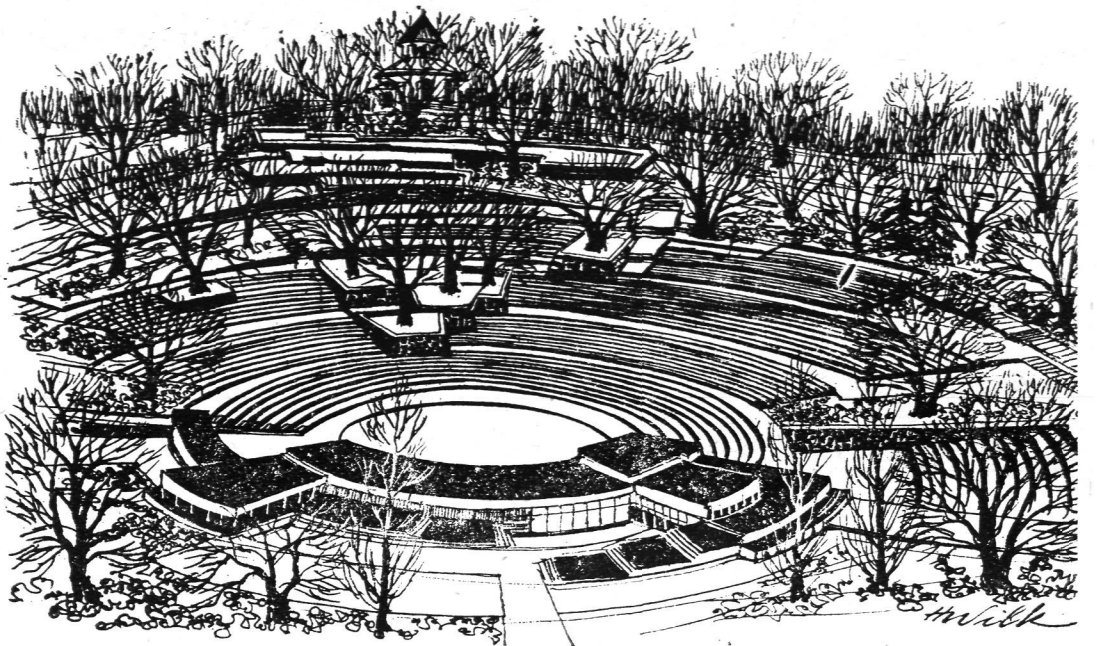
Le titre de „patrie de la carpe” vint à la Pologne au XIX<sup>e</sup> siècle justement. On le doit aux méthodes de Tomasz Dubisz qui sut porter la valeur de la production de l'élevage dont il commença à s'occuper, de 4000 à 30 000 zlotys rhénans, annuellement. Un autre ichtyologiste Michai

Naimski, ancien insurgé de 1863, porta la surface de ses étangs de 420 à 1500 ha en Petite-Pologne et on venait chez lui d'Allemagne, de France, d'Autriche et de Russie pour prendre des leçons d'élevage.

Entre les deux guerres, la production de la carpe ne faiblit pas, bien au contraire. Si on parle aujourd'hui d'extraordinaires méthodes japonaises, elles sont semblables à celles pratiquées en Pologne avant la guerre. En Silésie et dans la région de Kielce l'élevage était annuellement alors de 600 kg à l'ha pour de petits étangs, et dans certaines régions, de 800 kg. La surface des étangs pour l'élevage des carpes s'élargissait d'année en année. En 1923, 37 500 ha; en 1928 58 700 ha; en 1938, 88 800 ha! Les centres étaient Garbów, Ryki, Kock, Potoczek, Wilanów et Modlin.

Actuellement, les ichtyologistes polonais redécouvrent la richesse de la tradition polonaise. Ils encouragent les propriétaires privés à la production massive des carpes, excellent poisson et particulièrement apprécié en Pologne. Pour cela ils n'ont besoin que de reprendre, en le perfectionnant un peu et en le rendant lisible, le traité édité au XVII<sup>e</sup> siècle par Olbrycht Strumiński.

Pourquoi donc la Pologne ne redeviendrait-elle pas ce qu'elle avait toujours été au cours des siècles passés, un gros producteur de carpes et un spécialiste en renom? Les ichtyologistes modernes sont bien décidés à reprendre le titre de „patrie de la carpe”.



## UN BEL AMPHITHEATRE

La ville de Białystok qui cette année, a prêté son cadre pour la traditionnelle fête de la Moisson, continue à se développer et à s'embellir. Il manquait un amphithéâtre à la ville, elle l'aura sous peu. Les premiers travaux sont en cours.

Le projet, qui est du à l'architecte Mirosław Zbi-chorski, sera réalisé dans le parc de la ville, à flanc d'une

hauteur où la configuration du terrain sera utilisée au maximum.

L'amphithéâtre pourra accueillir cinq mille spectateurs. Les vieux arbres existants ne seront pas abattus, mais, au contraire sont compris dans la composition comme on peut le voir sur le projet. Ils seront enserrés dans des murets comme dans un pot.

La scène, en forme de cuvette, aura un diamètre de 24 m. Dans un premier temps, cette scène sera un plancher amovible, ensuite elle sera

bordée d'un bâtiment à deux étages qui abritera les loges, magasins etc... ainsi qu'un café qui utilisera la scène pour y disposer les tables les jours de relâche.

Derrière le théâtre, on a prévu une plate-forme pour les expositions en plein-air.

Cet amphithéâtre s'étendra sur près de 9 ha. Après les travaux de terrassement qui sont commencés les gradins seront montés à partir d'éléments préfabriqués. Pour accélérer la construction de l'amphithéâtre qui devrait être inauguré en juillet prochain, les habitants de la ville apportent bénévolement leur aide.

## L'air du temps

Un grand quotidien de Varsovie s'est très sérieusement inquiété. Il s'interroge: est-ce que les Polonais sont ventrus? Ce problème leur est venu à la suite d'une foire de l'alimentation qui s'est tenue à Cologne. Les correspondants polonais à cette foire ont remarqué l'énorme place occupée par les produits diététiques et à basses calories car il s'avère que souvent, dans les pays européens, l'alimentation est trop riche.

Quelle est la situation en Pologne? Le journaliste répond. On sait que la nourriture y est irrationnelle mais on ne sait pas quels sont les changements intervenus depuis la guerre, non seulement en matière d'anthropométrie mais dans l'alimentation générale. Combien pèsent, en moyenne, un Polonais et une Polonaise à un âge donné? Combien y a-t-il de kilos de trop à perdre — car cela ne fait aucun doute — et comment les perdre par une nourriture appropriée. Un spécialiste interrogé n'a donné comme renseignement qu'une enquête faite en Basse-Silésie il

y a près de dix ans. Il y apparaissait que 31% des femmes et 17% des hommes accusaient un poids de dix fois supérieur à la norme admise (au-dessus de 25 ans).

Il paraîtrait que ce pourcentage est nettement supérieur actuellement pour l'ensemble de la population, et ces kilos de trop, 60% de personnes les porteraient, cela indépendamment du milieu et du métier.

Et le cri d'horreur est poussé: le Polonais a-t-il de la bedaine quand il atteint la quarantaine? Brrrr! s'en effraie le journal qui est bien décidé à s'attaquer au problème pour aider tous ceux qui veulent se débarrasser des kilos superflus.

Entre nous soit dit, une méthode très simple pourrait déjà donner les meilleurs effets. Il suffirait de limiter la consommation journalière de cette toute petite et délicieuse pâtisserie, ou encore ce potage si bon mais si riche pris en début de repas que vient encore arroser un thé en fin de repas.

L'automne revenu, le but des promenades du dimanche dans les parcs, est d'apporter des noisettes ou des noix aux si jolis écureuils roux. Ils attendent les visiteurs avec une impatience qui les pousse au toupet, au point de chercher dans la poche des visiteurs-amis la noisette ou la noix succulente. Les écureuils ont un surnom, personne ne les appelle autrement que „Basia”. Sur notre photo, la queue en panache, les oreilles bien droites, l'oeil bien rond, notre écureuil s'intéresse activement aux graines d'un soleil tenu par une main qu'il sait amie.



## EN COURANT...

● Le combinat pétrochimique de Plock a terminé la construction de 36 réservoirs qui serviront au nettoyage biologique des eaux usées du combinat. Après nettoyage, la proportion de phénol est de 5 fois inférieure à la norme admise en Pologne. D'autres réservoirs sont en cours de construction.

● Devant le musée d'Elblag se trouve un obélisque qui intrigue les touristes de passage et même la population. Les conservateurs affirment qu'il date du XIII<sup>e</sup> siècle. Ce serait une des colonnes qui auraient soutenu le plafond du château élevé à cette époque.

● Un nouveau pont va être jeté entre l'île de Wolin et le continent. Le pont permettra le libre passage des bateaux. Grâce à lui, la liaison par chemin de fer avec Swinoujście sera grandement raccourcie et facilitée.

● Le spéléoclub de Czeszochowa compte 17 ans. Les membres de ce club ont pris part à de nombreuses expéditions en Pologne et à l'étranger. L'année prochaine, un groupe de 10 spéléologues s'apprêtera à gagner les monts du Zagros en Iran où ils comptent descendre dans la grotte la plus profonde (5851 m) de cette chaîne montagneuse.

● Les Entreprises de Poissons de Chojnice produisent 40 variétés de conserves de poissons de mer d'excellente qualité. La plus grosse production est toutefois celle du maquereau fumé, poisson qui est particulièrement apprécié en Pologne.

● La fabrique de Porcelaine de Cmielów existe depuis 160 ans. Inutile de dire que les porcelaines produites autrefois ont, sur le marché, une bien plus grande valeur que celles produites aujourd'hui. Le Musée Régional d'Ostrowiec a lancé un appel, s'il possède de nombreux objets fabriqués à Cmielów, il n'a pas la moindre porcelaine datant du début de l'existence de la fabrique, aussi voudrait-il en acquérir.

## LA PLACE DE LA CHIRURGIE POLONAISE

Il y a quelque temps, le XXV<sup>e</sup> Congrès International de la Société des Chirurgiens s'est tenu à Barcelone. Il a réuni plus de 1 100 spécialistes de différents domaines de la chirurgie dans le monde, ce fut donc comme un parlement de chirurgiens qui firent le compte des expériences et des acquis de cette science tout en définissant les voies de développement de la chirurgie.

En fait deux problèmes furent principalement discutés, celui de la chirurgie générale et celui de la cardiologie.

Parmi les travaux envoyés par des spécialistes (1000 envoyés, environ 300 acceptés) se trouve l'acquis polonais, et plus particulièrement les travaux du prof. Witold Rudowski sur la prévention du mauvais fonctionnement des voies respiratoires après de graves opérations et sur les problèmes fluctuants de l'hématologie. On entendit encore les rapports des prof. Jan Moll et Wiktor Bross. Celui du prof. Jan Nielubowicz encore sur les opérations des vaisseaux lymphatiques. Cela valut à ce dernier d'être choisi en tant que membre du Comité Exécutif de la Société Internationale de Chirurgie.

La délégation polonaise comprenait en tout dix chirurgiens. C'était le plus important groupe des pays socialistes. Toutes les prises de parole des Polonais ont été accueillies avec beaucoup d'estime. La conception polonaise qui veut que le chirurgien soit formé également à la médecine générale et la préparation du patient à l'intervention chirurgicale a soulevé un grand intérêt. Le prestige de la chirurgie polonaise est sorti grandi de ce Congrès.





## Dla Pań i o Paniach

### CIEKAWOSTKI

#### LAUREATKA KONKURSU W HOLANDII

Solistka Opery Bałtyckiej w Gdańsku, **Stefania Toczyska** (mezzosopran) została laureatką II Nagrody Międzynarodowego Konkursu Wokalnego w Hetofenbosch w Holandii. Pierwszej nagrody nie przyznano. Stefania Toczyska jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, którą ukończyła w 1971 roku. W tym samym roku zdobyła II nagrodę na konkursie wokalnym w Tuluzie.

#### POLKI ZORGANIZOWANE

Zjednoczenie Polek w Australii prowadzi bardzo aktywną działalność. Powstało ono w 1966 r. na zjeździe delegatek Polek z całej Australii w Sydney, a obecnie działa już czternaście kół terenowych. Zjednoczenie Polek koncentruje swoją działalność przede wszystkim na opiece nad młodzieżą. Kobiety niosą pomoc Kołom Młodzieży Polskiej, Kołom Akademików Polskich, polskim gimnazjom i szkołom. Zjednoczenie tworzy także i finansuje zespoły artystyczne i organizuje imprezy dla młodzieży. Opiekuje się również Domami Polskimi — klubami skupiającymi Polonię australijską. Finanse na ten cel Zjednoczenie Polek czerpie ze zorganizowanego przez siebie tzw. Funduszu Wieczystego Polonii Australijskiej, powstałego i uzupełnianego ze składek oraz dochodów z imprez.

AU FUMET  
SAVOUREUX



#### ROTI DU BOEUF A LA CREME

Une façon polonaise consiste à traiter la viande de boeuf comme on le ferait du gibier. La méthode est simple et son goût des meilleurs. Ecoutez:

Vous prenez un assez grand rôti de boeuf à la viande bien tendre et vous le mettez à mariner durant au moins 48 h. dans la préparation suivante: Du vinaigre dans lequel vous avez mis de l'oignon, de l'ail, du laurier et du persil.

Quand vous aurez retiré la viande de la marinade, égouttez-la soigneusement, lardez-la et, dans une cocotte, faites-la revenir de tous côtés dans de l'huile ou du beurre bien chaud. Ensuite, ajoutez un verre d'eau ou de bouillon, de l'oignon, un champignon sec, un bouquet de persil, du thym et du laurier, du poivre. Recouvrez la cocotte et laissez mijoter trois ou quatre heures suivant l'importance du morceau.

Une demi-heure avant la fin de la cuisson, faites une liaison avec une tasse de crème et une petite cuillerée de farine, versez sur le rôti et laissez mijoter à petit feu.

Au moment de servir, nappez la viande de la sauce qui doit être épaisse et entourez de pommes vapeur ou servez avec des frites.

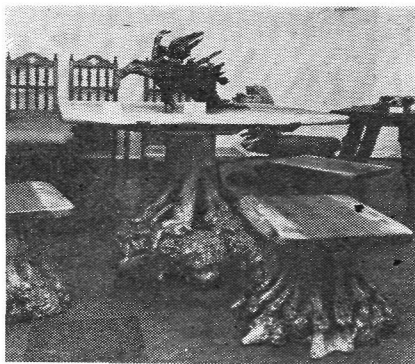
ERNESTINE DODUE

## Na morzach i w przestworzach

Kobiety sięgają dziś po zupełnie nowe zawody, zaczynają pracować w dziedzinach będących do niedawna domeną mężczyzn. I tak np. na m/t „Likodyn”, trawler kombinatu rybnego „Gryf” w Szczecinie zamustrowała jako młodszy marynarz **Elżbieta Trzeciak**, pierwsza kobieta w historii tego przedsiębiorstwa połowowego. I chyba nie tylko tego.

Elżbieta Trzeciak jest studentką IV roku szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej i specjalizuje się w połowach morskich.

Są też kobiety, które przed laty, kiedy nikomu się jeszcze nie śniło o feminizacji tego czy innego zawodu, przodowały w gronie pionierów niektórych specjalizacji. Do takich zalicza się pierwszą polską pilotką **Zofia Mikulska**. Jeszcze przed I wojną światową, kiedy los rzucił ją do Włoch, zetknęła się z lotnictwem. Studiując w Rzymie filologię przygotowywała się jednocześnie do egzaminu z pilotażu. Później uczestniczyła w wielu pokazach organizowanych przez włoskie aerokluby, wzbudzając sensacje jako jedyna kobieta konkurująca z mężczyznami. Z niejednej konkurencji wychodziła zwycięsko zdobywając liczne nagrody. Podczas II wojny światowej Zofia Mikulska brała udział w obronie Warszawy jako sanitariuszka, potem ponownie udała się do Włoch. Obecnie mieszka w Hiszpanii a znając biegle siedem języków pracuje w jednym z biur turystycznych. Niewiele osób wie, że starsza, nobliwie wyglądająca pani była kiedyś pierwszą polską pilotką i jedną z pierwszych kobiet na świecie, które posiadały dyplom zawodowego pilota.

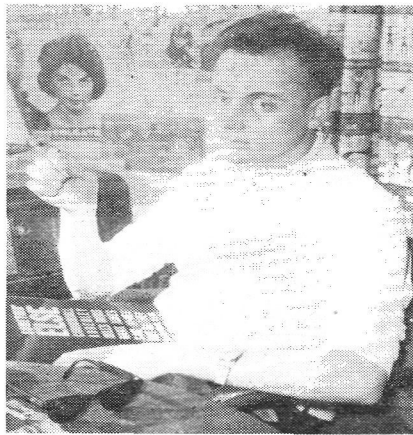


### KOBIETY KOCHAJĄ PIĘKNE MEBLE

Kalwaria Zebrzydowska słynie z pięknych mebli. Tradycje tamtejszych rzemieślników sięgają XVII wieku. Rokrocznie odbywają się w Kalwarii Zebrzydowskiej Rzemieślnicze Targi Meblowe, które ściągają kupców nie tylko z Kraju, ale i z zagranicy. Prezentujemy piękne meble ludowe pokazane na tej właśnie wystawie.

### WSZECHSTRONNY KOMPOZYTOR

Początkowo w Polsce, a później we Francji, publiczność śledziła dzieje romansu Honorusza Balzaca i pani Hańskiej. W serialu telewizyjnym miłości tej towarzyszyła muzyka **Wojciecha Kilara**. Kompozytor jest wychowankiem katowickiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, następnie kontynuował studia w Paryżu. Laureat Nagrody Fundacji im. Lilly Boulanger oraz paru innych nagród międzynarodowych otrzymał również nagrodę ministra kultury i sztuki. Skomponował muzykę do filmów i sztuk teatralnych, współpracuje z zespołem „Ślask”, komponuje muzykę poważną. Trudno wymienić cały zakres zainteresowań tego wszechstronnego kompozytora.



## PORTRET TYGODNIA



### Bogusława Jeżowska -Trzebiatowska

Wybitna uczona, prof. zwyczajny, dr hab. Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska uzyskała stopień chemika na Politechnice Lwowskiej w 1932 roku. Po wojnie podjęła pracę na Uniwersytecie Wrocławskim. W roku 1960 uzyskała tytuł profesora zwyczajnego. Jest dyrektorem Instytutu Chemii Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego i laureatką Państwowej Nagrody II stopnia, jak również nagrody indywidualnej I stopnia Państwowej Rady d/s Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej.

### Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

#### O domu

Gdy dom wymurujesz, na rok pierwszy najmniej nieprzyjacielowi, na drugi od serca przyjacielowi, na trzeci sam dopiero mieszkaj.

Dom stary i żona stara częściej potrzebują naprawy.

Biada temu domowi, gdzie krowa dobdzie wołowi.

Baw się doma, chceszli mieć głowę spokojną.

# naj

**NAJDŁUŻSZYM** życiem cieszą się w Polsce kobiety z Podlasia. Niedawno niecodzienna uroczystość 100 rocznicy urodzin obchodziła **Maria Leszczyńska**, mieszkanka Siedlec, która dochowała się już 20 prawnuków i jednego praprawnuczka. Przed paroma tygodniami ukończyła 101 lat **Apolonia Poławska**, a inna Podlasianka, **Józefa Dymowska** — 103 lata.

**NAJNOWSZYM** tomem o damach serca wielkich ludzi, pióra **Barbary Wachowicz**, będzie książka o ukochanych kobietach wielkiej piątki romantyków — Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i Chopina.

**NAJSTARSZYM** rodem polskich garncarzy są, obok rodziny Neclów **Stefan Konopczyński** i jego siostra **Aleksandra** osiedli w Bolimowie koło Łowicza. Tradycje rodu Konopczyńskich sięgają średniowiecza.

**NAJRZADSZA** na świecie instytucja jest Muzeum Książki Dziecięcej. Placówek takich jest niewiele — w Warszawie, Berlinie, Kopenhadze, Moskwie i Toronto. Warszawskie Muzeum należy do starszych, bo założone zostało w 1926 roku z inicjatywy Marii Gutry. Najstarszą książką Muzeum jest „Atlas dziecinny” wydany w Warszawie w roku 1772.



— Abonując „Tygodnik” — czy już wiecie o tym? — będziecie w Polsce szybciej niżli samolotem!

— „La Semaine Polonaise” vous transportera en Pologne plus vite qu'un avion!

Rvs. Marek Kononowicz



# La semaine des Jeunes



comme saint Louis venait de leur faire présent d'une belle maison, ils réfléchirent que demander le château de Vauvert sans aucune raison valable, c'eût été s'exposer à un refus, même de la part du pieux monarque, et préférèrent employer la ruse. A leur commandement, une légion d'esprits peupla le château, dont personne n'osa bientôt plus s'approcher; et, comme on l'imagine aisément, le roi fut, un beau jour, enchanté de trouver les bons

y aurait détenu des Turcs et que ces Turcs auraient tenté de suivre les brisées d'Incare, c'est-à-dire de s'évader au moyen d'ailes attachées avec de la cire.

Grâce à la légende d'Incare, qui appartient à la mythologie grecque, nous nous sommes approchés de l'Arcadie. Vous n'êtes pas sans savoir que les fictions de poètes antiques avaient fait de cette région de la Grèce le séjour de l'innocence et du bonheur. Mais savez-vous qu'il existe aussi une Arcadie en Pologne? L'Arcadie polonaise est un admirable parc romantique qui a été créé vers la fin du dix-huitième siècle et où s'offrent des petits temples à l'antique, des ruines artificielles et des pièces d'eau. Ce parc se trouve entre Łowicz, un des centres de l'art populaire polonais, et Nieborów, localité qui propose à notre admiration un splendide palais baroque du dix-septième siècle. C'est peut-être justement ce palais qui se détache en silhouette sur le fond bleu du papier peint qui tapisse ma chambre?

Mais ne serait-ce pas plutôt le Versailles polonais, c'est-à-dire le palais Branicki de Białystok, où le roi de France Louis XVIII séjourna sous le nom du comte de Provence? Ou bien le Château Royal de Varsovie, que les Polonais reconstruisent avec une ardeur et une piété qui forcent la sympathie?

Je ne sais pas. Tout ce que je sais, c'est que je désirais aujourd'hui attirer votre attention sur les châteaux et les palais polonais. J'espère que vous avez goûté ma causerie?

J'espère aussi que vous compatissez à ma douleur. Quelle douleur? Comment quelle douleur? J'ai mal au dos et au séant. Cela fait bien trois heures que je suis rivée à cet article. Comment ai-je pu vivre aussi longtemps dans le péché? Oui: dans le péché. Une amie vient de m'apprendre que le philosophe allemand Frédéric Nietzsche affirmait que rester longtemps assis est le péché par lequel on contrevient le plus gravement aux volontés de l'Esprit Saint. Me voilà maintenant dans de beaux draps!

A propos. Saviez-vous que toute sa vie durant, Nietzsche a répété qu'il était d'origine polonaise?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## CHATEAUX ET PALAIS DE POLOGNE

Il paraît que Leonard de Vinci recommandait à ses élèves, en quête d'un sujet original et qui leur convint, de regarder longtemps un vieux mur, décrépi: „Vous ne tarderez pas, leur disait-il, à remarquer peu à peu des formes, des scènes qui se préciseront de plus en plus... Dès lors vous n'aurez plus qu'à copier ce que vous voyez, et à compléter au besoin. „Bien que je ne sois rien moins que peintre, je vais essayer de tirer parti de ce précepte de l'auteur de „Joconde". Je n'ai pas de vieux mur décrépi à portée de la main, mais qu'à cela ne tienne: le papier peint qui tapisse ma chambre fera l'affaire.

Que vois-je? Quelles personnes ou quels objets se peignent sur les murs de ma chambre? Quelles scènes commencent à se dérouler devant mes yeux? Est-ce le prince charmant des contes de fées ou un autre garçon bien sous les rapports que j'aperçois? Sont-ce des bas de laine remplis de lingots d'or qui s'offrent à ma vue? Pas le moins du monde. C'est un château.

Quel est ce château? Est-il hanté? Je l'ignore. Si oui, j'espère que les revenants qui y ont élu domicile sont des fantômes authentiques, et non pas des spectres à la manqué comme ceux qui visitaient le château de Vauvert, celui-là même auquel font allusion les expressions „demeurer au diable vauvert" et „être située au diable vauvert". Ce château, qui avait été bâti par un des premiers rois de France, se trouvait à proximité de Paris. Sous le règne de saint Louis, des chartreux établis à Gentilly jetèrent leur dévolu sur cette ancienne habitation royale. Mais

pères, pour se débarrasser de cette maudite propriété qu'ils se chargèrent bravement de disputer aux revenants. Telle est paraît-il, l'origine de la locution „au diable vauvert".

Mais peut-être que le château qui se peint sur le mur vis-à-vis duquel je compose cette causerie n'est ni le château de Vauvert, ni aucun autre château français. Comme je suis d'ascendance polonaise, c'est peut-être quelque demeure seigneuriale ou royale polonaise qui se dessine sur ce mur. Laquelle? C'est difficile à dire. En effet, bien que la Pologne soit sortie de la deuxième guerre mondiale dépouillée pour toujours d'une importante fraction de son héritage culturel, il existe encore sur le sol polonais plusieurs centaines de châteaux et de palais. La plus célèbre de toutes ces résidences seigneuriales, c'est naturellement le Wawel. Comme vous le savez, le Wawel se trouve à Cracovie. Citadelle, château royal et cathédrale tout à la fois, il est un joyau unique en Pologne par les souvenirs qui s'y rattachent. C'est aussi pour tout Polonais un véritable symbole et un lieu de pèlerinage national. Si vous ne l'avez pas encore visité, sachez qu'il vaut le voyage.

Mais est-ce bien le Wawel qui se profile sur le mur de ma chambre? Ne serait-ce pas plutôt la seule forteresse qui soit sortie intacte des innombrables guerres qui ont ravagé le pays de nos pères, c'est-à-dire le château fort de Wiśnicz? Où ce château fort est-il situé? Non loin de Cracovie. Mérite-t-il qu'on aille le voir? Assurément, d'autant que la légende qui a attaché ses crânes aux murailles de Wiśnicz dit qu'on

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

# LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**KRZYSZTOF STRYJCZAK** — ul. Tysiąclecia 33 m. 3, 06-100 Putusk — ma 17 lat i uczeszcza do technikum radiowego. Bardzo chciałby nawiązać kontakt z Polakami z Francji i Belgii. Mogłby wymienić prospekty samochodowe i widokówki. Interesuje się elektroniką, turystyką, filatelistyką i żeglarstwem.

**ADAM GORSIAK** — ul. Tysiąclecia 33 m. 3, 06-100 Putusk — pragnie utrzymać stałą korespondencję z młodzieżą polonijną mieszkającą we Francji lub Belgii ponieważ te kraje najbardziej go interesują. Interesuje się także muzyką współczesną, motoryzacją, turystyką, żeglarstwem i filatelistyką. Odpowie na każdy list.

**ZBIGNIEW I JERZY KOBOS** — ul. Dzierżyńskiego 6-a/7, 81-729 Sopot — 18 i 22 lata. Obydwaj pragną korespondować na temat sportu, turystyki, żeglarstwa, filmu, muzyki. Kolekcjonują znaczki pocztowe, widokówki, stare monety. Czekają na listy od przyjaciół z Francji.

**MIROSLAW NAGORKA** — Chmielce, 18-303 Mroczyki, powiat Zambrów, woj. białostockie — uczeń, lat 17, pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji, Belgii i Holandii. Interesuje się muzyką, filmem i czasopismami zagranicznymi.

**JAN PASICH** — Gołaczewy Kol., Susko 18, 32-340 Wolbrom, powiat Olkusz, woj. krakowskie — chciałby nawiązać koleżeński kontakt z młodzieżą francuską i belgijską. Jego zainteresowania to: sport, film, teatr, muzyka młodzieżowa, piosenkarstwo, turystyka i podróże. Ma 22 lata.

**EMILIA NOWACKA** — Pomiarki, poczta Tarnówka, powiat Złotów, woj. koszalińskie — jest kaleką, porusza się tylko przy pomocy wózka inwalidzkiego. Największą przyjemność sprawia jej pisanie i otrzymywanie listów. Zwyło interesuje się życiem naszych Rodaków we Francji. Gdyby ktoś zechciał do niej napisać byłaby serdecznie wdzięczna. Odpowie na każdy list.

## Kącik filatelisty

### ZWIERZYNA ŁOWNA

W roku bieżącym Polski Związek Łowiecki obchodzi 50-lecie swej działalności. Z okazji tego jubileuszu Poczta Polska wprowadziła piękną serię 8 znaczków z „portretami" ciekawych okazów zwierzyzny łownej występującej w Polsce.

Znaczki projektowała spółka graficzna Tadeusz Konarski i Janusz Wysocki. Druko-

wane są wielobrawną rotograviura, w formie 54 x 40,5 mm, na papierze kredowym.

Na znaczkach przedstawiono:

50 gr — wilk — uznany za szkodnika i tepiony. Spotyka się go przeważnie na wschodzie Polski i w Karpatach.

1 zł — muflon — jedyna dziko żyjąca owca europejska. Pochodzi z Sardynii i Korsyki. Żyje stadami w rozległych górskich lasach oraz zboczach porośniętych krzewami. W Polsce muflony żyją na terenie Sudetów dopiero od 1902 roku.

1,50 zł — łos — prawie doszczętnie wytępiony w czasie II wojny światowej; został objęty ochroną na gatunkowa. W 1951 r. wprowadzone do Puszczy Kampinoskiej światnie się zaaklimatyzowały i rozmnożyły wyjątkowo licznie.

2,70 zł — guszc — najcenniejszy z ptaków łownych, w Polsce nieliczny, żyje jeszcze tylko w wielkich lasach, głównie górskich. Polowanie na guszcze dozwolone jest tylko na samce w okresie tokowania.

3 zł — sarna — żyje licznie w całej Polsce. Jest obiektem wielu polowań, bardzo ceniona dla smacznego mięsa.

4,50 zł — rvs — przedstawiciel rodziny kotów, zachował się jeszcze w Polsce w Puszczy Białowieskiej i lasach karpacczych.

4,90 zł — jelen szlachetny, w Polsce rozróżniamy jelenie niższe i karpaccie. Jest ich jednak niezbyt wiele. Polowanie na nie ograniczone do okresu rykowiska, które przypada na jesień.

5 zł — dzik, występuje w Polsce w całym kraju. Kły dzika są trofeum cenionym przez myśliwych, mięso przysmakiem smakoszów.

Nakłady znaczków: 50 gr, 1 zł i 1,50 zł — po 6 mln szt., 2,70 zł — 4 mln szt., 3 zł i 4,50 zł — po 3 mln szt., 4,90 zł i 5 zł — po 0,9 mln szt.

em.

„TYGODNIK POLSKI" JEST TO GAZETA, Z KTÓRĄ DO CIEBIE POLSKA ZAWITA!

VOUS ETES D'ORIGINE POLONAISE?

„LA SEMAINE POLONAISE" VOUS DONNERA LES CLEFS DE L'UNIVERS QUI EST LE VOTRE. ABONNEZ VOUS!

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI







Grabicki pokiwał głową. — Z tym oczywiście musimy się liczyć. Tym niemniej ten oborowy dosyć nam tutaj pasuje. Przecież i wy także mieliście pewne wątpliwości co do niego.

— To prawda — przytaknął Franek. — Szczególnie jego żona wydała mi się wtedy, na pastwisku, jakaś dziwna.

Jeszcze tego samego dnia po południu sprowadzono rodzinę Machowiaków do komendy, umieszczając ich w oddzielnych pokojach, żeby nie mogli się między sobą porozumiewać.

Na pierwszy ogień poszedł oborowy. — Siadajcie — powiedział Grabicki — chcieliśmy z wami porozmawiać.

— Dlaczego nie — uśmiechnął się głupawo Machowiak. — Porozmawiać zawsze można.

— Dawno pracujecie w tym gospodarstwie?

— O, będzie już ze dwanaście lat albo i więcej.

— Zadowoleni jesteście ze swojej pracy?

— Przyszyciłem się, panie majorze. Do każdej roboty człowiek się wciągnie.

— Lubicie krowy, cielęta, w ogóle bydło.

Machowiak poruszył szerokimi ramionami. — Bydło jak bydło, panie majorze. Jak grzeczna jałówka to ją i polubić można, ale jak się trafi cholera... to tak jak z kobietą, panie majorze. — Zostało to powiedziane pozornie lekkim, swobodnym tonem, ale w głosie oborowego nie trudno było dosłyszeć narastający niepokój, który chciał pokryć żartem.

— Więc w sumie zadowoleni jesteście z pracy? — pytał dalej Grabicki.

— Raczej tak, panie majorze.

— Musicie pewnie dobrze zarabiać.

— E, gdzie tam dobrze. Kto dzisiaj dobrze zarabia. Chude pensyjki, panie majorze, bardzo chude. Tyle tylko, że człowiek pełnotłustego mleka się napije.

— Hm, — Grabicki zapalił papierosa, wyjął z kieszeni pomięte kartki i zaczął je rozprostowywać.

— A mnie się wydaje, że wy bardzo dobrze zarabiacie.

— Dlaczego? Kto to powiedział?

— Kupiliście sobie telewizor z dużym ekranem za trzysta tysięcy, motocykl z przyczepą, piękną lodówkę, komplet mebli na wysoki polsk. Takie rzeczy kosztują dużo pieniędzy. Ja na przykład nie mogę sobie pozwolić na telewizor za trzysta tysięcy.

Machowiak był wyraźnie zmieszany. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że milicja ma tak dokładne wiadomości odnośnie jego osoby. Przelknął ślinę i głośno pociągnął nosem.

— Oszcześnie się żyje, panie majorze. Pensja, rzecz jasna, niewielka, ale trochę się kombinuje, trzeba coś dorobić...

— O właśnie — podchwycił Grabicki. — Trzeba coś dorobić. Ciekawe, w jaki sposób wy sobie dorabiacie?

— Przecie nie kradnę.

— Ja jeszcze tego nie powiedziałem. Ale skąd bierzecie na to wszystko?

— Mam ogródek, kury, kaczki... utuczy się prosiaka. Musowo sobie jakoś radzić. A ten telewizor to wzięłam na raty.

— Raty także trzeba spłacać.

— Święta prawda, panie majorze, święta prawda.

Grabicki pokiwał głową w zamyśleniu. — Tak... no tak... Więc mówicie, że telewizor, lodówka, meble, motocykl, to wszystko z tego ogródka?

— I prosiaki, panie majorze... i kury... i w ogóle...

Grabicki pochylił się nad biurkiem i spojrział oborowemu głęboko w oczy. — Słuchajcie, Machowiak — powiedział ścisłym, ale bardzo twardym głosem. — Przestańcie wrzecie opowiadać mi tu banialuki. Czy uważacie mnie za tak naiwnego, że ja w to

wszystko uwierzę? Usiłujecie we mnie wmówić, że pieniądze na te kosztowne inwestycje wzięliście z ogródka i z hodowli kilku kur i dwóch prosiaków.

— Trzy, panie majorze, trzy... — Trzy czy pięć nie wystarczy. Przestańcie wrzecie opowiadać mi te bajki i mówcie skąd bierzecie pieniądze.

— No przecie mówię, że uczciwie zarabiam. Trzeba się ciężko naharować, żeby te marne parę złotych do kupy złożyć. Człowiek sobie od ust odejmuje.

— Jaki to zatarg mieliście z Kazimierskim? — spytał nagle Grabicki. — O co wam poszło?

Oborowy wybałuszył oczy. — Zatarg? Ja? Z Kazimierskim? Uchowaj Boże. Żadnego zatargu nie było, panie majorze, absolutnie żadnego.

— Ludzie mówią, że nie bardzo żeście się lubili, że coś tam między wami było.

— Kto by tam zwracał uwagę na ludzkie gadanie. Pan major chyba nie wierzy w takie plotki.

— W każdej plotce jest część prawdy.

Machowiak wyprostował się i odetchnął głęboko. Widać było, że się bierze w garść.

— Panie majorze, ja z tego wszystkiego widzę, że pan major podejrzewa mnie o zamordowanie Kazimierskiego. Przecie to ja z synem znalazłem go nieżywego w lesie i zaraz dałem znać na milicję. Jakbym go chciał zaciukać, to zabrałbym łopatę z domu, zakopał w lesie i nikomu nie pisnąłbym ani słowa. Jestem głupi chłop, ale na tyle jeszcze mam pomysłu. Prawdę powiedzieć, to nawet się bardzo dziwię, że pan major mnie podejrzewa. Przecie to jasne jak słońce, że ja nikogo nie zabiłem. Nie robiłbym takiego rabanu.

— Niby racja — powiedział wolno Grabicki, któremu słowa oborowego zadźwięczały jak dobrze wyuczona lekcja. — Widzicie, Machowiak... Wszystko byłoby w porządku, gdybyście chcieli odpowiedzieć na moje dwa pytania: skąd bierzecie pieniądze na takie kosztowne zakupy i o co pokłóciliście się z Kazimierskim?

— Ależ, panie majorze, ja na wszystko już szczerze odpowiedziałem. To, co kupiłem, to kupiłem za oszczędności, za ciężko zapracowane pieniądze, uczciwie zapracowane pieniądze, a co się tyczy Kazimierskiego, to żyłem z nim w najlepszej zgodzie. Panie świeć nad jego duszą.

— Kazimierski przychodził do was, do obory.

— A bo to raz.

— Na krótko przed śmiercią był u was w oborze.

— Może i był. Nie powiem. Nie pamiętam. Tyle razy zaglądał do obory.

— Do was przychodził? — Machowiak roześmiał się hałaśliwie. — Gdzie tam do mnie. Na dójki lubiał się popatrzyć. Bo to u nas w oborze dziewuchy jak rzepy, a świętej pamięci Kazimierski strasznie był zawzięty na baby. Panie świeć nad jego duszą.

— Więc twierdzicie, że między wami a Kazimierskim nie było żadnego zatargu.

— Absolutnie żadnego, panie majorze. Żyliśmy jak bracia.

— A telewizor, motor i meble kupiliście z oszczędności, z uczciwie zarobionych pieniędzy.

— Klnę się na Boga. Jeżeli lżę bodajbym się pod ziemię zapadł.

— Uważajcie — powiedział z ogromną powagą Grabicki — bo tu u nas w komendzie podłoga dosyć słaba.

Oborowy, mimo woli, spojrzął z pewnym niepokojem na pociemniałe ze starości deski. — Powiedziałem całą prawdę, jak na świętej spowiedzi. Nic nie mam do ukrycia.

— To mnie cieszy — Grabicki uśmiechnął się, udając, że został całkowicie przekonany o niewinności Machowiaka. Zaczekajcie teraz w sąsiednim pokoju, a ja porozmawiam sobie jeszcze z waszą żoną, a potem z waszym synem.



Rys. Marek Kononowicz

— To Rysiek także tu jest? — zaniepokoił się Machowiak.

— A jest.

— Dajcie mu spokój, panie majorze. Jak Boga kocham! Dajcie spokój chłopcu. To bardzo nerwowe dziecko. Zawsze był bardzo nerwowy. On nie przyzwyczajony, żeby go na milicję wzywali. Ja bardzo proszę, panie majorze. Mój syn nie ma z tym nic wspólnego. On jest naprawdę bardzo nerwowy, nieprzyzwyczajony i jeszcze może...

— Nie szkodzi. Przyzwyczai się — przerwał mu Grabicki. — I wcale nie zauważyłem, żeby był taki nerwowy. — No... idźcie już, idźcie i zaczekajcie obok.

Po wyjściu oborowego, Grabicki spojrzął pytająco na Kociubę. — No i co? Co myślicie o tym chłopku roztopku?

Franek wzruszył ramionami. — Diabli go wiedzą. Ze ma coś na sumieniu, to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale czy to się jakoś wiąże z naszą sprawą...?

d. c. n.

## Profesor Collège de France

W 1857 roku, dwa lata po śmierci Mickiewicza, katedrę literatury słowiańskiej w Collège de France objął Aleksander Chodźko i pozostał na tym stanowisku do 1883 roku. Urodził się w 1804 roku na Wileńszczyźnie. Lata studiów uniwersyteckich poety przypadły na okres działalności na uniwersytecie wileńskim Towarzystwa Filaretów. Arresztowany w 1823 roku wraz z innymi członkami Towarzystwa, po procesie — tak jak Mickiewicz — musiał pozostać

## PEREGRYNAC PO KARTACH HISTORII

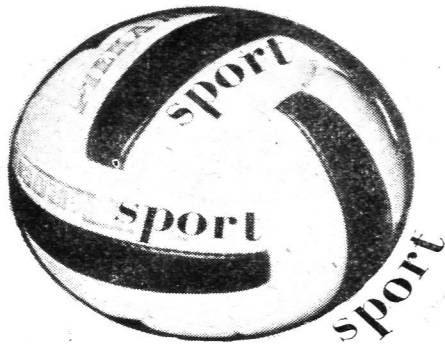
stać w Rosji. Zamieszkał w Petersburgu, gdzie przez siedem lat studiował na Instytucie Orientalnym. W latach późniejszych dzięki tym właśnie studiom zastąpił jako znawca literatury perskiej, której poświęcił szereg cennych rozpraw naukowych wydanych w języku francuskim i angielskim. Przez pewien czas był urzędnikiem rosyjskiej służby dyplomatycznej. Od 1842 roku mieszkał w Paryżu. Związany z kołami emigracyjnymi, którym przewo-

dził Adam Mickiewicz, pod jego wpływem stał się zwolennikiem doktryny Towiańskiego.

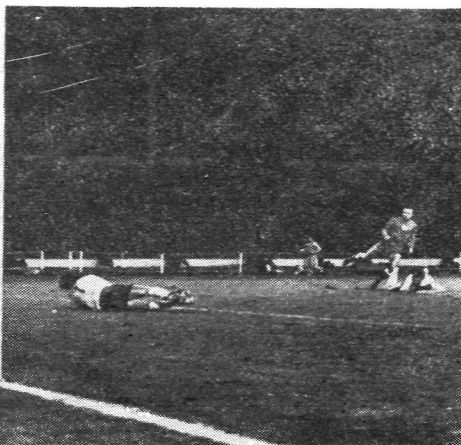
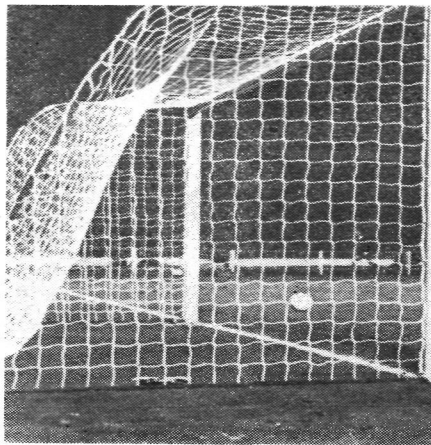
Aleksandrowi Chodźko literatura polska zawdzięcza wprowadzenie do poezji motywów wschodnich. W tomiku „Poezje”, wydanym w 1829 roku obok poematu orientального „Derar”, tłumaczeń z poezji perskiej i nowogreckiej, nie zabrakło utworów nawiązujących do tradycji ludowej. Z tego zbioru pochodzi bardzo popularna do dziś piosenka „Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku”, jak również ballada „Maliny”, której motyw wykorzystał Juliusz Słowacki w „Balladynie”.

Poezie nie było dane wrócić do Polski. Zmarł na emigracji w 1891 roku.





Jan Domarski (z prawej) strzelił decydującą dla polskiego zespołu bramkę  
Fot. CAF



## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Po pięknym i emocjonującym meczu piłkarskim Polska — Anglia wracamy w naszym cotygodniowych rozmowach o sporcie do normalnych wydarzeń, które miały miejsce na boiskach i stadionach Kraju i zagranicą.

Hokeiści obecnego lidera ekstraklasy Baildonu Katowice wzięli udział w międzynarodowym turnieju w NRD. Polscy hokeiści przegrali wszystkie swoje spotkania i uplasowali się na ostatnim miejscu. Oto wyniki przez nich uzyskane: z Dynamo Ryga 0:12, z Dynamo Berlin 3:5, a z Dynamo Weisswasser 1:2.

Młodzieżowa reprezentacja piłkarska Polski (do 23 lat) zremisowała 0:0 z młodzieżą Anglii. Mecz odbył się w Plymouth i miał interesujący przebieg. Cieszy dobrą postawą młodzieżej reprezentacji Polski, tym bardziej że Anglicy należą do światowej czołówki piłkarzy młodzieżowych.

W zaległym spotkaniu I ligi hokeja na lodzie Baildon Katowice pokonał GKS Katowice 3:2 oraz 7:1.

Międzynarodowy mecz żużlowy rozegrany w Lublinie dla uczczenia 30-lecia Wojska Polskiego między reprezentacjami Polski i Związku Radzieckiego zakończył się sukcesem gospodarzy 39:37. Dla reprezentacji Polski najwięcej punktów zdobył Gluecklich (12), zaś dla gości Kuźmin (9). Dodatkowy bieg o puchar dowódcy garnizonu lubelskiego wygrał Studziński przed Kaźniewem.

Na torze częstochowskiego Włókniarza zmierzyły się młodzieżowe reprezentacje żużlowe Polski i Szwecji. Po biegach stojących na przeciętnym poziomie zdecydowane zwycięstwo odnieśli gospodarze 56:21. Najlepszym zawodnikiem zawodów okazał się Jurczyński, zdobywca 12 pkt.

Brytyjski jacht „Burton Cutter” z kapitanem Leslie Williamsem zwyciężył w pierwszym etapie regat dookoła świata, których start odbył się w Plymouth. Najszybszy jacht regat jest jednocześnie największym spośród 18 uczestniczących w regatach. Polskie jachty „Copernicus” i „Ottago” zajmują obecnie 12 i 14 miejsce.

Po ciężkim meczu z Anglią — polscy piłkarze zmierzyli się w spotkaniu towarzyskim z drużyną Irlandii w Dublinie. Pojedynek ten zakończył się zwycięstwem gospodarzy 1:0. Jedyną bramkę dnia strzelił Dennehy. Polacy mieli jeszcze w „nogach” mecz na stadionie w Wembley i zagrali poniżej swych możliwości.

Rozegrano z wyprzedzeniem dwa spotkania ósmej kolejki I ligi. Polonia Bytom grająca coraz lepiej pokonała Zagłębie Wałbrzych 2:0. W Opolu zaś miejscowa Odra zremisowała z Szombierkami 0:0.

W hokejowej ekstraklasie padły następujące wyniki: Naprzód Janów — ŁKS Łódź 4:2, 2:1; Podhale Nowy Targ — Pomorzanie Toruń 4:2, 8:2; Polonia Bydgoszcz — Baildon Katowice 3:3, 3:6; GKS Katowice — GKS Tychy 7:1, 13:2; Zagłębie Sosnowiec — KTH Krynica 7:2, 7:6. Na czele tabeli znajduje się wciąż Baildon, na ostatnim miejscu — GKS Tychy.

W Głogowie odbyło się kolarskie kryterium uliczne. Zwyciężył pewnie Ryszard Szurkowski gromadząc 73 pkt. Na drugim miejscu znalazł się Janusz Kierzkowski z 33 punktami.

W rozegranym w Bytomiu meczu rugby juniorów reprezentacja Polski przegrała z Czechosłowacją 8:14. Polacy mimo porażki wypadli stosunkowo dobrze.

Walka o tytuł mistrza Polski w boksie przechodzi w fazę końcową. Liderem jest nadal Stal Stalowa Wola. Druga jest Gwardia Warszawa. Ostatnie miejsce okupują zaś Błękitni Kielce.

## TRIUMF POLSKIEJ JEDENASTKI

A więc stało się. Polscy piłkarze zagrają w przyszłorocznych finałach Mistrzostw Świata w Monachium. A reprezentanci Anglii, właśnie za sprawą Polaków pozostaną w domu... Tak w sporcie bywa i to — jak się często pisze — stanowi o jego uroku. Niespodzianką jest stałą towarzyszką walk na boisku, zwłaszcza, jeśli gra idzie o największą stawkę...

W Warszawie i Londynie była godzina 19.45, gdy 17 października na stadionie Wembley rozpoczęło się wielkie spotkanie. W całej Polsce ulice opustoszały, tramwaje jeździły puste, w kinach nie było niemal widzów, każdy — kto tylko mógł — zasiadł przed telewizorem. Warszawskie teatry „Ludowy” i „Dramatyczny” odwołały wieczorne przedstawienia. I nikt się temu nie dziwił. Bo był to mecz, który należało obejrzeć, chociaż na szklanym ekranie. Tak więc z dalekiej Polski na boisko w Wembley płynęły westchnienia Polaków. Każdy choć w duchu pragnął pomóc swoim jedenastu dzielnym piłkarzom. To nie była przesada. Piłka nożna to sport, który uprawia się w Polsce powszechnie i który budzi zainteresowanie całego niemal społeczeństwa.

Gdy słowa te dotrą do Czytelników „Tygodnika Polskiego”, mecz Polska — Anglia stanie się już historią. Działacze, kibice i sami piłkarze zaczną snuć prognozy na sezon 1974. Gorączka lon-

dyńskiego spotkania opadnie. Ale dlatego, że stanowiło ono tak ważny etap w polskim piłkarstwie, warto raz jeszcze prześledzić jego przebieg.

Początek meczu nie rokował białoczerwonym barwom szans. Przeciwnie — wszystko wskazywało na to, że Anglicy odniosą zwycięstwo, zgodnie zresztą z powszechnymi przewidywaniami. Całe 45 minut pierwszej połowy meczu rozgrywało się właściwie na polskiej połowie boiska. Atak za atakiem sunął na polską bramkę, ale nerwy Anglików i doskonała obrona Polaków sprawiły, że nie padła bramka. Słynna jedenastka piłkarska Albionu, której piłkarze przed siedmiu laty świętowali 100-lecie angielskiego piłkarstwa, uwiecznione zdobyciem tytułu mistrza świata, nie umiała tym razem znaleźć właściwego sposobu na złamanie polskiej drużyny. Tak więc drugą połowę rozpoczęto przy stanie 0:0. Polsce do awansu wystarczył remis. Anglicy — potrzebowali zwycięstwa. Stał nowa furia ich ataków, szybkich, choć nieskładnych i nerwowych. Nagle — w 12 minucie gry po przerwie — wypadł Polaków. Piłkę otrzymuje Grzegorz Lato, błyskawicznie podciąga pod angielską bramkę — podaje na prawą stronę do Jana Domarskiego, który natychmiast silnie strzela w róg bramki. Zaskoczony bramkarz Shilton kapituluje... Polska prowadzi 1:0. Wypełnione do ostatniego miejsca trybuny stadionu Wembley zamierły w osłu-

pieniu. Tego się nikt nie spodziewał. A w Polsce, przed telewizorami — szła radość. Spiewano, całowano się, słuchając stłumionego wzruszeniem głosu sprawozdawcy Jana Ciszewskiego. Ale to nie był jeszcze koniec meczu. Od razu nastąpiła angielska riposta. Tym razem zamarli Polacy przed telewizorami, bo piłka znalazła się w bramce Tomaszewskiego. Na szczęście doskonale sędziujący Belg Vital Laroux dostrzegł, że nim piłka wpadła do polskiej bramki, jeden z Anglików pomagał sobie ręką. Nie ma gola! Piłkarze angielscy znów w ataku. W 63 minucie meczu następuje starcie obrońcy Adama Musiałę z atakującym bramkę polską Petersem. Sędzia uznaje, że Polak faulował. Dyktuje rzut karny. Clarke strzela pod poprzeczkę i znakomicie broniący w całym meczu bramkarz Jan Tomaszewski nie ma tym razem nic do powiedzenia. 1:1 — następują minuty nerwowego oczekiwania na gwizdek kończący mecz. Anglicy nie schodzą niemal z pola karnego drużyny polskiej. Co chwila pod bramką Tomaszewskiego mnożą się groźne sytuacje. Ale nawet w tych momentach polscy piłkarze nie tracą głowy. Walczą dzielnie aż do końca meczu, który wreszcie przynosi upragniony remis. A więc Anglikom nie udało się rewanż za porażkę w Chorzowie! Do Monachium pojadą Polacy!

Brawo piłkarze, brawo trener Górski!

## Ciężarowcy zamienili złoto na brąz

Podnoszenie ciężarów przez wiele lat było najsilniejszą dyscypliną polskiego sportu. Każde mistrzostwo Europy, świata, Igrzyska Olimpijskie przynosiły sztangistom wiele medali i tytułów. Wystarczy powiedzieć, że przez okres niespełna 20 lat zdobyli oni w sumie blisko 150 medali na wymienionych wyżej imprezach, w tym 15 olimpijskich. Dorobek, jakim nie może się pochwalić żadna inna dyscyplina. Ale obecnie również na siłaczy przyszły ciężkie czasy.

Znamiona kryzysu w tej dyscyplinie silnych ludzi dały się już zauważyć w roku olimpijskim. Wiadomo było, że po Monachium zakończy karierę takie asy sztangi jak: Baszanowski, Trębicki, Nowak. Tymczasem ich następcy daleko jeszcze odbiegają wynikami od światowej czołówki. Druga sprawa, to fakt olbrzymich postępów ciężarowców Bułgarii, NRF i innych krajów.

Tegoroczne konfrontacje międzynarodowe potwierdziły te obawy. Na mistrzostwach Europy w Madrycie w czerwcu Polacy zdobyli zaledwie jeden medal, i to brązowy. W drugiej połowie września na Kubie odbyły się XXVII mistrzostwa świata, które zgromadziły na starcie rekordową liczbę państw (blisko 50) i zawodników. Polscy sztangiści wywalczyli w Hawanie 3 brązowe medale i V miejsce w klasyfikacji drużynowej.

W Hawanie nawet mistrz olimpijski w wadze muszej Zygmunt Smalcerz musiał się zadowolić brązem, chociaż ustanowił rekord Polski w dwuboju — 227,5 kg. Do srebrnego medalu zabrakło mu tylko 2,5 kg, ale już do złotego, który zdobył Irańczyk Nassiri — aż 12,5 kg. Następnym medal był udziałem Jana Wojnowskiego w wadze piórkowej. Był mistrz Europy z 1971 roku daleki jest jednak od swojej mistrzowskiej formy i w Hawanie stanął na podium tylko dlatego, że Węgier Benedek przeliczył się z siłami i nie za-

liczył żadnego podejścia w podrzucie. Podobnie miała się sprawa z Stefanem Sochańskim, który wywalczył medal w wadze półciężkiej bijąc jednocześnie rekord Polski w dwuboju — 332,5 kg. Tym razem nie wytrzymał nerwowo mistrz olimpijski z Monachium Norweg Jensen, który po wygrananiu rwania nie zaliczył żadnego podejścia w podrzucie i odpadł z konkurencji.

Pozostali nasi sztangiści, poza Kraczkowskim w wadze średniej (VI miejsce i rekord Polski — 302,5 kg) oraz Rutkowskim w ciężkiej (VIII miejsce i rekord kraju — 340 kg) wypadli słabo.

Gdzie tkwią przyczyny tego nagłego kryzysu podnoszenia ciężarów?

Pytanie to zadają sobie zarówno kibice tego sportu, jak również działacze i trenerzy. Wydaje się, że przyczyn obecnego obniżenia poziomu jest kilka.

Po pierwsze — przez wiele lat reprezentacja narodowa była oparta na tych samych zawodnikach. Kiedy zakończyli oni swoje kariery, bądź przekroczyli już szczyt formy, powstała niebezpieczna luka. Polski Związek Podnoszenia Ciężarów kładł wprawdzie również nacisk na szkolenie juniorów i młodzieży, ale bez specjalnych efektów. Wielu utalentowanych, młodych sztangistów, którzy dzisiaj mogliby zdobywać medale i bić rekordy świata, utonęło w przeciętności.

Po drugie — metody i system szkolenia. Niegdyś polskie metody treningowe stawiane były za wzór przez wszystkie kraje. Rzeczywiście, nasi trenerzy wprowadzili do szkolenia szereg nowych elementów, opracowali skuteczną program rozwoju utalentowanych sztangistów. Ale w sporcie, i nie tylko, nic nie trwa wiecznie. Aby kroczyć w czołówce i dotrzymać kroku najlepszym, trzeba wciąż doskonalić metody treningowe, system selekcji,

sprawy procesu odnowy i odżywiania. Tymczasem polscy szkoleniowcy spojrzeli na laurach. Były sukcesy i medale, a więc wszystko szło tak jak dawniej. Ale w innych krajach, np. NRD i Bułgarii, które nie tak dawno nie liczyły się w tej dyscyplinie, przyjęto inne metody pracy. Wzorując się na treningu m. in. Polaków, wykorzystywano jednocześnie najnowsze osiągnięcia nauki i wypracowano nowe, lepsze niż u nas koncepcje szkoleniowe. Efekty widać było choćby w Hawanie.

Tak z grubsza tylko wyglądała sytuacja polskiej sztangi. Trenerzy i działacze tej dyscypliny zdają sobie na ogół z tego sprawę. Teraz tylko kwestia podjęcia odpowiednich kroków zaradczych. Do Igrzysk Olimpijskich w Montrealu jeszcze trzy lata, a przez ten czas można wiele zrobić.

W Polsce nie brak silnych młodych ludzi, podnoszenie ciężarów cieszy się sporą popularnością. Spowodowały to sukcesy tak znakomitych sportowców, mistrzów olimpijskich jak: Paliński, Baszanowski, Smalcerz. Ale to za mało, aby przy obecnym poziomie w tej dyscyplinie odnosić wielkie sukcesy. Sama praca również nie wystarczy. Potrzeba zarówno nowoczesnych warunków, jak i metod treningowych, za pomocą których dopiero można myśleć o medalach i rekordach.

W tym roku ciężarowcy powracali z Hawany w niezbyt wesołych nastrojach. Jeszcze trzy lata temu, gdy wrócili z mistrzostw świata w USA, witały ich na lotnisku tłumy kibiców. Dzisiaj kibice oblegają kolarzy i zapasników. Ale mistrzowie sztangi i ich trenerzy nie składają bronii. Za dwa, trzy lata postaramy się odegrać — tak twierdzą.

Zyczymy im tego serdecznie.

H. J.



PANIE REDAKTORZE!

Ostatnio telewizja znowu zaczęła nadawać każdego tygodnia krótki film kryminalny, którego bohaterem jest zawsze prywatny amerykański detektyw Mannix. Mannix jest starym znajomym francuskich telewizorów: na szklanym ekranie pojawił się on po raz pierwszy jakieś cztery czy pięć lat temu. Kiedy go poznaliśmy, ubrany był w marynarkę w pepitkę. Teraz też nosi ten surdut. Mnie to tam ani ziębi, ani parzy, ale moją to denerwuje. „Czy ten dziadga nie mógłby sobie sprawić wreszcie porządnego garnituru? — mówi. — Tyle lat już gra w tej telewizji i nawet na porządną przysiadkę nie stać! A jak on się zestarzał! Na pewno bombkuje po nocach i trwoni pieniądze z kokotkami!”

„Czy Wy też zauważyliście, że Mannix się postarzał? Bo ja nie. Ja sportrzęciem co innego. Co takiego? Otóż to, że ilekroć Mannix upada do wody, tylekroć wychodzi z niej całkiem suchy. Daremnie zachodzę w głowę, jak on to robi.”

Moja twierdzi, że takie magiczne sztuczki zdarzają się tylko w kinie i w telewizji. Wcale nieprawda. Moja się grubo myli. Rzeczywistość jest nieporównanie bogatsza w zjawiska tajemnicze, niesamowite i niewytłumaczalne niż detektywistyczne, awanturnicze lub przygodowe filmy. Aby się o tym przekonać, nie potrzeba nawet wyściubić nosa z miasteczka listopada. Wystarczy przenieść się myślą o sto jeden lat wstecz. Co się wtedy stało? Co wydarzyło się w listopadzie 1872 r.?

Tusze, że wszyscy znacie holenderską legendę o statku-widmie, który skazany jest na wieczną tułaczkę i raz po raz ukazuje się marynarzom, zwiastując im zgubę w falach morskich? Ta legenda jest oczywiście zmyśleniem. Ale sto jeden lat temu pojawił się na Atlantyku prawdziwy statek-widmo. W 1872 r. znaleziono na Atlantyku, nie opodal brzegów Portugalii, dwumasztowiec pod pełnymi żaglami i bez żywej duszy na pokładzie. Statek ten nazywał się „Mary Celeste” i płynął z Nowego Jorku do Europy. Kiedy marynarze, którzy natknęli się na „Mary Celeste”, wdrapali się na jej pokład, w żaden sposób nie mogli pojąć, co zmusiło załogę do opuszczenia okrętu. Nie widać było najmniejszego uszkodzenia. Ładunek składający się z tysiąca siedmiuset beczek z alkoholem zdawał się nienaruszony. Poza tym kapitan, oficerowie i matkowie cały swój dobytek pozostawili w kajutach. Wyglądało na to, że załoga „Mary Celeste” zdmuchnęła z pokładu jakaś nadprzyrodzona siła.

Na każdym statku znajduje się dziennik okrętowy, tzn. księga, w której zapisuje się dane dotyczące żeglugi oraz wydarzenia zaśmie na okręcie. Dziennik taki prowadził oczywiście także i kapitan „Mary Celeste”. Ostatnie jego zapiski skreślone zostały 25 listopada o godzinie ósmej rano. Co się owego feralnego dnia wydarzyło? Otóż chociaż gwoli zgleźbienia tej tajemnicy specjaliści od spraw morskich oraz dziennikarze i literaci wypisali morze atramentu, losy „Mary Celeste” i jego zaginionej bez wieści załogi ostatecznie po dziś dzień mgła zagadkowości. Może rację miał Anglik J. G. Lockhart. Może w jednej ze znajdujących się na „Mary Celeste” beczek nastąpiła eksplozja — podobno zbyt wysoka temperatura może spowodować wybuch rozgrzanego alkoholu — może obawiając się, że wieszony przez nią ładunek może lada chwila rozsądzić okręt, załoga załadowała się wtedy w popłochu do szalupy, może szalupa zawadziła o rafę, tzn. o skałę podwodną, i może wszyscy zatonęli? Może. Ale to wcale nie jest stuprocentowo pewne. Jest to tylko przypuszczenie.

Powie ktoś może, że od czasu, kiedy załoga „Mary Celeste” ułotniła się jak kamfora, upłynęło wiele wody, i że dzisiaj nie zdarza się już, aby ktoś przepadł bez wieści. Zdarza się, zdarza. W przeciągu 1970 i 1971 r. zginęło bez śladu aż 350 statków. Cyfrę tę podało poważne angielskie okrętowe towarzystwo ubezpieczeniowe Lloyd's. Ginę również w naszych czasach samoloty i ludzie, i nieraz nawet całe pułki przepadają bez śladu. Francuz Patrice Gaston, który poświęcił się badaniu tych niesamowitych zniknięć i wydał nawet o nich w tym roku książkę, twierdzi, chociaż wcale nie jest człowiekiem zabobonnym i nie wierzy w czary, że sprawcami ich są jakieś niewidzialne dla nas światy.

W porządku. Ale co to znaczy: niewidzialne światy? I gdzie by się te

światy miały znajdować? Gdyby żył jeszcze inżynier Stefan Ossowiecki, on by nam to niechybnie wyjaśnił. W każdym razie na pewno dowiedzielibyśmy się od niego, co się stało z tymi wszystkimi okrętami, samolotami, pułkami itp., po których ślad zaginał.

Kto to był inż. Stefan Ossowiecki? Był to fenomen władz psychicznych. Był to człowiek, który w dwudziestoleciu międzywojennym zasłynął w Polsce i w całej w ogóle Europie (we Francji i Anglii pisano o nim w rozprawach naukowych) jako jasnovidz. Miał on niezwykle dar widzenia rzeczy niewidzialnych dla wszystkich innych ludzi. Potrafił odtworzyć przebieg zdarzeń, jakie wczoraj, tydzień temu czy jeszcze wcześniej odbyły się na dowolnej odległości. Niejednokrotnie przychodził z pomocą policji, gdy ta ani rusz nie mogła znaleźć groźnego przestępcy, i nie ruszając się ze swego mieszkania, bezbłędnie wskazywał także, gdzie, w jakim miejscu należy szukać zakopanych zwłok osoby zamordowanej. Poza tym pod kontrolą uczonych odgadywał, jeśli nie dokładnie słowa, to w każdym razie sens słów, zamieszczonych w zaklejonej kopercie.

Zmarły sześć lat temu pisarz bydgoski Adam Grzymała-Siedlecki, który znał osobiście inżyniera Ossowieckiego, opowiada w jednej ze swoich książek, że ten polski jasnovidz utrzymywał, iż „każdy człowiek trybem promieniowania wydaje ze siebie eteryczną otoczkę”, czyli delikatną, niewidzialną obwódkę, aureolę, i że obwódka ta „zależnie od stopnia zdrowia czy innych, może nawet duchowych, okoliczności, przybiera rozmaite zabarwienie”. Ossowiecki twierdził, że widzi tę obwódkę, i że dzięki temu przepowiedział kilka razy śmierć różnych osób, bo zbliżający się zgon zabarwia tę obwódkę na swój charakterystyczny kolor.

W tym miejscu zaczniecie może niedowierzająco kiwać głową. Nie kiwajcie. Inżynier Ossowiecki miał rację. Ostatnio zapatrywanie jego podzieliła sama nauka. Gdzie? Jak? Kiedy? Zaraz Wam wszystko wytłumaczę.

W czerwcu br. odbył się w Pradze I Międzynarodowy Kongres Parapsychologii i Psychotroniki. Parapsycholo-

gia i psychotronika są to nowe gałęzie wiedzy, które badają zjawiska dotychczas naukowo nie wyjaśnione, takie, jak telepatia, jasnovidzenie i inne. W praskim kongresie uczestniczyło blisko trzystu uczonych z całego świata. Jedną z większych sensacji wywołał na tym zjeździe Tofik Dadaszew, młody Azerbejdżanin studiujący prawo na uniwersytecie w Baku, który wykonywał różne zlecenia zadane mu — myślowo — w jakimkolwiek języku. W podziw wprowadziła również zgromadzonych w Pradze uczonych Hela Michajłowa z Moskwy, która przesuwiała wzrokiem po stole lekkie przedmioty. Ale na mnie największe wrażenie wywarła wiadomość, że na tym zjeździe radziecki fizyk Siemion Kirlian zdemontował aparat do fotografowania naszego ludzkiego promieniowania, czyli owej obwódki, o której mówił inżynier Ossowiecki.

Tak więc stare gadania o zmieniającej się „aurze” wokół człowieka zostały wreszcie potwierdzone przez naukę. Siemion Kirlian pokazał w Pradze zdjęcia, na których można było oglądać promieniowanie gniewu, lęku, choroby, itd. Udowodniono, że każdy z nas promieniuje, że każdy z nas wydaje jakąś nie zbadaną jeszcze energię. Uczeni, którzy ochrztili tę energię mianem energii biologicznej, podkreślają, że jej odkrycie posiadać będzie dla ludzkości taką samą wagę, jak odkrycie energii atomowej.

Za dwa lata ma się zebrać w Paryżu kolejny, II Międzynarodowy Kongres Parapsychologii i Psychotroniki. Może do tej pory uczeni nauczą się już posługiwać świadomą energią biologiczną. Może po opanowaniu tej energii będziemy mogli uruchomić całokształt naszych władz umysłowych (obecnie wykorzystujemy podobno tylko cztery procent możliwości naszych mózgów). Może... Można by tu snuć bez końca różne fascynujące przypuszczenia. W każdym razie jedno jest pewne: granica między tym, co „cudowne” i tym, co „zwyczajne”, coraz bardziej się zaciera.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



KOCHANA PANI ANNO!

Mam poważny problem i nie wiem jak z niego wybrnąć. Otóż mój kolega porzucił ostatnio żonę w ciąży, po roku wspólnego pożycia, bo zakochał się bez pamięci w pewnej dziewczynie. Spyta Pani, co mnie do tego? Otóż to wszystko stało się przeze mnie, bo ja poznałem kolegę z tą panną. Nie przeszło mi przez myśl, że to może się tak skończyć i że w ogóle może się coś między nimi zacząć. Wiedziałem, że mój kolega kocha swoją żonę, że jest szczęśliwy, że bardzo pragnie dziecka. Tymczasem zdarzyło się kiedyś, że spotkałem go przypadkiem, gdy szedłem razem z tą dziewczyną. Przedstawiłem ich sobie i już. Po paru tygodniach dowiedziałem się, że stale się spotykają i że to przybiera bardzo poważny charakter. Żona mojego przyjaciela jest w rozpacz, błaga mnie o pomoc i, jak mi się wydaje, uważa, że to ja naraziłem jej mężowi tę kobietę. Próbowałem rozmawiać z przyjacielem. Moje argumenty w ogóle do niego nie przemawiają. Mówi, że oczywiście zabezpieczy swoją żonę i dziecko, ale nic więcej nie może poradzić, bo tamta kocha. I niech Pani teraz pomyśli, Pani Anno, jak ja w tym wszystkim wyglądam? Co mam zrobić, jak uchronić tę rodzinę od rozkładu?

ZROZPACZONY

DROGI PANIE!

Rzeczywiście został Pan wpłany w sprawę niemłą i nawet bardzo przykra. Ale proszę mi wierzyć, to na prawdę nie Pańska wina. I nie powinien Pan sobie czynić wyrzutów ani się samartwiać. To był tylko przypadek. Sądzę, że i tak wcześniej czy później pana przyjaciela poznałby inną dziewczynę, bez pana pośrednictwa, i porzuciłby swoją żonę. Widocznie taki to jest typ. Musi Pan też w ten sposób to próbować tłumaczyć tej biednej, opuszczonej żonie. Zresztą, jak myślę, o rozwód nie będzie łatwo. Może trudności związane ze sprawą rozwodową zniechęca kochanków do kontynuowania romansu. Gdy dziewczyna zobaczy, że niełatwo jej będzie zdobyć forralnego męża, sama usunie się z drogi. Panu w każdym razie radzę nie mieszać się do tej sprawy, niech oni, we trójkę między sobą, zatawiają.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Chcę za wszelką cenę mieć dziecko. Wiem, że tylko posiadanie dziecka może mnie wyleczyć z zamyślenia do flirtów, łatwych romansów, ciągłego zmieniania partnerek. Mam, niestety, takie usposobienie, że długo nie mogę wytrzymać z jedną dziewczyną. Jestem jednak pewien, że gdybym założył normalną rodzinę, gdybym miał dzieci, wszystko by się zmieniło. Spotkałem kilka miesięcy temu dziewczynę, która może nie jest szczególnie piękna i efektowna, ale wiem, że będzie dla mnie najodpowiedniejszą żoną i matką moich dzieci. Chcę się z nią ożenić. Ale choć żyjemy ze sobą już od dłuższego czasu, ona nie zachodzi w ciążę. Mówimy o małżeństwie, ale szczerze mówiąc, ja to uzależniam od nadziei posiadania dziecka. Nie mogę tego jej wprost powiedzieć, ale sobie postanowiłem, że weźmiemy ślub natychmiast, gdy się okaże, że jest w ciąży. Ale nic z tego nie wychodzi. Czy mam jej wprost powiedzieć, że musimy się rozstać?

NIEPEWNY

SZANOWNY PANIE!

Zanim Pan jej cokolwiek powie, trzeba się wybrać do lekarza. Są to dość proste w dzisiejszym stanie medycyny badania i od razu wiadomo, kto jest bezpłodny i czy istnieje na to jakaś rada (przecież może to w ogóle Pana wina, a nie jej). Jeśli się okaże, że to kobieta nie może zajść w ciążę, można pomyśleć o jakimś zabiegu czy o leczeniu hormonalnym. Ale to oczywiście musi zdecydować lekarz. Myślę, że skoro ona odpowiada Panu pod każdym względem, warto spróbować. Ale oczywiście to wymaga porady lekarza. Gdyby się natomiast okazało, że nie ma ratunku, że ta kobieta absolutnie nie może mieć dzieci, wówczas trudno, trzeba jej będzie powiedzieć, że Pan nie widzi możliwości zawarcia małżeństwa bez perspektywy posiadania dzieci.

ANNA

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przypada. Będzieś chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wedlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków) — piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wysłać to możesz kupić w

**SKLEPIE POLSKIM**

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème**  
**Tél. 824-42-02**  
**Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK**  
**POLSKA**  
**KASA OPIEKI S. A.**

■ **Udziała wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**





### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Bernadette Pawłowska — Jean Mazur w **Apiche**; Françoise Perschaila — Jean-Michel Lemański, Teresa Stefańska — Jean-Pierre Przyśiada (Pecquencourt), Helena Szotek — Learco Guerra, Helena Dudzik — Patrick Krzyżstofiak i Helena Grzeskowiak — Jacques Fontaine w **Montigny-en-Ostrevent**; Aliana Kucharska — Jacques Bielecki (Dourges) i Viviane Romanowska — Christian Zajączkowski (Oignies) w **Ostricourt**; Anita Gil — Grégoire Barwicki w **Carvin**; Nadine Majda — Jacques Smierzynski w **Bully-les-Mines**; Yvette Marie Kaczor — Władysław Smierczak w **Blanzy-les-Mines**; Marie-Christine Zaczek — Bernard Ledhuy, Marie-Jeanne Courbot — Jean Surma i Claudine Beblak — Jean Oszczak w **Dourges**; Marie-Laure Duquenois — Patrick Chojnacki w **Liévin**; Henriette Nowak — Gérard Dezeure Christine Switaj — Claude Wolek, Bronisława Klemensiak — Patrice Kubik, Nadine Trzepakowska — Jean-Claude Dessaint, Joséphine Marsak — Edmund Musielak, Irena Reformat — Ryszard Krawczyński i Monika Szyj — Bernard Beaucourt w **Noyelles-sous-Lens**; Bernadette Nowaczyk — Ryszard Tyrakowski, Christiane Wieczorek — Jean-Marie Dusautoir i Claudette Branly — Michał Stasiak w **Méricourt-sous-Lens**; Josiane Dudenko — Philippe Leduc w **Béthune**; Edyta Kamińska — Jean-Claude Humez w **Neuvireuil**; Irena Wiatrowska — Serge Grevet w **Marles-les-Mines**.

## Urodził się Stephan Clement!

W Cambrai urodził się ostatnio wnuczek pana Pawła Poziemskiego — Stéphane Clément. Panu Poziemskiemu i jego córce oraz zięciowi — państwu Clément, serdeczne życzenia, by mały Stéphane zdrowo się chował składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

### DAWCY KRWI

**MONTCHANIN.** Z okazji dnia dawców krwi, honorowymi dyplomami Ministerstwa Zdrowia zostały odznaczone p. Arlette Jankowska i p. Maria Jankowska.

### LOKALNA PIĘKNOŚĆ

**VENDIN-le-VIEIL.** P. Monique Polczyk została jednomyslnie wybrana pierwszą damą dworu królowej tutejszego świata sportowego i handlowego.

### ODZNACZENIE NA POLU MUZYCZNYM

**ROUVROY.** W tutejszej szkole muzycznej, prowadzonej przez stowarzyszenie „Harmonie Municipale” odbyło się tradycyjne rozdanie dyplomów wyróżnionym uczniom. Wykorzystując tę okazję zarząd miejski odznaczył srebrnym honorowym medalem miasta p. Franciszka Stelmazczyka za zasługi położone dla rozwoju stowarzyszenia „Harmonie Municipale”, którego prezesem jest p. Stelmazczyk od 1948 roku, a czynnym członkiem stowarzyszenia od 1925 roku. Wręczenia medalu dokonał mer miasta, p. Pidoux, w towarzystwie swojego zastępcy p. Zająca.

### ODZNACZENIA DZIAŁACZY SPORTOWYCH

Dekretem Ministerstwa do spraw Młodzieży zostali ostatnio odznaczeni brązowymi medalami zasługi sportowej p. Georges Daszyński w Liébertcourt i p. Henryk Kosowski w Lens.

### PODAREK

## „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

### OGŁOSZENIA DROBNE

**MICHEL** cherche à savoir ce qu'est devenue **JEANINE. JEANINE (Jeannette) KORZEC** née le 5/06/1934 au 64, avenue Adam Grange à **VIVIER (Aveyron)**. **M. André KORZEC** et **Mme Maria KORZEC** Muzyczin Kryskow sont ses parents. Suzanne née le 24.8.1945 est sa soeur.

De 1960 à 1964, elle habitait 18, rue de Côte d'Or — La Roseraie-Toulouse. En 1965, elle habitait chez M. Mignon, 9, rue Custine, Paris 18-ème avec Suzanne qui était étudiante à l'Alliance Française. Adresser tous renseignements à **LA SEMAINE POLONAISE** qui transmettra.

Kawaler lat 40, średniego wzrostu, bez nałogów, pragnie nawiązać korespondencję w celu matrymonialnym z panną w wieku do 35 lat. Listy z załączoną fotografią prosimy nadsyłać na adres redakcji: „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout, 75009 — PARIS, ogłoszenie drobne nr. 1057.

## UN COURS DE LANGUE POLONAISE

Le Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne organise un cours de langue polonaise pendant l'année scolaire 1973/74. Ce cours est destiné aux personnes qui ont déjà les connaissances élémentaires de la langue écrite et parlée.

Le cours aura lieu tous les lundis à 19 H. dans les locaux du Centre — 18 rue de la Sorbonne, Paris 5-e, 2-ème étage, à partir du 5 novembre 1973.

On peut s'adresser personnellement ou par téléphone: 326-54-88.

### ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

**MONTCEAU-les-MINES.** W konkursie petanki klubu „Gueules Noires” p. Skorupiński zajął miejsce drugie, przegrywając spotkanie finałowe zaledwie tylko jednym punktem. W konkursie wzięty udział 32 dublety.

**LIEVIN.** Tutejsze stowarzyszenie „Entente Liévineoise de Javelot” zorganizowało swój jesienny turniej flesztetek o puchar miasta. W kategorii indywidualnej p. Smoliński zajął miejsce 8, a p. Stanis 9.

**MONTCHANIN.** W spotkaniu międzystowarzyszeniowym w petance, zorganizowanym przez miejscowe stowarzyszenie „Etoile Sportive” p. Matuziński z Guegnon otrzymał 7 nagrodę.

**LE CREUSOT.** P. Gadomski z huty żelaznej w Breuil wygrał konkurs petanki, zorganizowany dla załóg okolicznych fabryk, zwyciężając w finale różnicą trzech punktów. Otrzymał w nagrodę puchar ofiarowany przez dziennik „Dauphine Libéré”.

**HAILLICOURT.** Z okazji zakończenia całorocznego konkursu bulistycznego, zorganizowanego między zespołami dzielnic: rue de Myosotis, Quai de Ventes i 2 bis 508, tutejszy zarząd miejski wydał przyjęcie dla uczestników tego turnieju, który wygrał po raz drugi z rzędu zespół rue Myosotis, prowadzony przez p. Jabłońskiego, wyprzedzając 200 punktami zespół Quai de Ventes. W konkursie dla kobiet pierwsze miejsce indywidualnie zajęła p. Jabłońska przed p. Lisowską i p. Kozioł. W swoim przemówieniu podniósł mer miasta p. Litrem zastugi p. Jabłońskiego, bowiem dzięki jego inicjatywie rozwinęła się żywa rywalizacja międzystowarzyszeniowa, która jest bardzo potrzebna imprezom towarzyską miejscowej ludności. Merowi miasta towarzyszył p. Drodziński, radny miejski.

### ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**MAZINGARBE.** W nowo wybranym zarządzie tutejszego „Judo-Club” funkcję skarbnika pełnić będzie p. Jan Kwiatkowski.

**NOYELLES - sous - LENS.** Miejscowi kibice klubu R. C. Lens odbyli ostatnio nadzwyczajne walne zebranie dla wybrania nowego zarządu, który ma uaktywnić życie klubowe. Chorążym stowarzyszenia został wybrany p. Pierciński, a skarbnikiem p. Dutkiewicz.

**HAILLICOURT.** Polskie stowarzyszenie „Société St. Michel” obchodziło ostatnio

45-letnią rocznicę istnienia, urządzając uroczyste spotkanie towarzyskie, połączone z walnym zebraniem, w którym wzięły udział delegacje miejscowych stowarzyszeń polskich. Prezesem ostatnio wybranego zarządu jest p. Borowski, jego zastępcą p. Ruczyński, sekretarzem p. Baranek, a skarbnikiem p. Koniczka.

**ST. VALLIER-GAUTHERETS.** Miejscowy komitet uroczystościowy odbył swoje doroczne walne zebranie. W sali p. Woźniaka było one połączone z ustaleniem programu pracy na okres zimowy. Program szczegółowo zreferował p. Konieczny, skarbnik dotychczasowego zarządu. Zarząd został ponownie wybrany w dotychczasowym składzie.

**MONTCEAU - les - MINES.** W nowo wybranym zarządzie szkolnych kół sportowych delegatem młodzieży C.E.T. została Anne-Marie Skranowska.

**MARLES-les-MINES.** Sekcja filatelistyczna przy stowarzyszeniu „Millenium” odbyła swoje walne zebranie. Plan pracy na bieżący rok administracyjny został przedstawiony przez p. Majorczyka, prezesa sekcji, który został ponownie potwierdzony na dotychczasowym stanowisku z równoczesnym podziękowaniem za dotychczasową działalność.

**GUINCY.** Miejscowi filateliści postanowili na swoim plenarnym zebraniu zorganizować w najbliższym czasie wystawę, której głównym organizatorem ma być p. Bronczyk.

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### POSZUKIWANE OSÓB ZAGINIONYCH

Michał BACHOR, zamieszkały obecnie wieś Wroniniec, powiat Góra Śląska, województwo Wrocław (Polska) poszukuje siostry Joannę i Michałinę Bachor z Kołtowa, powiat Złoczów, przebywające we Francji. Wszelkie wiadomości należy kierować na wyżej podany adres.

## MARIAN TWORKOWSKI NIE ŻYJE

Ostatnio zmarł w wieku 72 lat nasz wierny Czytelnik i Przyjaciel, prenumerator pisma od pierwszego jego numeru, p. Marian TWORKOWSKI z L'Argentière.

Wdowie — pani Antoninie Tworkowskiej i całej Rodzinie najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**LIEVIN:** Jérôme Smyczynski. **METZ:** Christel Sadowy, Cyril Sadowy. **MÉNAIN:** Davy Rybowalski. **BULLY-les-MINES:** Michał Kapoła. **DOUAI:** Coralie Ziolkowska, Cedrik Siódmak, Cecile Tytgat. **AUCHEL:** Dawid Mastalerz, Bertrand Mastalerz. **BETHUNE:** Elżbieta Musielak, Cedric Jakusz, Olivier Rzeźnik, Michał Krawczyk, Juliette Kernowska, Ludwik Zaborowski. **LIBERCOURT:** Philippe Wójcik, Severine Wawrzyniak, Sylvie Nowak, Corinne Koreniec. **SALLAUMINES:** Sonia Tkaczyk, Anita Ratajczak. **LENS:** Jérôme Kumański. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Christophe Gryndziński, Nicolas Szczepaniak, Daniel Zielatkiewicz. **SANVIGNES-les-MINES:** Kazimierz Zaremba. **HÉNIN-BEAUMONT:** Cathy Trzepakowska. **OIGNIES:** Pierre Falek, Ingrid Jędrzejczyk, Carole Czuba, Isabelle Szymańska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**OSTRICOURT:** Marie-Lise Szczepaniak i Jean-Michel Kończak. **LIBERCOURT:** Martine Caienne i Edmund Stasiak. **Blanczy-les-Mines:** Lucien Lis, Dorothy Krampholtz i Daniel Delos, Françoise Jaworska i Roland Coquet, Wanda Szata i Christina Stasiński. **BETHUNE:** Marie-Jeanne Pomart i Jean-Jacques Sychala. **NOEUX-les-MINES:** Monique Samier i Roger Wloch. **CALONNE-RI-COUART:** Annie Belanger i Jean-Marie Łukowiak. **LIEVIN:** Christine Zakrzewska i Roger Auzannet, Martine Graczyk i Jean-Paul Bouque. **BARLIN:** Nicole Norkiewicz i Gilles Deloraine, Christiane Koczorowicz i Francis Vandekerckhove, Janina Zachara i André Balcaen. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Helena Szotek i Learco Guerra. **SIN-le-NOBLE:** Jeannine Stawska i Daniel Brochet (Waziers), Danielle Kempa i Christian Gilles, Liliane Włodarczyk i Daniel Brochet. **ROUVROY:**

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**DENAIN:** Regina Lipowczyk z domu Małycha, lat 94. **MONTCEAU-les-MINES:** Zofia Wojtczak z domu Steckowska, lat 39. **WAZIERS:** Józef Majczak, lat 81. **CORBÈHEM:** Jadwiga Defrance z domu Biercewicz, lat 66. **BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Sobański, lat 68. **Alfons Wariniak**, lat 60. **BARLIN:** Maria Lysak, lat 84, Helena Zajac, lat 47. **ANICHE:** Michał Siwak, lat 61. **LIBERCOURT:** Franciszka Skotarek z domu Grzelak, lat 77, Pelagia Leszczyńska z domu Sztendera, lat 61. **SALLAUMINES:** Józef Wojtyński, lat 62. **LENS:** Wanda Jagodzińska z domu Klawa, lat 76. **ROUVROY:** Jan Małolepszy, Zofia Bieja. **CALONNE-RI-COUART:** Jeanne Szymkowiak z domu Kowalewska, lat 64, Anna Walczak z domu Wachowiak. **HERSIN-COUPIGNY:** Leon Błażejewski. **METZ:** Pierre Drabowicz, lat 81. **HAYANGE:** Aleksy Kwaśniak, lat 68. **STIRING-WENDEL:** Józef Koźłowski, lat 90. **VIIEUX-CONDE:** Emil Nowak, lat 39.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



# Rozrywki umysłowe

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 | 13 |
| 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 |    |
| 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 |    |    |
| 37 | 38 | 39 | 40 | 41 | 42 | 43 | 44 | 45 | 46 | 47 | 48 |    |
| 49 | 50 | 51 | 52 | 53 | 54 | 55 | 56 | 57 | 58 | 59 | 60 |    |
| 61 | 62 | 63 | 64 | 65 | 66 | 67 | 68 | 69 | 70 | 71 | 72 |    |
| 73 | 74 | 75 | 76 | 77 | 78 | 79 | 80 | 81 | 82 | 83 |    |    |
| 84 | 85 | 86 | 87 | 88 | 89 | 90 | 91 | 92 | 93 | 94 |    |    |

**ZYGMUNT KRASIŃSKI 1812-1859**

## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 22 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków, oznaczonych od 1 do 94, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

### KLUCZ POMOCNICZY:

- 13 — 2 — 3 — 1 = stare żelastwo.
- 5 — 6 — 29 — 9 = rybnie kości.
- 7 — 8 — 25 = motyl nocny.
- 11 — 12 — 14 — 4 = ciężka praca, znój, mozół.
- 10 — 15 — 16 — 17 — 18 — 36 = drzemka popołudniowa.
- 19 — 20 — 21 — 22 = krwawa masakra, masowe zabijanie.
- 23 — 28 — 27 = wirująca zabawka dziecienna.

- 37 — 31 — 24 — 26 = gruby piasek, kruszywo skalne.
  - 30 — 33 — 40 — 35 = kajdany, pęta.
  - 44 — 34 — 41 = przysłówowa odrobina szczęścia.
  - 50 — 38 — 42 — 47 — 43 = buta, zarozumiałość, duma.
  - 39 — 45 — 46 — 55 — 53 = żaloszne ujadanie psa.
  - 51 — 48 — 52 — 58 — 74 — 54 = zawieszenie broni.
  - 56 — 57 — 49 = prowadzi do kłębka.
  - 59 — 64 — 60 — 61 — 65 — 62 — 87 = król win.
  - 63 — 67 — 69 — 68 — 66 = lubi się gapić w gnat.
  - 70 — 71 — 72 — 73 = uderzenie w walce bokserkiej.
  - 77 — 78 — 79 — 80 — 88 = narzędzie rzeźbiarskie.
  - 82 — 83 — 75 — 85 = mityng, masówka.
  - 90 — 84 — 76 = sławny Mikołaj z Nagłowic.
  - 91 — 81 — 86 — 92 = naczynie na zupe.
  - 89 — 94 — 93 = strona przeciwna przodowi.
- Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania

sie numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### Rozwiązanie zadań z nr. 43

**SERPENTYNA Z PRZYSŁOWIEM**  
**ŻADNE ŚRODKI DO CZYSZCZENIA NIE USUNĄ PLAM Z SUMIENIA.**  
**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
 1) strażak, 2) kadzido, 3) odcinek, 4) kościotrup, 5) południe, 6) etyka, 7) adwokata, 8) teczka, 9) antyk, 10) koszula, 11) akcent, 12) trzewia, 13) amoniak, 14) koniec, 15) cud, 16) deser, 17) Rus, 18) snop, 19) pak, 20) kapela, 21) Amor, 22) rozsada, 23) alumn, 24) nieuk, 25) kielnia.

#### ROZETKA

**STEFAN ZEROMSKI.**  
**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
 1) bosak, 2) beton, 3) bieda, 4) bufor, 5) brawa, 6) banda, 7) bożek, 8) biegi, 9) burta, 10) błoto, 11) bomba, 12) basen, 13) bekon, 14) blińy.

# TV DU 10 AU 16 NOVEMBRE

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
 VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
 EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.45 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
 „POKER D'AS” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 10 NOVEMBRE

14.00. La France défigurée  
 14.30. La une est à vous  
 20.19. Le calendrier de l'histoire  
 20.35. „Marie Tudor” d'après Victor Hugo. (I-ère partie)  
 22.15. Marcel Pagnol: „Morceaux choisis”

### DIMANCHE 11 NOVEMBRE

9.10. Télé-Matin  
 12.00. La séquence du spectateur  
 12.30. Dimanche Salvador, suite 13.20  
 13.45. Le dernier des cinq  
 14.30. Le sport en fête  
 17.15. „Les croix des bois” — un film de Raymond Bernard  
 19.10. TV Première  
 20.50. „Un homme est passé” — un film de John Sturges (Spencer Tracy, Lee Marvin, Robert Ryan)  
 22.20. Une image de la France en l'an 2000

### LUNDI 12 NOVEMBRE

14.25. „La fausse maîtresse” — un film d'André Cayatte (Danielle Darrieux)  
 20.35. „Nouvelles aventures de Vidocq” n° 3: „Les bijoux du Roi”  
 21.30. „Ouvrez les guillemets”  
 22.45. Les chemins de la musique

### MARDI 13 NOVEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...  
 20.35. Variations Adamo, prod. Michèle Arnaud  
 21.35. Pourquoi pas? „L'exploit”  
 22.35. Jazz

### MERCREDI 14 NOVEMBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse  
 20.35. Mariage de Son Altesse Royale la Princesse Anne et du Lieutenant Mark Philips  
 21.05. Le grand échiquier

### JEUDI 15 NOVEMBRE

19.20. La parole est aux grands partis politiques: „Les Républicains Indépendants”  
 20.35. Grand Ecran: „Ordet” — un film de Carl T. Dreyer

### VENREDI 16 NOVEMBRE

20.35. „Madigan” n° 3 „Enquête à Lisbonne”  
 21.50. 24 Heures sur la Une: „73”  
 22.50. Discorama

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
 „ANNIE, AGENT TRES SPECIAL” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)  
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
 „TON AMOUREUX ET MA JEUNESSE” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)  
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

### SAMEDI 10 NOVEMBRE

18.00. (C) Jazz Harmonie  
 18.30. (C) Place au théâtre  
 20.35. (C) Top à... Nana Mouskouri”  
 21.50. (C) „Mannix” n° 7  
 22.40. (C) Variété poétique: „Le cheval d'or”

### DIMANCHE 11 NOVEMBRE

12.30. (C) INF 2 Dimanche  
 13.30. (C) Concert  
 14.15. (C) On en parle  
 14.45. (C) „Sur la piste du Rhinocéros blanc” — un film d'Yvan Tors  
 17.00. (C) „Familton”  
 17.45. (C) Télé-Sports  
 19.30. (C) Camera au poing” n° 2  
 21.20. (C) Matisse  
 22.20. (N) Cycle Poésie dans le cinéma français: „Une partie de Campagne” — un court-métrage de Jean RENOIR  
 „La petite marchande d'allumettes” — Film muet d'après un conte d'Andersen

### LUNDI 12 NOVEMBRE

20.35. (C) Actuel 2  
 21.35. (C) Le défi  
 22.20. (C) Portrait de l'Univers: „Quelques pas dans la forêt”

### MARDI 13 NOVEMBRE

15.15. (C) „Si le roi savait ça” — un film de Caro Canaille  
 20.35. (C) Les dossiers de l'Ecran

### MERCREDI 14 NOVEMBRE

11.45. (N) Mondovision: Cérémonie de Mariage de Son Altesse Royale la Princesse Anne d'Angleterre avec le Lieutenant Mark Philips à Westminster Abbey  
 15.15. (C) Le cheval de fer” n° 12  
 20.35. (C) Dramatique: „Beau François” de Maurice Genevoix ad. Marcel Jullian

### JEUDI 15 NOVEMBRE

20.35. (C) „Taratata”  
 21.35. (C) „Mourir pour rire et pour pleurer” n° 2 „Les chemins de la farce” réal. Marcel Camus

### VENREDI 16 NOVEMBRE

20.35. (C) „Les Drakkars” — un film de Jack Cardiff  
 22.40. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30  
 „ROULOTTE” (C) — 18.35 (sauf le dimanche)  
 „LES COQS DE MINUIT” (C) — feuilleton — 18.50 (du mardi au vendredi)  
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

### SAMEDI 10 NOVEMBRE

18.50. (C) „Jeu du Langage”: „Si le français m'était conté” (8)  
 19.40. (C) Mutations: Des saisons et des jours  
 20.40. (C) Théâtre: „Le devin du village”: Intermède Jean-Jacques Rousseau

### DIMANCHE 11 NOVEMBRE

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux  
 20.10. (C) Documentaire cinéma: „Histoire du dessin animé”  
 20.45. (C) Reprise...

### LUNDI 12 NOVEMBRE

19.40. (C) Documentaire cinéma: „Hollywood 73”  
 20.40. (C) „Le coeur est un chasseur solitaire” — un film de Robert Ellis Miller

### MARDI 13 NOVEMBRE

19.40. (C) Découverte: „Les chants du Rhin”  
 20.40. (C) Dramatique: „La nuit des lilas” d'après „La nuit de l'Alleluia” de Marylène Clément  
 21.30. (C) Musique: Promenade en France: „Laon”

### MERCREDI 14 NOVEMBRE

19.40. (C) Récit: „Hawk” — „L'oiseau de nuit” n° 3  
 20.40. (C) Histoire: „C'était hier”: „Le Dégel”  
 21.35. (C) Grand reportage: Le Mariage de la Princesse Anne et du Lieutenant Mark Philips

### JEUDI 15 NOVEMBRE

19.40. (C) Loisirs: „Pourquoi pas le voile”  
 20.40. (C) Emission spéciale: Profil Portrait du Président Habib Bourguiba  
 21.35. (C) Divertissement: „La bonne mémoire”: Jean Sablon

### VENREDI 16 NOVEMBRE

19.40. (C) Initiatives: „A livre ouvert”  
 20.40. (C) Ecran sans frontière: „Simon et Garfunkel”: „Chansons d'Amérique”  
 21.30. (C) Découverte: „Questionnaire” n° 3

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).  
 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).  
 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).  
 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” — Kronika sportowa — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.56 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).  
 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).  
 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).  
 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Talbot, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.29-76 Paris

Mme OL Kuc  
 314, rue Warmonceau,  
 60000-Charleroi  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.  
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.  
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur  
 Général: Danuta  
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

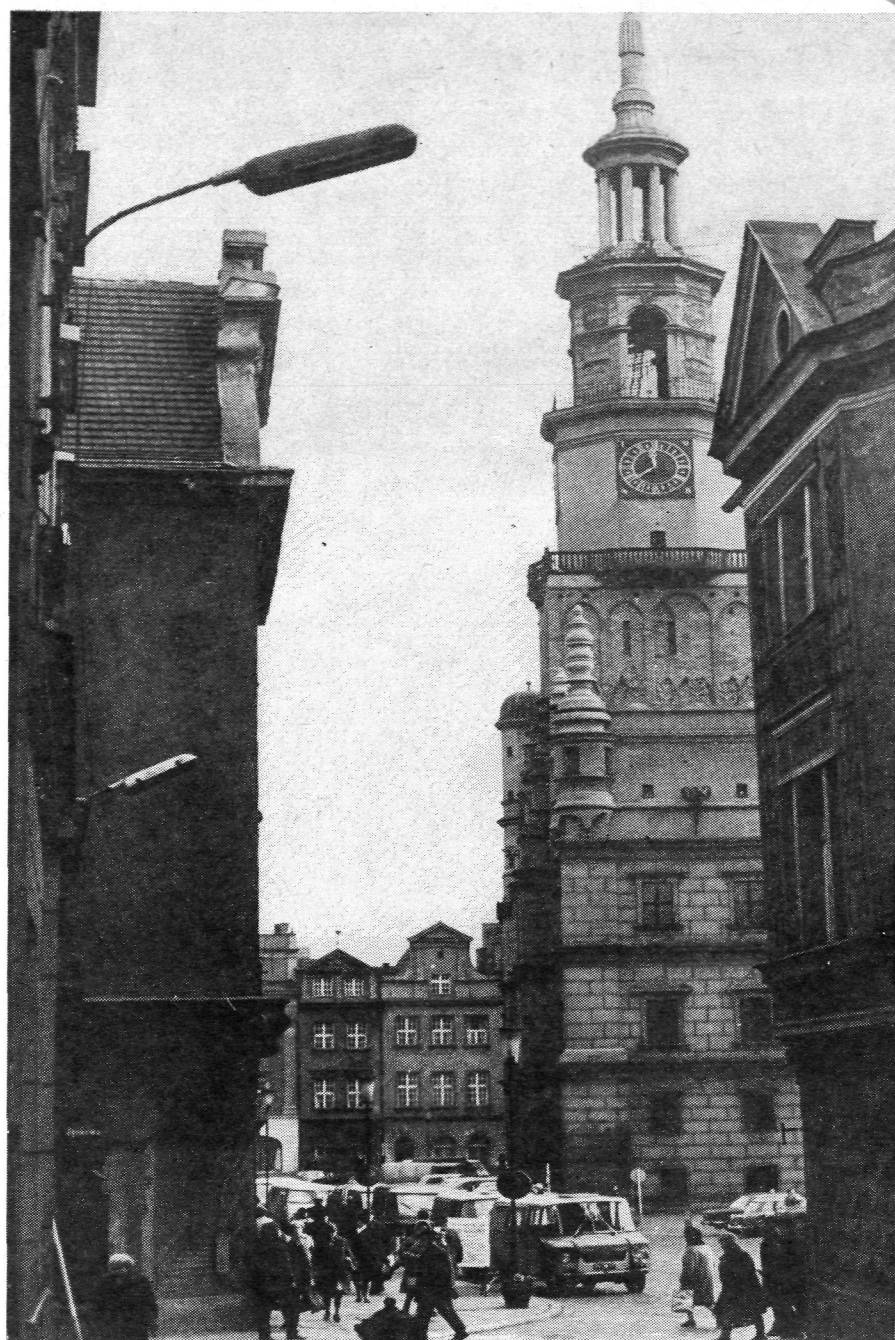
### IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
 Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3.  
 Nr indeksu 38063





## Na poznańskim ryнку



**C**ODZIENNIE W POŁUDNIU przed ratuszem na poznańskim rynku zatrzymują się grupy przechodniów, aby popatrzeć w okienko na wieży, gdzie widać dwa trykające się koziołki.

Jesteśmy na prostokątnym placu Starego Rynku, stąd w cztery strony świata wybiega dwanaście ulic, pamiętających jeszcze minione wieki miasta. To tutaj kupcy rozkładali w kramach towary, bowiem od swego zarania Poznań pełnił ważną funkcję na tranzytowym szlaku handlowym, łączącym wschód z zachodem. Tutaj też osiedlało się najbardziej wpływowo kupiectwo i rzemieślnicy prowadzący z Lublinem i Wilnem handel winem i zbożem.

Prawo lokacyjne Poznaniowi nadał książę wielkopolski Przemysław I w 1258 r. i od tego czasu datuje się rozwój grodu. Książę pragnął zmienić Poznań w poważną metropolię, powstały wówczas takie budowle jak zamek, kościół farny, ratusz. Tu na rynku skupiało się życie miasta, które w XIII wieku pod względem wagi i bogactwa pozwalało się wyprzedzić jedynie Krakowowi i Wrocławowi, a zdarzyło się nawet, że pełniło rolę stolicy państwa.

Wokół rynku znajduje się wiele zabytkowych kamieniczek. Najstarsze z nich pochodzą z XV wieku, kiedy to na miejsce drewnianych domków spalonych podczas wielkiego pożaru, który zniszczył miasto w 1447 roku, postawiono mуро-

wane kamienice. Ich rekonstrukcja i przebudowa już według wymogów renesansowych przypada na rok 1536, wówczas to odbudową centrum Poznania zajął się włoski architekt Jan Baptysta Quadro z Lugano. Rynek i jego najbliższe okolice otrzymały nowy, renesansowy wystrój. Stylowe kamieniczki stojące wokół rynku zharmonizowano z arkadami logii ratuszowej.

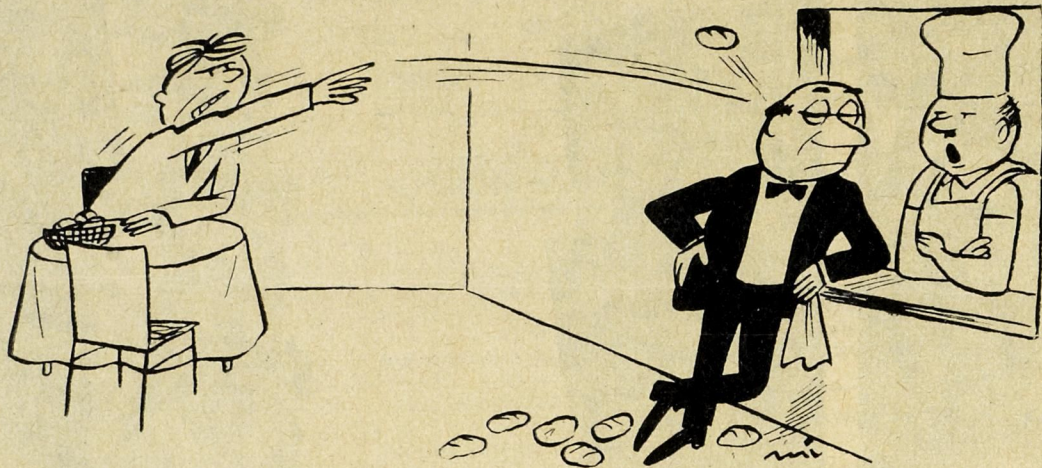
XVII wiek pozostawił na budownictwie okalającym rynek piętno barokowych ozdób i maszkaronów, XVIII natomiast nawiązując do formy klasycystycznej w tym właśnie stylu kazał odbudować wieżę miejskiego ratusza.

Ze Starego Rynku jest tylko parę kroków do „złocistej kamienicy” Górków, okazałego Pałacu Działyńskich, do uroczej kamieniczki, gdzie obecnie mieści się Muzeum Instrumentów Muzycznych, widać stąd także mury barokowej fary. Minęły już bezpowrotnie czasy gorąckowej handlowej atmosfery, która niemal rozsądzała zatłoczony czworobok rynkowego placu. Dziś Stary Rynek to architektoniczny zabytek, którego obdarzamy podziwem należnym muzealnemu antykowi. A po zakupy musimy się dziś udać do nowoczesnego centrum handlowego, mijając przechodniów zapatrzonych w okienko na wieżę, na dwa trykające się ze sobą koziołki.

E. B.  
Fot. A. Mokrzecka



# Na obiedzie w restauracji!

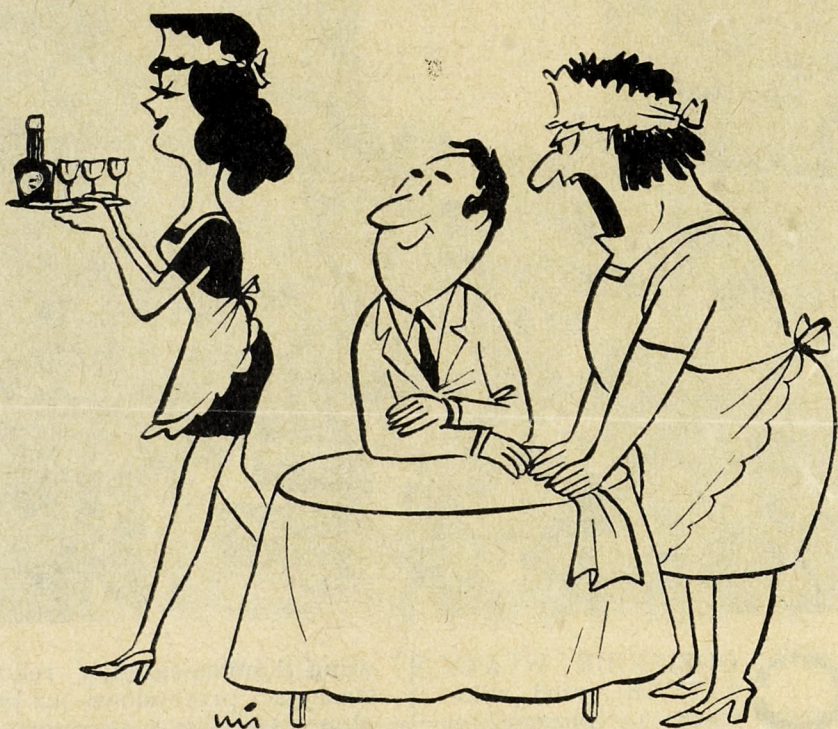


— Zdaje się, że ten gość ciebie prosi!  
— Il me semble que ce bonhomme te demande!

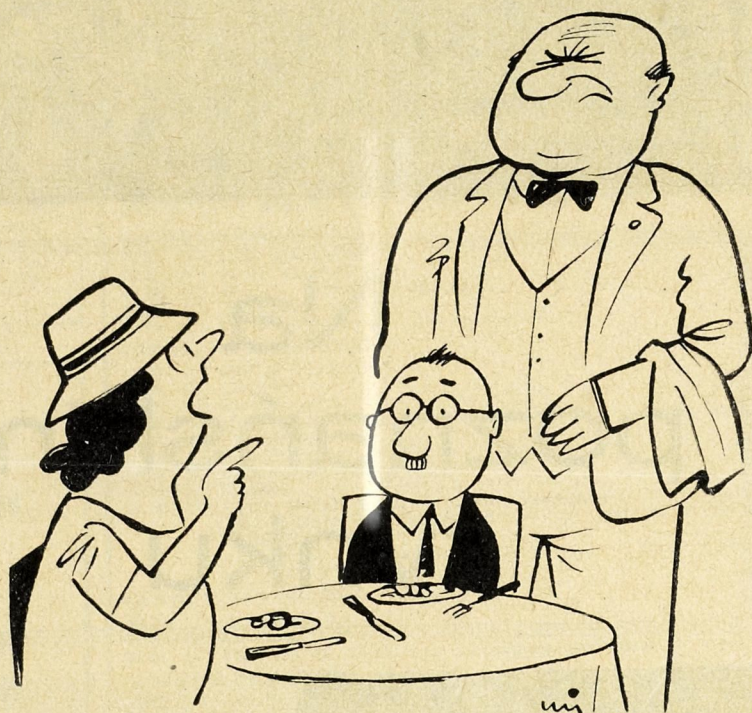
DZIŚ  
ŚWIEŻE  
RAKI



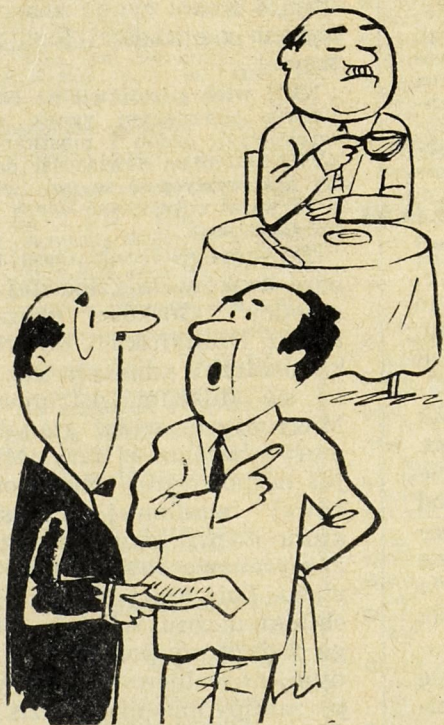
Ofiara zawodu!  
Victime du métier!



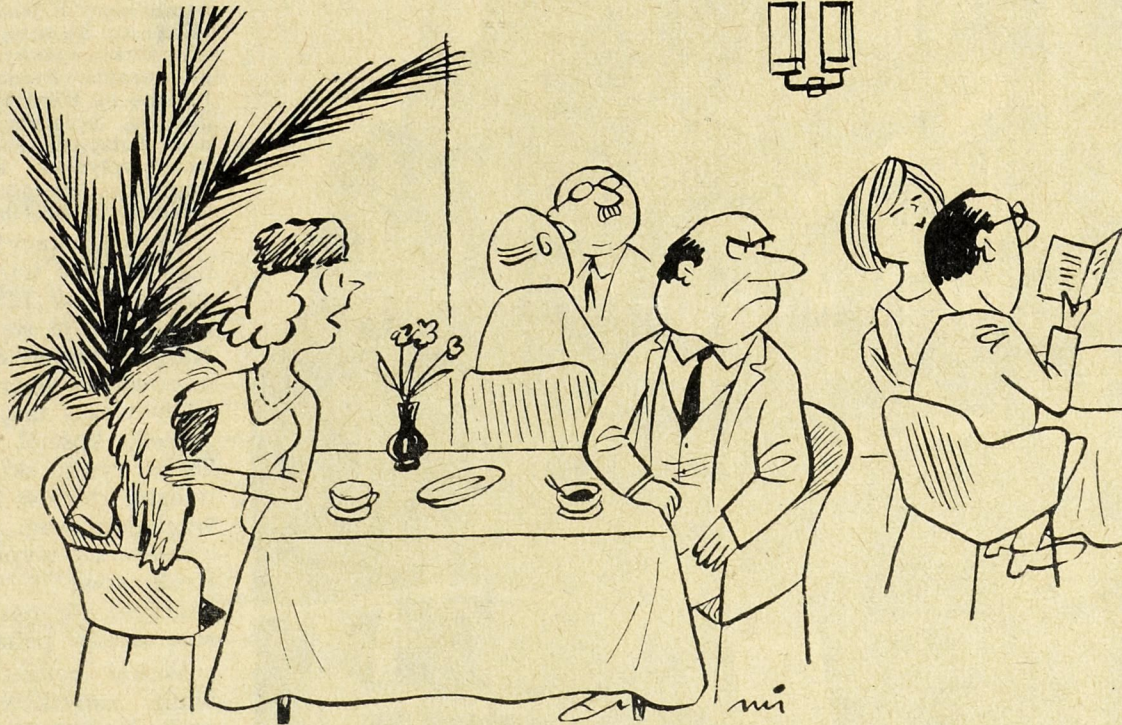
— Proszę nie oglądać się za innymi kelnerkami — to jest MÓJ rewir!  
— Ne cherchez pas les autres serveuses s.v.p. — c'est MON rayon!



— Proszę zawołać jakiegoś małego kelnera, mój mąż chce się poskarżyć na jedzenie!  
— Appelez donc quelque garçon de petite taille, mon mari voudrait se plaindre de la nourriture!



— Zabierz najpierw nóż ze stołu zanim mu pokażesz rachunek!  
— Retire le couteau de la table avant de lui présenter l'addition!



— Wyślij kelnerowi należność pocztą, niech też tak długo czeka, jak my na niego!  
— Envoie son dû au garçon par la poste, qu'il attende aussi longtemps que nous attendons après lui!